

INFORMATOR POLSKI

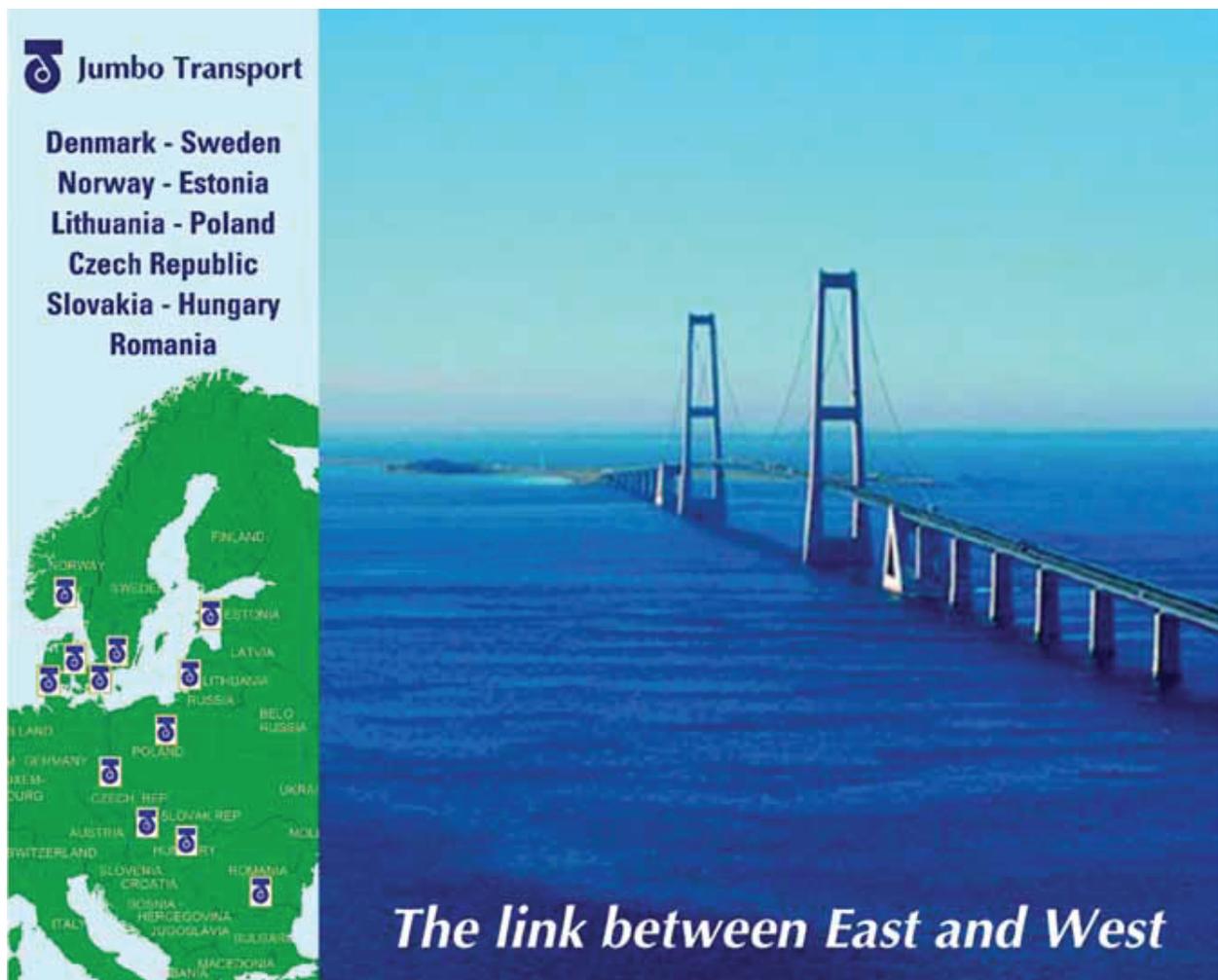
LATO-JESIEŃ '2019



POLAND – DENMARK – POLAND

INTERNATIONAL TRANSPORTS

- Groupage departure Monday / Wednesday / Friday.
- Daily full load truck transports Poland – Denmark, vice versa.
- Door to door transport / Distribution services all over Poland.
- Warehousing in Warszawa.
- Scandinavian logistic solution / services.
- Project transport / special transport / over dimensional transports.



Jumbo Transport

Denmark - Sweden
Norway - Estonia
Lithuania - Poland
Czech Republic
Slovakia - Hungary
Romania

The link between East and West

For further information, please contact

Jumbo Transport Eastern Europe ApS.
Gammelager 1
DK-2605 Brøndby
Tel.: + 45 36 86 88 41

jth@jumbotransport.dk
www.jumbotransport.dk

Jumbo Transport Poland Sp. z o.o.
ul. Traktorzystów 18
PL-02 495 Warszawa
Tel.: + 48 22 478 27 25

pb@jumbotransport.pl
www.jumbotransport.pl



Na okładce: Dawna ambasada USA w Iranie



Nowa przewodnicząca Federacji „Polonia” Bogumiła Głós-Bojarska

INFORMATOR POLSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Wydawca: Federacja „Polonia”
www.federacja-polonia.dk

Adres redakcji:
Ellemosevej 14, 4960 Holeby
Tel.: +45 61 86 33 31
E-mail: roman@smigielski.dk
Redaktor naczelny: Roman Śmigieński

Kolegium redakcyjne:
Torsten Elsvor
Dominika Piłkuła
Patrycja Skłodowska-Kocewiak

Dział kolportażu ogłoszeń: Roman Śmigieński
Skład i łamanie: www.iamdesigner.eu

Fotoskład druk: **Dom Wydawniczy ELIPSA**



Warszawa, ul. Inflancka 15/198
tel./fax +48 22 635 03 01

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.
Anonimów nie publikujemy.
Zastrzegamy sobie prawo skrótów adiacji tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią Polakami za granicą.



Ponowne otwarcie kościoła św. Michała w Pindstrup



Nagrody europejskiej Polonii - Polonicus 2019

- 100-LECIE SEJMU USTAWODAWCZEGO | 3
- WYSTĄPIENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO | 5
- WASZ PREZYDENT, NASZ PREMIER | 7
Ziemowit Karłowicz
- POWSTANIA ŚLĄSKIE 1919-1921- CZĘŚĆ I | 9
- POWIEŚĆ WAJDELOTY | 13
- WAJDELOTENS FORTÆLLING | 16
Oversat af Bent Christensen
- GEORG BRANDES - WRAŻENIA Z POLSKI | 18
- GŁÓWNYM CELEM - WSPÓŁPRACA ROZMOWA Z BOGUMIŁĄ GŁOS-BOJARSKĄ | 21
- ODBUDOWA STRUKTUR KOŚCIELNYCH NA BIAŁORUSI | 23
Leszek Wątróbski
- KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM ŚW. MICHAŁA W RINGSØ KOŁO PINDSTRUP | 28
- IRAN | 30
Patrycja Skłodowska
- POLONICUS 2019 | 33
- „PRZESADZONY”
- KONKURS "BYĆ POLAKIEM"
| 34
Michał kwiecień
- KRÓTKA LEKCJA HISTORII - DWIE PREMIERY W KOPENHASKIEJ OPERZE | 36
Eva Maria Jensen
- ZŁOTE GODY | 39
- O POLSKIEJ RADZIE EKUMENICZNEJ | 40
Leszek Wątróbski
- MIĘDZY NAMI - ZWYCIĘZCAMI - SZARGANIE POPRAWNOŚCI | 46
Adam be
- LUBLINUNIONEN | 47
- JACEK LUBART-KRZYSICA - WIERSZE | 49
- JERZY MARCINIAK - WIERSZE | 50
- DANMARK HAR BRUG FOR UDENLANDSKE MEDARBEJDERE | 51
- DUŃCZYCY O POLAKACH | 52
Łukasz Kocewiak
- KROTOS | 56
- KĄCIK KULINARNY | 57
- DLA DOBRA DZIECKA? | 58
Dominika Prokop
- KALISZ | 60
Ewa Michałowska-Walkiewicz

Drodzy Czytelnicy!

W niniejszym numerze „Informatora Polskiego” przypominamy, że 100 lat temu rozpoczął obrady Sejm Ustawodawczy, który m.in. 17 marca 1921 r. uchwalił Konstytucję RP. 30 lat temu powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego po wojnie niekomunistycznego premiera w Europie Środkowo-Wschodniej. Nasz stały współpracownik Bent Christensen, po przetłumaczeniu na język duński sonetów, ballad i romansów Adama Mickiewicza, postanowił przetłumaczyć „Konrada Wallenroda”. Z próbką tego tłumaczenia - „Powieść Wajdeloty” można zapoznać się w tym numerze. Zamieszczamy też fragment książki Georga Brandesa z 1885 r. „Wrażania z Polski”. Przedstawiamy sylwetkę nowej przewodniczącej Federacji „Polonia” Bogumiły Głos-Bojarskiej. Patrycja Skłodowska, autorka bloga Kartka z Podróży, zabiera nas w podróż do Iranu, ukazując kontrasty społeczne i unikatową kulturę tego kraju. Piszemy o 11. edycji europejskich nagród Polonicus 2019, które wręczono 18 maja 2019 w historycznej Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego w ratuszu w Akwizgranie. Po duńsku informujemy o Unii Lubelskiej - traktacie polski-litewskim, podpisanym 1 lipca 1569 r., a więc 450 lat temu. Eva Maria Jensen recenzuje dwie kopenhaskie premiery operowe. O Polskiej Radzie Ekumenicznej mówi - w wywiadzie Leszka Wątróbskiego - jej prezes bp. Jerzy Samiec. Zamieszczamy też wiersze współczesnych poetów: Jacka Lubarta-Krzysicy z Krakowa i Jerzego Marciniaka z Lund (Szwecja). Poruszamy temat, który stał się głośny dzięki polskiemu konsulowi w Norwegii. Adwokat Dominika Prokop pisze o tym jak odbieranie dzieci rodzicom wygląda w Danii. Co Duńczycy myślą o Polakach i Polsce dowiemy się tekstu Łukasza Kocewiaka, który kreśli nasz portret na podstawie rozmów z zaprzyjaźnionymi Duńczykami. W tym numerze dokumentujemy fotograficznie ponowne otwarcie zbudowanego przez Polaków w 1930 r. kościoła św. Michała w Pindstrup na Jutlandii. Poza tym w niniejszym numerze znajdziecie Państwo ciekawe materiały naszych stałych autorów: Adama Bielnickiego, Tadeusza Krotosa, Ewy Michałowskiej-Walkiewicz i Leszka Wątróbskiego.

Uprzejmie informujemy o możliwości wykupienia rocznego abonamentu w cenie 160 koron duńskich. Pieniądze należy wpłacić na konto „Informatora Polskiego”:

Danske Bank, konto: 4310 4310391433

z dopiskiem „Abonament IP”. Prosimy też nie zapomnieć o podaniu adresu, na który mamy wysłać „Informator”. Przyjmujemy duże i drobne ogłoszenia, także prywatne.



100-LECIE SEJMU USTAWODAWCZEGO

Zwołanie parlamentu w 1919 r. stanowiło symbol odzyskania niepodległości i wskrzeszenia tradycji republikańskich po ponad stu latach niewoli. Wydarzenie to stanowiło wielki początek odbudowy podstaw państwa i kształtowania nowej, niepodległej Rzeczypospolitej. Polski parlamentaryzm, z tradycjami sięgającymi XIV w., stanął przed wielkimi wyzwaniem - nie tylko polityczno-społecznymi. Musiał przede wszystkim utrzymać niezależność i suwerenność państwa, którego byt był wówczas zagrożony.

Inauguracyjne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego - Konstytuanty II Rzeczypospolitej - odbyło się 10 lutego 1919 r. w budynku byłego Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien przy ul. Wiejskiej w Warszawie. Obrady otworzył przemówieniem tymczasowy naczelnik państwa Józef Piłsudski.

Sejm Ustawodawczy obradował od 10 lutego 1919 r. do 27 listopada 1922 r. pod przewodnictwem marszałka Wojciecha Trąpczyńskiego, bezpartyjnego, związanego z endecją polityka wielkopolskiego. Na wstępie uchwalił tzw. małą konstytucję,

która określała ustrój państwa w okresie przejściowym. Zatwierdzono też 210 dekretów rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Przyjęto Statut Organiczny Województwa Śląskiego, ustanawiający autonomię Śląska, a także ustawę o tymczasowym ustroju władz szkolnych i wiele ustaw socjalnych.

W 1920 r., w obliczu bolszewickiego najazdu, ustanowiono tymczasową, rządowo-parlamentarną Radę Obrony Państwa. Łącznie przyjęto 571 ustaw podczas 342 posiedzeń plenarnych. Posłowie złożyli 6869 interpelacji. Najważniejszym efektem prac Sejmu było uchwalenie ustawy z dnia 17 marca 1921 r. - Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pierwszej nowoczesnej polskiej ustawy zasadniczej, która przyznała narodowi władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej i wprowadziła ustrój republiki demokratycznej.

Głównym celem Sejmu Ustawodawczego było scalenie ziem polskich, od ponad 100 lat funkcjonujących pod reżimem pięciu porządków prawnych, oraz unifikacja i kodyfikacja prawa stale powiększającego się terytorium państwa polskiego. Równie ważną misją było niwelowanie skutków olbrzymiej

zapaści gospodarczej wywołanej I wojną światową, a także modernizacja państwa w celu wzmocnienia naszej suwerenności, kontestowanej przez najbliższych sąsiadów. Praca tego parlamentu odbywała się w wyjątkowo niesprzyjających warunkach.

Mimo wewnętrznego zróżnicowania Sejm Ustawodawczy stał się platformą wymiany poglądów, poszukiwania konsensusu oraz integracji ponad podziałami. W jego ławach zasiadali posłowie o rozmaitych orientacjach politycznych, przedstawiciele różnych narodowości, wyznań, kultur i grup społeczno-zawodowych. Szczególną cechą tego parlamentu była obecność w nim kobiet, które w roku 1918, wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, uzyskały czynne i bierne prawa wyborcze. Tym samym wolna Polska dołączyła do grona europejskich prekursorów równouprawnienia kobiet i mężczyzn. Warto dodać, że posłowie odznaczyli się dużą wrażliwością społeczną, ustanawiając prawa wychodzące naprzeciw oczekiwaniom najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, w m.in. zakresie szkolnictwa powszechnego, ubezpieczeń chorobowych, 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i handlu czy prawa do wypoczynku.

Liczba posłów do Sejmu Ustawodawczego stopniowo rosła. Wybory z 26 stycznia 1919 r., na terenach podległych władzy centralnej w Warszawie, odbyły się według przyjętej przez rząd Moraczewskiego i zatwierdzonej przez tymczasowego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego ordynacji, przewidującej ordynację pięcioprzymiotnikową, tj. wybory bezpośrednie, powszechne, równe, tajne i proporcjonalne. Średnia frekwencja sięgała 75%, a na terenach zamieszkałych wyłącznie przez ludność narodowości polskiej dochodziła nawet do 95%.

Do Konstytuanty wyłoniono wówczas 291 posłów. Najwięcej głosów zdobyła Narodowa Demokracja, której listę otwierały znane i cenione powszechnie nazwiska: Ignacego Jana Paderewskiego, premiera ówczesnego rządu i Romana Dmowskiego, delegata Polski Odrodzonej na trwającą od stycznia do czerwca 1919 r. konferencję pokojową w Paryżu. Jednak nie całe terytorium odradzającego się państwa było wówczas pod kontrolą polskich władz, dlatego wybory na niektórych obszarach przełożono na później, uznano też mandaty 28 polskich deputowanych do izby poselskiej austriackiej Rady Państwa i 16 do niemieckiego Reichstagu. Wraz z przejmowaniem przez Polskę kolejnych terytoriów wybory uzupełniające odbywały się aż do marca 1922 r.

Pod koniec kadencji Sejm Ustawodawczy liczył 442 posłów. Dominowała w nim centroprawica - PSL „Piast” (96 posłów), Związek Ludowo-Narodowy, czyli Narodowa Demokracja (81),

Narodowe Zjednoczenie Ludowe (45), Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe i Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy (po 26), Narodowa Partia Robotnicza (21). Lewicę reprezentowały głównie Związek Polskich Posłów Socjalistycznych, czyli PPS i PPSD (34), oraz Klub PSL „Wyzwolenie” (24). Na ostatnie, 342. posiedzenie posłowie zebraли się 27 listopada 1922 r. Sejm Ustawodawczy funkcjonował do momentu ukonstytuowania się, wybranych na mocy ustawy zasadniczej z marca 1921 r., Sejmu i Senatu, co nastąpiło 1 grudnia 1922 r. (wybór marszałków obu izb). Mimo politycznych podziałów i właściwych demokracji sporów Sejm Ustawodawczy, działający w okresie walk o granice Rzeczypospolitej, sprawnie ustanowił ustrojowe podstawy odradzającego się państwa.



WYSTĄPIENIE TYMCZASOWEGO NACZELNIKA PAŃSTWA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 10 LUTEGO 1919 R.



Panowie posłowie!

Póltora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Póltora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm polski, który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, nieszczęsnej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polskę swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą. Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregośkolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo. Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie, lub co najmniej w stosunkach mocno napiętych.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami Ententy. Głęboka sympatia łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności.

Sympatia ta spotęgowała się, gdy sławne armie państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli. Jestem przekonany, że serdeczne uczucia i niezaprzeczona spójność interesów z tymi państwami uczynią niezbędną dla nas z ich strony pomoc - wydatną i skuteczną.

Naród polski przez półtora wieku zmuszany był stosować się do praw narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiarę we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, która by mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska, tak by Ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia.

Wreszcie zwróćcie panowie, niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych i zrujnowanego silnie przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu i niezbędnych reform agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracji Zachodu stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwałe podłoże dla budowy jego przyszłości.

Życząc panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy Sejm wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty i powołuję najstarszego z panów, pośła Ferdynanda Radziwiłła do objęcia tymczasowego przewodnictwa.

Józef Piłsudski

Naczelnik Państwa

Gazeta WYBORCZA

W najbliższym czasie przesądzony zostanie kształt układu politycznego w Polsce. Dotychczas największe emocje wzbudzała osoba kandydata do urzędu prezydenta. To nie, że w takiej sytuacji górę bierze pamięć i retoryka. Spróbujmy przyjrzeć się sytuacji spokojnie i odpowiedzieć: jaki układ polityczny jest Polsce potrzebny na najbliższe miesiące i lata?

Sytuacja gospodarcza jest katastrofalna. Krajowi grożą społeczne wybuchy i niepokoje. Miażdżące zwycięstwo „Solidarności” w wyborach dowodzi, że Polacy opowiadają się za zasadniczą zmianą. Ten sam sens mają powtarzające się głosy na temat ewentualnej kandydatury Lecha Wałęsy do urzędu prezydenta.

Cóż odpowiada na to przewodniczący „Solidarności”? Przypomina realia sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Przypomina o sąsiadach Polski ze wschodu, zachodu i południa; przypomina o dysponentach aparatu przemocy (MSW, MON) w Polsce. Za-

WASZ PREZYDENT NASZ PREMIER

tycznego. W ZSRR trwają poszukiwania rynkowego mechanizmu gospodarczego i sposobów dekoloktywizacji rolnictwa. Budza się do ży-

starannie rejestrowane przez obserwatorów — są wyrazem dezorientacji lub po prostu prowokacją organizowaną przez przeciwników przemian.

Wybór prezydenta

Dwudziestego trzeciego czerwca 1989 roku nowo wybrani posłowie i senatorowie opozycji utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP). Pierwszym zadaniem, z jakim mieli się zmierzyć był wybór prezydenta. PZPR wyznaczył na to stanowisko gen. Wojciecha Jaruzelskiego, co początkowo wywołało sprzeciw niemal całej opozycji, a jak się wkrótce okazało, również posłów ZSL i SD. Przedstawiciele władzy rozpoczęły negocjacje, początkowo usiłując zastraszyć OKP i swoich koalicjantów, potem zaś oferując ustępstwa. Z kolei Lech Wałęsa promował na stanowisko prezydenta gen. Czesława Kiszczaka, mając nadzieję na podzielenie PZPR.

3 lipca 1989 Adam Michnik w „Gazecie Wyborczej” opublikował artykuł wstępny pt. „Wasz prezydent, nasz premier”, postulujący „sojusz demokratycznej opozycji z reformatorskim skrzydłem obozu władzy” i jednocześnie hasło wzywające do podziału władzy w Polsce: przyzwolenia opozycji solidarnościowej na prezydenta wywodzącego się z PZPR w przypadku zgody na solidarnościowego premiera. Autorami sloganu byli Juliusz Rawicz i Helena Łuczywo.

Hasło to wywołało kontrowersje zarówno wśród opozycji demokratycznej, jak i obozu władzy. Z jednej strony postulowany układ zmieniał ustalenia Okrągłego Stołu, dając opozycji większą władzę, z drugiej jednak zmuszał do natychmiastowego wzięcia odpowiedzialności wobec fatalnej sytuacji gospodarczej państwa. Choć było to żądanie przyspieszenia przemian, artykuł nie wzywał do natychmiastowego przejścia pełni władzy - przynajmniej w krótkim terminie jej część miała pozostać w rękach PZPR i jej satelitów, pomimo ich klęski w wyborach do sejmu kontraktowego i do senatu w czerwcu 1989.

Sam artykuł był analizą sytuacji politycznej w ówczesnej Polsce oraz wezwaniem do realizacji woli wyborców. Adam Michnik wezwał do utworzenia „silnego i wiarygodnego układu władzy” (z solidarnościowym premierem) jako jedynego możliwego, wobec sytuacji międzynarodowej i braku kontroli nad resortami siłowymi w Polsce, sposobu by „ruch demokratyczny zwyciężył stalinowską nomenklaturę bez rewolucji i przemocy” i na „wyjście z totalitarnego komunizmu”. Według Roberta Krasowskiego, autora Po południu, sama koncepcja przejścia stanowiska premiera była już wcześniej lansowana

w elitach opozycji przez Jarosława Kaczyńskiego oraz Jacka Kuronia i spotkała się z dużym sprzeciwem; artykuł Adama Michnika miał być upublicznieniem i wsparciem dla tego pomysłu.

Ostatecznie 19 lipca Zgromadzenie Narodowe, składające się z obu izb parlamentu, wybrało na najwyższy urząd w państwie Wojciecha Jaruzelskiego. Na uwagę zasługuje fakt, że jeden z posłów OKP głosował za jego kandydaturą, podczas gdy przeciw było kilku parlamentarzystów ZSL, SD i PZPR. Kandydatura generała przeszła zaledwie jednym głosem, bardzo dobitnie pokazując, jak słabym mandatem do rządu dysponują komuniści.

Rząd Mazowieckiego

PZPR, chcąc za wszelką cenę ratować swoją pozycję, na stanowisko premiera desygnował Czesława Kiszczaka. Dwudziestego piątego lipca Lech Wałęsa zdecydowanie odrzucił tę kandydaturę, oświadczając, że czas, by władzę w Polsce przejęły siły cieszące się zaufaniem narodu. Drugiego sierpnia 1989 roku sejm odrzucił projekt rządu Kiszczaka.

„Solidarność” miała przed sobą dwie drogi: pierwszą, popieraną przez Bronisława Geremka i Adama Michnika był sojusz z PZPR za cenę kolejnych ustępstw. Zwolennicy tej koncepcji sądzili, że tylko przez związanie się z dysponującą realną władzą partią komunistyczną da się dokonać dalszych zmian w Polsce. Z przeciwną opcją wystąpili Jarosław i Lech Kaczyńscy. W ich ocenie należało związać się koalicją z ZSL i SD, dzięki czemu „Solidarność” całkowicie uniezależniłaby się od PZPR i uzyskała realny wpływ na politykę. Po początkowym wahaniu, Lech Wałęsa wybrał propozycję braci Kaczyńskich. Umożliwiło to, po trwających trzy tygodnie ustaleniach, utworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu w powojennej Polsce.

Lech Wałęsa na premiera wyznaczył Tadeusza Mazowieckiego. W swoim expose, wygłoszonym 24 sierpnia 1989 roku, Mazowiecki zapowiedział daleko idące zmiany w ustroju państwa. Wciąż unikał jednak

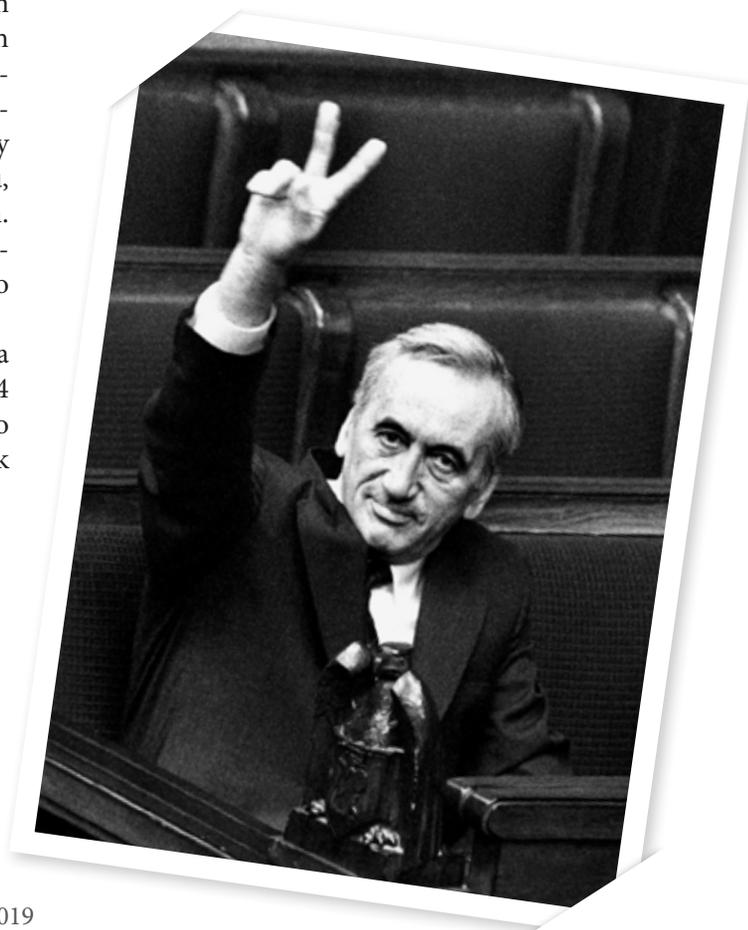
otwartego konfliktu z PZPR, deklarował ostrożne i spokojne posuwanie się naprzód. W swoim przemówieniu użył słów „przeszość oddziela my grubą linią” - choć Mazowieckiemu chodziło o zerwanie z dziedzictwem PRL, zdanie to przeszło do historii jako zapowiedź nieformalnej amnestii dla działaczy komunistycznych. Dwunastego września sejm przegłosował ustanowienie nowego rządu bez jednego głosu sprzeciwu.

Na 24 członków gabinetu Tadeusza Mazowieckiego połowa wywodziła się z „Solidarności”, po 4 z ZSL i PZPR, 3 z SD, jeden był bezpartyjny. Rząd cieszył się ogromnym poparciem społecznym - początkowo 84 proc. obywateli deklarowało sympatię dla premiera, a po trzech miesiącach jego urzędowania liczba ta wzrosła do 90 proc. Dzięki temu możliwe stało się przeprowadzenie ogromnych zmian politycznych i gospodarczych (plan Balcerowicza). Słabością rządu była nadmierna ostrożność, która utrudniała szybkie reformy i umożliwiała tworzenie się patologii (uwłaszczenie nomenklatury).

Dwudziestego października 1989 roku, w Dzienniku Telewizyjnym aktorka Joanna Szczepkowska tak podsumowała temat wyborów:

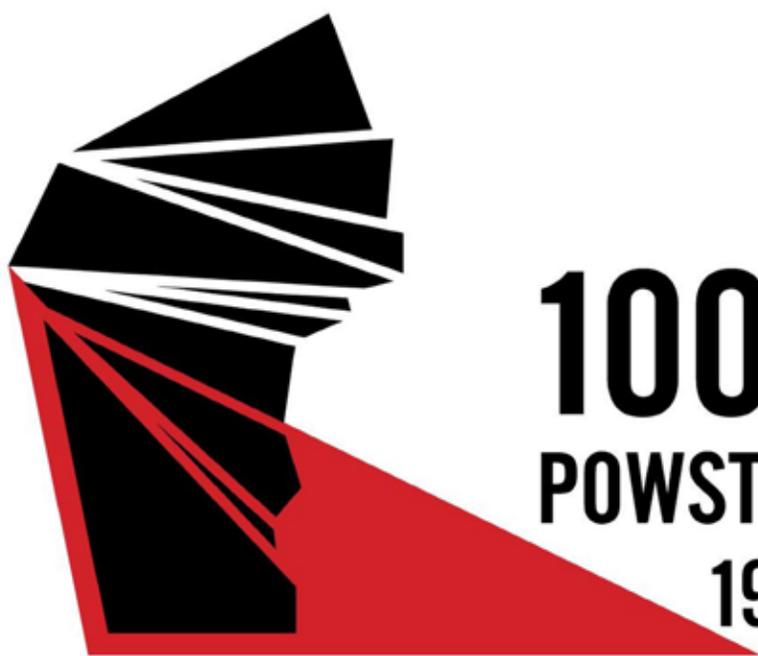
Proszę Państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm.

Opracował Ziemowit Karłowicz



POWSTANIA ŚLĄSKIE 1919-1921

- CZĘŚĆ 1 -



100-LECIE POWSTAŃ ŚLĄSKICH 1919-1920-1921

Z początkiem 1918 r. nie zadawano pytania, czy będzie Polska, ale pytano, jaki tej odrodzonej Polski będzie terytorialny kształt. Najwięcej swobody, a także organizacyjnych możliwości posiadał Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Do swoich prac włączył on twórców Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, której archiwa umożliwiały wydawanie przeznaczonych dla europejskich polityków i dziennikarzy publikacji encyklopedycznych, zawierających statystyki ludnościowe i mapy przyszłej Polski, obejmujące również Śląsk. Tym samym pojęcie „Polska” przestawało być czymś abstrakcyjnym. Powoli zmieniano świadomość ówczesnych kręgów opiniotwórczych.

23 października 1918 r. ksiądz Antoni Stychel, a 25 października Wojciech Korfanty wygłosili

w Reichstagu słynne wystąpienia, które określano jako „wielkie mowy”. Ksiądz Stychel - znany wcześniej jako obrońca dzieci wrzesińskich - domagał się oddania Polsce tego, co jej zabrano. Korfanty wyliczał dokładnie: „Żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”. Polskie cele rewindykacyjne zostały jasno i dobitnie sformułowane.

Od 11 listopada 1918 r. sprawa kształtu terytorialnego odradzającej się Polski była przedmiotem zabiegów zarówno władz w Warszawie, jak i Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Roman Dmowski i jego współpracownicy *de facto* kontynuowali realizację swego programu politycznego. Józef Piłsudski kwestię polskiej granicy zachodniej

i losy ziem zaboru pruskiego widział jako wypadkową działań aliantów. Władysław Baranowski, bliski współpracownik Piłsudskiego, tak relacjonował ówczesne poglądy Naczelnika: „Polska jest właściwie bez granic i wszystko, co możemy w tej mierze zdobyć na zachodzie zależy od *ententy* i o ile zechce ona mniej lub więcej ścisnąć Niemcy. Na wschodzie to inna sprawa - to są drzwi, które się otwierają i zamykają i zależy, kto i jak szeroko siłą je otworzy”.

W pierwszych miesiącach 1919 r. przypominano w publicystyce dzieje Śląska od średniowiecza. Po zagarnięciu Śląska przez Prusy Fryderyka II w 1763 r. ludność polska na tym obszarze według urzędowych obliczeń pruskich stanowiła 90%. Urzędowe statystyki pruskie spisu ludności z 1910 r. i spis szkolny z 1911 r. dowodziły, że około 80% ludności Śląska to Polacy. Dziennikarze polscy służyli śląskiej sprawie.

Centrum dyplomatycznej walki o polskie granice był teraz Paryż. 7 maja 1919 r. delegacja niemiecka otrzymała dokument o nazwie *Condition de Paix avec l'Allemagne*. Był to projekt traktatu pokojowego z Niemcami, który stwierdzał, że Niemcy uznają pełną niepodległość Polski i zrzekają się na jej korzyść wszelkich praw i tytułów do terytoriów jej przyznanych. Polsce, zgodnie z jej żądaniami, przyznano Górny Śląsk, a także powiat głubczycki, część powiatów górńskiego i milickiego. Powiat niemodliński, sycowski i namysłowski przyznawano Niemcom.

Strona niemiecka odpowiedziała 29 maja 1919 r. Nie negowała praw Polski do posiadania ziem niezaprzeczalnie polskich. Zasady Wilsona dostosowywano jednak do potrzeb własnych. Kością niezgody pozostawały Śląsk i Gdańsk. Niemcy argumentowali, że Śląsk od 1163 r. utracił więzy z Polską, a ludność zamieszkująca ten obszar mówi w języku niemieckim lub posługuje się

narzeczem (*Wasserpölnisch*). Podnoszono też ekonomiczną konieczność przynależności Śląska do Niemiec.

Delegacja polska odpowiedziała na niemieckie argumenty w nocie przygotowanej przez Eugeniusza Romera i Mariana Seydę. Argumentując, powołała się na pruskie statystyki szkolne i pruski spis ludności z 1910 r. Były one zgodne z etnograficznymi zasadami Wilsona i korzystne dla Polski. Zgermanizowane podczas zaborów powiaty graniczne traciliśmy niesprawiedliwie, wskutek przemocy zaborcy. Obalano też argumenty historyczne, wskazując, że władcy śląscy zasiadali na tronie krakowskim. Niemieckie argumenty dotyczące języka mieszkańców Śląska ośmieszono, pytając retorycznie, czy *Plattdeutsch* jest tylko w części niemiecki.

2 czerwca premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George zażądał, aby na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt, a premier Georges Clemenceau nie oponował. Dla Francji priorytetem politycznym była Nadrenia, a nie Śląsk. Wilson był jedynym członkiem Rady Najwyższej, który przeciwstawił się stanowisku dyplomacji brytyjskiej. 4 czerwca Rada podjęła decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu. Kwestie szczegółowe przekazano do rozwiązania Komisji Wschodnich Granic Niemiec. W jej składzie znalazł się gen. H. Le Rond (Francja), markiz P.T. della Torretta (Włochy), J.W. Headlam-Morley (Wielka Brytania), prof. R.H. Lord (Stany Zjednoczone).

Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski natychmiast zwrócili się z interwencją do Rady Najwyższej. Niestety decyzja o plebiscycie była nieodwracalna. Rozgoryczony Paderewski wygłosił obszernie przemówienie, w którym przypomniał sojusznikom, że 7 maja mówili oni, iż Górny Śląsk zostanie przyznany Polsce. Wymienił on też tereny przygraniczne w większości zamieszkałe przez ludność polską, a przyznane Niemcom.

16 czerwca Sejm polski podjął jednomyślnie uchwałę w sprawie Górnego Śląska, której projekt złożył ksiądz Paweł Pośpiech ze Związku Ludowo-Narodowego. Posłowie wyrazili współczucie dla ludu śląskiego i zaapelowali do rządu o ulżenie jego doli. Pamiętać należy, iż Sejm zajmował się równoległe wieloma kwestiami zawartymi w projekcie traktatu, a odnoszącymi się do Polski. Szczególnie emocje budził artykuł 93 traktatu, narzucający Polsce kontrolę międzynarodową nad mniejszościami narodowymi zamieszkującymi na jej obszarze. Posłowie opozycji wskazywali na Dmowskiego jako odpowiedzialnego za niekorzystne dla Polski rozstrzygnięcia zawarte w traktacie pokojowym. 25 czerwca 1919 r. na 55. posiedzeniu Sejmu Ignacy Daszyński wniósł wniosek nagły, żądając zmiany przedstawicielstwa polskiego w Paryżu. W uzasadnieniu stwierdził: „Naszym to kosztem starano się o uzyskanie pojednania i pokoju między *ententą* i Niemcami; naszym to - Polski kosztem odłączono Gdańsk, naszym kosztem zmniejszono wybrzeże morskie, naszym to kosztem stworzono sporny punkt między nami a Niemcami; naszym to kosztem Górny Śląsk ma być zakwestionowany pod względem narodowym i krajowym”.

Podjęte w Paryżu decyzje o plebiscycie odebrano w Polsce jako zamach na nasze prawa narodowe. Dawali temu dobitnie wyraz zarówno politycy wszystkich stronnictw, jak i prasa. Na Śląsku masowo szykanowano aktywnych politycznie Polaków. Zamykano tytuły prasowe, zakazywano zgromadzeń. W tej atmosferze politycznej gorączki

11 sierpnia 1919 r. wybuchł strajk. W ciągu kilku dni objął on 140 tys. robotników. Żądania strajkujących miały charakter ekonomiczny i narodowy. Obok podwyżki płac żądali oni cofnięcia przepisów o stanie oblężenia, wykorzystywanych przez władze niemieckie przeciwko polskiej ludności Górnego Śląska. Zabraniały one zwoływania wieców.

15 sierpnia w kopalni „Mysłowice” *Grenzschutz* otworzył ogień do manifestujących. Zginęło 10 osób, a wiele odniosło rany. Wydarzenia te przyspieszyły decyzję Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska o rozpoczęciu powstania.

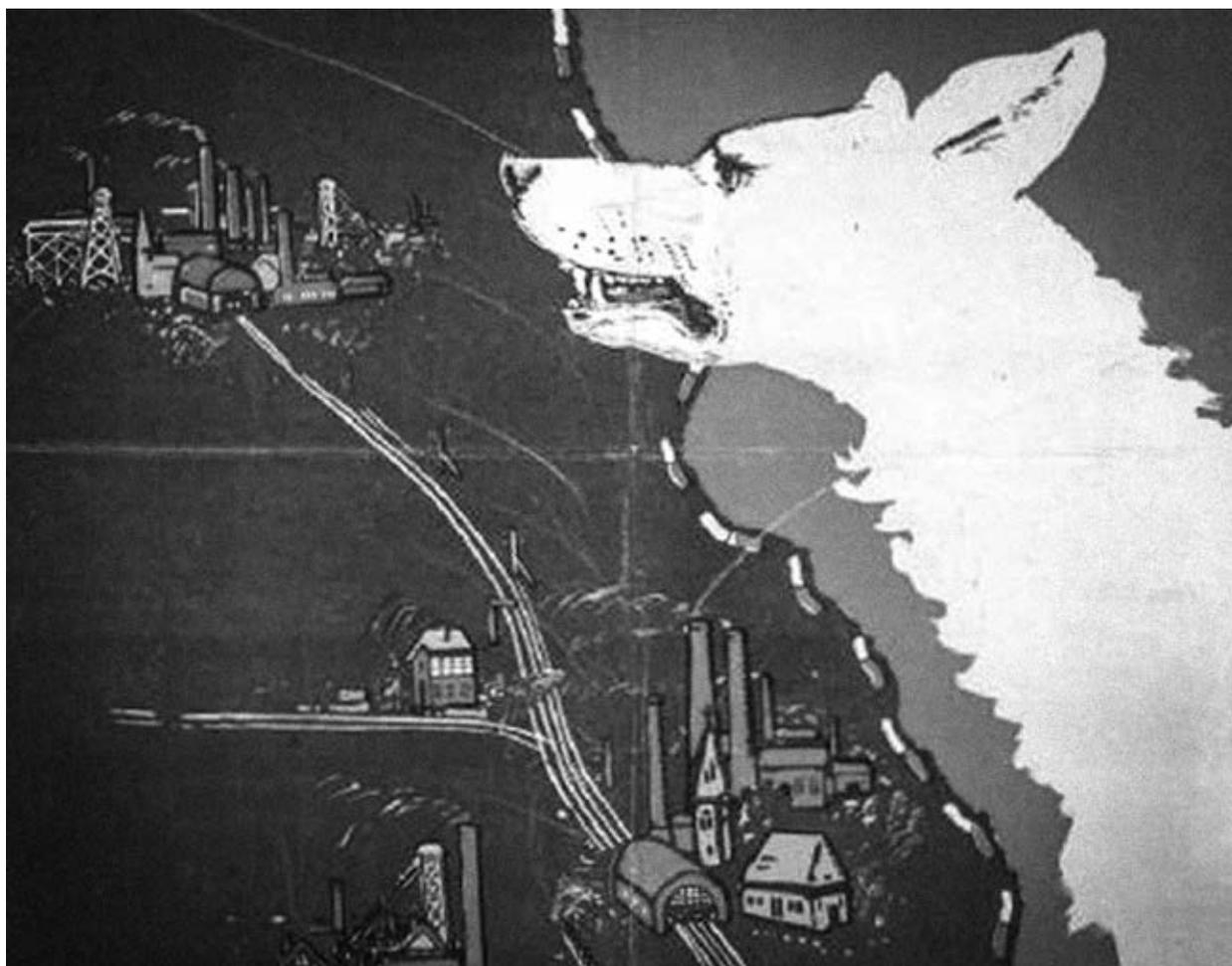
Poszczególne komendy powiatowe POW przystąpiły do działań zbrojnych. W Tychach powstańcy zdobyli dworzec kolejowy i pocztę. Opanowano Bieruń Stary. Na wieść o walkach w powiecie pszczyńskim POW przyspieszyła działania w powiatach: bytomskim, katowickim, rybnickim, tarnogórskim i zabrskim.

Przeciwko powstańcom użyto pociągów pancernych, artylerii, samochodów pancernych oraz lotnictwa pod Dąbrówką Małą. Powstańcy odnosili sukcesy w walkach z *Grenzschutzem*, ale musieli

ustąpić, gdy strona niemiecka wprowadzała do akcji regularne oddziały wojskowe.

Trwająca w tym czasie wojna Polski z Rosją radziecką spowodowała, że władze w Warszawie nie udzieliły powstańcom oczekiwanej przez nich pomocy militarnej. Obawiając się represji i zemsty ze strony tak władz niemieckich, jak i ze strony nacjonalistów niemieckich, blisko 9 tys. powstańców schroniło się w Polsce. Opiekę nad nimi i ich rodzinami (około 22 tys. osób) sprawował Główny Komitet Niesienia Pomocy Ślązakom Zagłębia Dąbrowskiego oraz kilka innych organizacji. Ich powrót na Śląsk uregulowało porozumienie rządów polskiego i niemieckiego z 1 października 1919 r.

Losy Śląska ważyły się nadal. W ostatnich dniach stycznia 1920 r. przybyły oddziały alianckie. Powstawały struktury odpowiedzialne za plebiscyt. Niemcy mieli ułatwione zadanie, gdyż nadal dysponowali administracją lokalną. Ze strony polskiej przygotowaniemi kierował Wojciech Korfanty. Jego relacje z POW Górnego Śląska były napięte i nieufne. Dawała o sobie znać polityczna rywalizacja ze zwolennikami Piłsudskiego. Popierani przez



władze z Berlina niemieccy mieszkańcy Śląska walczyli ze zwolennikami przynależności tych ziem do Polski. Polacy organizowali wiece, na których domaga się likwidacji *Sicherheitspolizei*, czyli niemieckiej policji bezpieczeństwa. Zaatakowani zostali uczestnicy pochodów organizowanych w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Walka o prawa języka polskiego w szkołach przerodziła się w strajk szkolny. W ostatnich dniach maja doszło do ataku na Polski Komisariat Plebiscytowy w hotelu *Lomnitz* w Bytomiu. Atakowano też siedziby polskich komitetów plebiscytowych w innych miejscowościach. W walce przeciwko Polsce prasa niemiecka wykorzystwała wojnę polsko-bolszewicką. 17 sierpnia 1920 r. podano fałszywą informację o zdobyciu Warszawy przez bolszewików. Rozzuchwiliło to Niemców, którzy zaatakowali jedną z siedzib Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Żołnierze francuscy użyli broni. Spirala nienawiści nakręcała się. Dochodziło do samosądów.

W nocy z 19 na 20 sierpnia wybuch powstanie, rozpoczynają się pierwsze walki. Płomienne wystąpienie Korfanteo, strajk generalny, zniszczenie sieci łączności niemieckiej przez oddziały POW Górnego Śląska, a następnie opanowanie powiatu pszczyńskiego to sekwencja następujących po sobie wydarzeń, pierwszych kilkudziesięciu godzin polskiej insurekcji na Śląsku. Działania powstańcze należało tak prowadzić, aby unikać walk w miejscowościach stacjonowania oddziałów alianckich. Powstańcy śląscy walczyli jednak w osamotnieniu. W tych sierpniowych dniach decydowały się losy Warszawy. Dla celów propagandowych próbowano nawet tłumaczyć, że „cud nad Wisłą” miał wpływ na podjęcie decyzji o wybuchu II powstania. W jednym z wierszy czytamy:

„Niech żyje Warszawa
Z świętym Wisły cudem
Jej obrony sprawa
Wstrząsnęła śląskim ludem”.

Trwające tydzień zmagania zakończyły się sukcesem. Przedstawiciele aliantów podjęli decyzje zmniejszające dominację struktur niemieckich na terenach plebiscytowych. 24 sierpnia Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku podjęła decyzję o rozwiązaniu niemieckiej policji bezpieczeństwa. Następnego dnia walki ustały. Alianci szukali rozwiązań kompromisowych. Powstała mieszana policja plebiscytowa, złożona po połowie z Polaków i Niemców. POW Górnego Śląska oficjalnie przestała istnieć, ale kontynuowała działalność pod nazwą Centrala Wychowania Fizycznego.

Opstande i Øvre Schlesien 1919–1921

(tysk: *Aufstände in Oberschlesien*, polsk: *Powstania śląskie*) var en serie på tre bevæbnede oprør mod tysk styre blandt polakker og polske indbyggere i provinsen Øvre Schlesien fra 1919 til 1921. Oprørerne ønskede at bryde ud af Tyskland for at blive en del af Polen, som blev genetableret i november 1918 i kølvandet af første verdenskrigs afslutning.

Oprøret blev slået ned af Preussen ved hjælp af frikorpserne *Marinebrigade Ehrhardt* og *Frikorps Oberland*. I strid med oprørernes forventninger, fik de ingen støtte fra Polen, som på dette tidspunkt var involveret i den polsk-sovjetiske krig. Konflikten førte alligevel til at Øvre Schlesien blev delt, og i 1922 blev den østlige del af Øvre Schlesien afstået til Polen.



Ze zbiorów Dr. H. Dobrzyckiego.

Był Wajdelota litewski wzięty w niewolę przed laty . . . :
On mnie często ku brzegom Niemna siniego prowadził,
Stamtąd lubilem na miłe góry ojczyste poglądać:

(A. Mickiewicz — „Konrad Wallenrod“).

POWIEŚĆ WAJDELOTY

(FRAGMENT)

Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali wycieczki;
Wieźli łupy bogate, w zamkach i cerkwiach zdobyte.
Tłumy brańców niemieckich z powiązаныmi rękami,
Ze stryczkami na szyjach, biegą przy koniach zwycięzców;
Poglądają ku Prusom i zalewają się łzami,
Poglądają na Kowno - i polecają się Bogu.
W mieście Kownie pośrodku ciągnie się błonie Peruna,
Tam książęta litewscy, gdy po zwycięstwie wracają,
Zwykli rycerzy niemieckich palić na stosie ofiarnym.
Dwaj rycerze pojmani jadą bez trwogi do Kowna,
Jeden młody i piękny, drugi latami schylony.
Oni sami wśród bitwy, hufce niemieckie rzuciwszy,
Między Litwinów uciekli; książę Kiejstut ich przyjął,
Ale strażą otoczył, w zamek za sobą prowadził.
Pyta, z jakiej krainy, w jakich zamiarach przybyli?
«Nie wiem, rzecz młodzienc, jaki mój ród i nazwisko,
Bo dziecięciem od Niemców byłem w niewolę schwypany
Pomnę tylko, że kędyś w Litwie wśród miasta wielkiego
Stał dom moich rodziców. Było to miasto drewniane,
Na pagórkach wyniosłych, dom był z cegły czerwonej;

Wkoło pagórków na błoniach puszcza szumiała jodłowa,
Środkiem lasów daleko białe błyszczą jezioro.
Razu jednego, w nocy, wrzask nas ze snu przebudził,
Dzień ognisty zaświtał w okna, trzaskały się szyby,
Kłęby dymu buchnęły po gmachu; wybiegliśmy w bramę,
Płomień wiał po ulicach, iskry sypały się gradem;
Krzyk okropny: »Do broni! Niemcy są w mieście, do broni!«...
Ojciec wypadł z orężem, wypadł i więcej nie wrócił.
Niemcy wpadli do domu. Jeden wypuścił się za mną,
Zgonił, porwał mię na koń. Nie wiem, co stało się dalej,
Tylko krzyk mojej matki długo, długo słyszałem...
Pośród szczęku oręża, domów runących łoskotu,
Krzyk ten ścigał mnie długo, krzyk ten pozostał w mym uchu.
Teraz jeszcze, gdy widzę, pożar i słyszę wołania,
Krzyk ten budzi się w duszy, jako echo w jaskini
Za odgłosem piorunu... Oto jest wszystko co z Litwy,
Co od rodziców wywiozłem. W sennych niekiedy marzeniach
Widzę postać szanowną matki i ojca, i braci,
Ale coraz to dalej jakaś mgła tajemnicza,
Coraz grubsza i coraz ciemniej zasłania ich rysy.
Lata dzieciństwa płynęły, żyłem wśród Niemców jak Niemiec,
Miałem imię Waltera, Alfa nazwisko przydano:
Imię było niemieckie, dusza litewska została,
Został żal po rodzinie, ku cudzoziemcom nienawiść.
Winrych, mistrz krzyżacki, chował mię w swoim pałacu, ,
On sam do chrztu mię trzymał, kochał i pieścił jak syna;
Jam się nudził w pałacach, z kolan Winrycha uciekał
Do wajdeloty starego. Wówczas pomiędzy Niemcami,
Był wajdelota litewski wzięty w niewolę przed laty,
Służył tłumaczem wojsku. Ten, gdy się o mnie dowiedział,
Żem sierota i Litwin, często mię wabił do siebie,
Rozповідаł o Litwie, duszę stęsknioną otrzeźwiał
Pieszczotami i dźwiękiem mowy ojczystej, i pieśnią.
On mię często ku brzegom Niemna siniego prowadził,
Stamtąd lubiłem na miłe góry ojczyste poglądać;
Gdyśmy do zamku wracali, starzec łyzy mi ocierał,
Aby nie wzbudzić podejrzeń: łyzy mi ocierał, a zemstę
Przeciw Niemcom podniecał. Pomnę, jak w zamek wróciwszy,
Nóż ostrzyłem tajemnie; z jaką zemsty rozkoszą
Rzynałem kobierce Winrycha lub kaleczyłem zwiąciadła,
Na tarcz jego błyszczącą piasek miotałem i płałem.
Potem, w latach młodzińskich, częstośmy z portu Klejpedy,
W łódkę ze starcem siadali brzegi litewskie odwiedzać.
Rwałem kwiaty ojczyste, a czarodziejska ich wonia
Tchnęła w duszę jakoweś dawne i ciemne wspomnienia.
Upojony tą wonią, zdało się, że dzieciniałem,
Że w ogrodzie rodziców z braćmi igrałem małymi.
Starzec pomagał pamięci; on piękniejszymi słowami
Niżli ziola i kwiaty, przeszłość szczęśliwą malował:
Jakby miło w ojczyźnie, pośród przyjaciół i krewnych
Pędzić chwile młodości; ileż to dzieci litewskich
Szczęścia takiego nie znają, płacząc w kajdanach Zakonu?
To słyszałem na błoniach; lecz na wybrzeżach Poługi,
Gdzie grzmiącymi piersiami białe roztrąca się morze
I z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa:

»Widzisz, mawiał mi starzec, łąki nadbrzeżnej kobierce?
Już je piasek obleciał. Widzisz te zioła pachnące?
Czołem siłą się jeszcze przebić śmiertelne pokrycie;
Ach, daremnie! Bo nowa żwiru nasuwa się hydra,
Białe pletwy roztacza, łądy żyjące podbija
I rozciąga dokoła dzikiej królestwo pustyni...
Synu, plony wiosenne żywo do grobu wtrącone,
To są ludy podbite, bracia to nasi Litwini;
Synu, piaski zza morza burzą pędzone - to Zakon!«...
Serce bolało słuchając. Chciałem mordować Krzyżaków,
Albo do Litwy uciekać: starzec hamował zapędy.
»Wolnym rycerzom, powiadał, wolno wybierać orężę
I na polu otwartym bić się równymi siłami;
Tyś niewolnik: jedyna broń niewolników jest zdrada.
Zostań jeszcze i przejmij sztuki wojenne od Niemców,
Staraj się zyskać ich ufność. Dalej obaczym, co począć«.
Byłem posłuszny starcowi, szedłem z wojskami Teutonów:
Ale w pierwszej potyczce, ledwiem obaczył chorągwie,
Ledwiem narodu mojego pieśni wojenne usłyszał,
Poskoczyłem ku naszemu, starca za sobą przywodzę.
Jako sokół wydarty z gniazda i w klatce żywiony,
Choć srogimi mękami łowcy odbiorą mu rozum
I puszcza ją, żeby braci sokołów wojował;
Skoro wzniesie się w chmury, skoro pociągnie oczyma
Po niezmiernych obszarach swojej błękitnej ojczyzny,
Wolnym odetchnie powietrzem, szelest swych skrzydeł usłyszysz:
Pójdź, myśliwczu, do domu, z klatką nie czekaj sokoła»...

(Adam Mickiewicz - „Konrad Wallenrod”)

WAJDELOTENS FORTÆLLING

(UDDRAG)

Hvad kom de hjem fra, litauerne folk? Fra et krigstog om natten,
læsset med rigeligt bytte taget fra slotte og kirker.
Ved deres heste, hænderne bundet og strikke om halsen,
løber de tyskere, som de i mængde har taget til fange.
Fangerne hen mod Preussen ser og udbryder i tårer,
ser hen mod Kaunas - og straks i Guds hånd deres sjæle befaler.
Inde i byen lynguden Peruns fæled sig strækker,
dér de litauiske fyrster plejed, hjemvendt fra sejren,
tyske krigsfanger til ham på et bål som et offer at brænde.
To af de pågrebne riddere frygter ej turen til Kaunas.
Ung og smuk er den ene, den anden af årene bøjet.
De var brudt ud midt i slaget af tyskernes kæmpende rækker,
flygtet til fjenden, hvor de af fyrst Kiejstut blev nådigt modtaget.
Under bevogtning dog lod han dem med sig føre til borngen.
Senere spurgte han, hvorfra de kom, hvad de havde i sinde.
"Jeg kender ikke min slægt og mit navn", ham svared den unge.
"Tyskerne tog mig som fange, da jeg var et barn, ganske lille.
Men jeg dog husker, i Litauen da jeg med far og mor boede
og i en by, der var stor, men med huse af træ mest bebygget.
Vort hus dog stod på en høj og var smukt af teglsten opmuret.
Rundt omkring byens høje vidstrakte granskove suste,
midt i det grønne en glimtende sø lyste op i det fjerne.
Så en nat blev vi vækket af skrigende, skrålende stemmer,
vinduer lyste af dagagtig ildrøde, ruderne klirred,
røgskyer bredte sig snart gennem huset, og vi løb til porten,
flammer i gaderne hvirvled, og gnister ned over os hagled.
Frygteligt råbtes: "Til våben! Grib våbnene, tyskerne er her!".
Far rykked ud med sit sværd, rykked ud og kom aldrig tilbage.
Så trængte tyskerne ind i vort hus, jeg blev taget og løftet
op på en hest, og jeg ved ej, hvad mere der så med mig skete,
kun at jeg længe, åh, længe min mor hørte efter mig skrige ...
Mellem våbnenes larmen og braget af væltende huse
længe mig fulgte min moders skrig, og det blev i mit øre.
Endnu i dag, når jeg huse ser brænde og hører folk råbe,
vækkes det skrig i min sjæl som en ekkolyd dybt i en grotte
efter et tordenskrald ... Dette er alt, hvad jeg husker fra dengang
og om min far og min mor. Men det sker, at jeg ser dem i drømme,
moders og faders højtærede skikkelser og mine brødre.
Dog nu mere og mere en dunkelheds tåge sig sænker
over de billeder, tættere, mørkere alt den tilslører.
Barndommens år var forbi, og jeg voksede op som en tysker.
Walter jeg kaldtes, og Alf som mit efternavn fik jeg tilføjet.
Navnet var tysk, men min sjæl var stadig litauisk forblevet,
ligeså gemte jeg stadig min sorg og mit had til de tyske.
Winrych, korsriddernes mester, opfostrede mig i paladset,
selv han mig holdt over dåben, og som en søn han mig elsked.
Kedeligt var dog mit liv i paladset, fra Winrych jeg flygted
til Wajdeloten, den gamle, som dengang hos tyskerne boede.
Han var litauer, men taget til fange for mange år siden,

tjente som tolk i tyskernes hær. Men da han nu hørte
 om mig, at jeg var forældreløs litauer, ofte han til sig
 lokked mig, talte om Litauen, kvæged min sjæl i dens længsel,
 både ved kærtegn og lyden af hjemlandets tale og sange.
 Ofte han tog mig til Niemen-flodens blånende vande,
 hvorfra med glæde jeg så mod mit fædrelands dejlige bjerge.
 Når vi til borgen vendte tilbage, tørred den gamle
 tåre af mine øjne; de kunne jo mistanke vække.
 Lysten til hævn over tyskerne næred han dog i mit hjerte.
 Og jeg sleb da min kniv i det skjulte, skar med stor hævnfryd
 Winrychs tæpper i stykker eller slog revner i spejle,
 sand på hans billede også jeg kasted, spyttede på det.
 Senere jeg med den gamle fra havnen i Kleipeda sejled
 sammen i båden om bord vi Litauens kyster besøgte.
 Dér jeg plukked mit fædrelands blomster, hvis magiske dufte
 sælsomme gamle og uskarpe minder mig vakte i sjælen.
 Disse fortryllende dufte mig tog til min barndom tilbage,
 så jeg i haven derhjemme leged med mine små brødre.
 Minderne styrked den gamle med ord mere stærke og smukke
 end disse urter og blomster; de maled fortidens lykke.
 Dejligt det var sådan hjemme at være og dér mellem venner
 kærlighedsstunder at have; men sådan lykke ej kender
 Litauens børn, for de må nu græde i Ordenens lænker.
 Dette jeg hørte på hjemstavnens enge. Men ved Palangas
 bredder havet sang tordnende sange og brødes mod landet,
 og af sit skummende svælg udgød det havsandet i strømme.
 "Ser du", da sagde den gamle, "strandengens grønnende tæpper?
 De er nu dækket af sandet. Og ser du de duftende blomster?
 Endnu de tappert prøver det dødens dække at trodse.
 Ak, men forgæves! For sandet, det kommer igen som en hydra,
 breder de hvide finner og dækker de levende enge,
 udvider ørkenens livløse sandrige mere og mere ...
 Forårets vækster, min søn, ser du levende kastet i graven,
 det er vort folk, undertvunget, vore litauiske landsmænd,
 sandet, der kommer fra havet, min søn, er korsridderne Orden!".
 Ondt i mit hjerte det gjorde, og jeg ville tyskere dræbe
 eller til Litauen flygte. Men han dæmped min iver.
 "Kun de frie", han til mig sagde, "kan frit vælge våben,
 og på den åbne mark med fjenden jævnbyrdigt kæmpe;
 du er en fange, forræderi er dit eneste våben.
 Bliv derfor her nogen tid, og lad tyskerne krigskunst dig lære,
 vind deres tillid, så ser vi, hvad vi kan videre gøre".
 Men da jeg fanerne så i det første slag, jeg var med i,
 jeg jo med tyskerne gik, havde rettet mig efter den gamle,
 og da litauerne kampsange lyde i slaget jeg hørte,
 løb jeg til dem, vore egne, og med løb også den gamle.
 Jeg var en falk, der fra reden bortrevet i buret sad fangen,
 og som af vogterne plaget omtrent sin forstand havde mistet,
 så de nu trode, den ville mod falkebrødrene kæmpe.
 Falken mod skyerne stiger, og når den øjnene retter
 mod de umådeligt blånende vældige hjemlige vidder,
 indånder frihedens luft og hører vingernes susen,
 da må dens vogtere vente forgæves hjemme ved buret."...

Oversat af Bent Christensen

GEORG BRANDES

„WRAŻENIA Z POLSKI”

(1885) - FRAGMENTY



... W roku 1795 nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski. Państwa polskiego odtąd już nie było.

Ale istniał jeszcze naród polski. Ten naród, który miał pod dostatkiem bohaterskich, rycerskich wspaniałych, bezużytecznych cnót, ale cnót użytecznych, obywatelskich posiadał znacznie mniej. Naród pełen zapału i niepraktyczny, szlachetny i niesolidny, rozkochany w zbytku i niezrównoważony, tryskający życiem i lekkomyślny - naród, który nigdy nie cierpiał twardej, nudnej pracy i zawsze kochał mocne lub wyszukane rozkosze zmysłów i ducha, ale nade wszystko, aż do szaleństwa, niezawisłość, wolność aż po liberum veto; i który nawet teraz, kiedy niezawisłość i wolność utracił, pozostał swojej starej miłości wierny.

Ten przepojony ufnością i prostolinijny naród wojowników, zawsze gotowy do ofiary z życia w zamian za obietnicę, której nikt nie ma zamiaru dotrzymać...

... Polacy są pełni temperamentu jak południowcy, ale nie przeszli szkoły Macchiavellego i brak im politycznej mądrości Włochów, którzy pozwolili Francuzom wyciągać za siebie kasztany z ognia. To jest naród, którego legiony Napoleon skłonił z łatwością, by wykrwawiały się dla niego na stu bitewnych polach: wystarczyło, że wymachiwał przed nimi białym orłem...

... Gościnność jest bardzo wielka i w bardzo dobrym guście. Rzadkie poczucie taktu - to cecha wrodzona Polaków. Niech mi wolno będzie w związku z tym wspomnieć z wdzięcznością tę elegancję, z jaką przyjęto mnie w Warszawie.

Zawieziono mnie do obszernego luksusowego mieszkania, pełnego rzadkich obrazów i książek; moje nazwisko widniało na drzwiach; na biurku leżały wizytówki z moim warszawskim adresem; opiekowało się mną dwóch służących, którzy znali obce języki.

Gościnność jest głęboko zakorzenioną cechą Polaków; w stosunku do cudzoziemców potęguje ją zapewne to, że obcy w naszych czasach tak rzadko odwiedzają Polskę, ale główną przyczyną tej dzisiejszej wybujałej gościnności, świadczonej przez Polaków także sobie wzajem, jest bezsprzecznie fakt, iż życie towarzyskie musiało stać się tak zupełną namiastką życia publicznego.

... Polska zmienność w niczym nie przypomina francuskiej. Zmienność Francuzów objawia się głównie w życiu publicznym, wszędzie tam, gdzie występują oni w masie, jako zbiorowisko lub jako naród. Polega ona na nagłej zmianie nastroju, za którą jednostka nie czuje się odpowiedzialna. Zmienność Polaków natomiast jest natury osobistej, bierze się częściowo z pogoni za nowością, częściowo zaś z instynktownej tęsknoty do uniwersalizmu.

We Francji dobrze rozumiały, mądry, nierzadko subtelny egoizm jest zasadą, która z rodziców przechodzi w spadku na dzieci, nauką zaszczipioną im już w kołysce i kierującą z reguły całym ich dalszym życiem...

... Całkiem inaczej rzecz przedstawia się w Polsce, gdzie młody człowiek w życiu prywatnym daje się raczej powodować kapryśnym instynktem niż mądrym egoizmem i gdzie jedyna wspólna sprawa - utrata ojczyzny, brak niepodległości, mowa ojczyzna, narodowa literatura i sztuka - góruje twardo i niezłomnie nad wszystkimi koniunkturalnymi przeobrażeniami.

Niewola więc sprawiła, że dzisiaj nie można już mówić i polskiej niestałości w sprawach najwyższej wagi, ale za to w sferze życia osobistego ta narodowa wada pełni się jak nigdy przedtem.

Bo i co ma ze sobą począć młody uzdolniony człowiek w rosyjskiej Polsce? Załóżmy, że studiuje prawo. Jeśli zechce później zostać sędzią albo urzędnikiem, obojętne jakim, postawi sobie tym samym poza nawias społeczeństwa...

... Trzeba mieć nieustannie przed oczami ten energiczny z natury lud, którego energia nie może znaleźć ujścia, ten żołnierski naród, którego synowie tylko pod przymusem idą do wojska, a już nikt z nich nie wybiera dobrowolnie kariery oficerskiej; naród wyjątkowo ambitny, dla którego dostęp do wszystkich wyższych stanowisk i urzędów pozostaje zamknięty a zaszczyty i odznaczenia nie wchodzi w rachubę, gdyż dochrapać się do nich można jedynie wyrzekając się własnych przekonań lub odmawiając solidarności z rodakami; naród,

który nigdy nie miał wielkiej burżuazji ale dąży do przyswojenia sobie mieszczańskich zalet, jednakże warunki, w których żyje obecnie stanowią nieprzerwaną zachętę do niestałości; lubiący zabawę naród ze stolicą, gdzie nie ma lokali rozrywkowych; naród z żywym nieposkromionym zacięciem do polityki, któremu uniemożliwiono wszelką polityczną edukację, ponieważ nie wolno mu wybierać swoich przedstawicieli i decydować o sprawach państwowej wagi, a jego polityczna prasa jest całkowicie wyprana ze wszystkiego, co naprawdę polityczne; mówić o politycznych gazetach w Polsce to mniej więcej to samo, co mówić o marynistycznych czasopismach w Szwajcarii.

Trzeba więc pamiętać o tym narodzie, stworzonym do otwartego swobodnego istnienia w pełnym blasku działalności publicznej, a zepchniętym teraz całkowicie w światłocień życia prywatnego; trzeba pamiętać o tym narodzie, który od zarania dziejów z egzaltacją bronił praw jednostki przeciwko władzy państwa, a dzisiaj zmuszony jest żyć bez żadnego prawnego zabezpieczenia przed nadużyciami ze strony przypadkowych dygnitarzy i dla którego Sybir jest tym samym, czym dla nas innych choroba, która może nadejść, kiedy jej się najmniej spodziewamy!...

... Życie w Warszawie jest n e r w i c ą , powiedział mi jeden z najwybitniejszych ludzi w mieście. Na dłuższą metę nikt nie jest w stanie tego wytrzymać.

... Może i nie ma w gruncie rzeczy lepszego wychowania narodowego niż to tutejsze, gdzie nikt kto naprawdę zasłużony nie zdobywa nigdy nagród, tytułów ani odznaczeń i gdzie oficjalny symbol hańby - strój więzienny - jest otoczony powszechną czcią.

Każde warszawskie dziecko, które codziennie mija pomnik Paskiewicza, każde dziecko w tym mieście, zmuszone do ciągłego patrzenia na obelisk z nazwiskami zdrajców przystrojonymi w laur, oswaja się już od niemowlęstwa z myślą, że ci, których władza fetuje, nie zawsze są najlepsi, a nie zawsze są najgorsi ci, których władza gnębi.

Wiedzę o tym, co jest prawdziwie na tym padole godne chwały, a co prawdziwie zasługuje na potępienie, co to naprawdę sprawiedliwość, co wielkość, a co małość - tę wiedzę, będącą sednem nauki chrześcijańskiej, wszyscy tutaj, nawet ci najmniej zdolni, mają w koniuszkach palców. Cóż za szkoła życia! - Myślę, że Polska jest jedynym krajem, gdzie chrześcijaństwo, w swojej pierwotnej formie, przetrwało po dziś dzień jako żywa siła społeczna i to zarówno wśród chrześcijan jak i nie-chrześcijan.

Imienia Polski nie ma na mapie Europy. Naród polski nie liczy się między europejskimi narodami. Jego synom i córkom obca przemoc narzuciła niewolę i nędzę. Język polski jest prześladowany i tępiony.

Wśród możliwych tego świata nie ma naród polski ani jednego przyjaciela, ma natomiast potężnych, bardzo potężnych i niezmordowanie aktywnych wrogów. Wrogowie ci są na jego nieszczęście pierwszymi mocarzami na kuli ziemskiej.

Ale za to najlepsi i najbardziej ludzcy w każdym z narodów świata są - wierzę w to - przyjaciółmi Polski.

Obraz Polski to wizerunek narodu, który nie tylko skazano na śmierć, ale, jak mówi Cheruliez, pogrzebano żywcem; który jednak na przekór wszystkiemu próbuje wciąż na nowo unieść wieko swojej trumny, pokazując, że jego siły żywotne nie są bynajmniej wyczerpane.

Mamy przed sobą naród, którego nerwy są napięte do ostateczności, ponieważ musi on dzień po dniu walczyć o swoją egzystencję, zamiast jak inne ludy z niej korzystać. Naród pochłonięty całkowicie swoją sprawą narodową - a przecież ta sprawa narodowa nie jest niczym innym jak ludzką sprawą, sprawą ogólnoludzką.

Dlatego kocha się Polskę nie tak jak się kocha Niemcy albo Francję albo Anglię, ale tak jak się kocha wolność. Bo czymże jest miłość do Polski jak nie umiłowanie wolności, głębokim współczuciem w obliczu nieszczęścia, podziwem dla męstwa i wojowniczego zapału!

Polska jest symbolem - symbolem tego wszystkiego, co najlepsi z ludzi ukochali i o co walczyli. W Polsce wszystko objawia się z wyjątkową mocą: zarówno to, co najbardziej nienawistne i najplugawsze, jak i to, co najbardziej warte miłości i najwspanialsze; sprzeczności życia występują tutaj wyraźnie jak na płaskorzeźbie; dostrzega się tu samą istotę świata, zgęszczoną jak esencja.

Wszędzie tam, gdzie w ostatnim stuleciu walczone w Europie o wolność, Polacy brali udział w tej walce, na wszystkich polach bitew, na wszystkich

barykadach. Mylili się niekiedy, używając swego oręża nie tym, którym należało; ale wierzyli, że biją się dla dobra ludzkości; uważali siebie za przysięgłą gwardię wolności i w każdym obcym, kto walczył o wolność, widzieli brata.

Ale nie można też powiedzieć na odwrót, że wszędzie tam, gdzie w Europie toczy się walka o wolność, jest to walka o Polskę. Przyszłe losy Polski i Europy są od siebie zależne; jeśli bowiem idea samostanowienia narodów i prawo każdego z nich do pełnej wolności politycznej zaczną zwyciężać na coraz większych połaciach globu, przybliżą to chwilę, kiedy zmartwychwstanie Polski stanie się czymś więcej niż nadzieją.

Georg BRANDES

(Z duńskiego przełożył Krzysztof Gruszczyński)

Powyższy tekst ukazał się w Zeszytach Historycznych - nr 65 z roku 1983 wydawanych przez Instytut Literacki w Paryżu. Wybór fragmentów: Anna Kozłowska.

Georg Brandes (1842-1927) - krytyk, eseista, historyk literatury; jedna z największych postaci w kulturze duńskiej. Ważniejsze prace to m.in.: Główne nurty w piśmiennictwie XIX stulecia, Kierkegaard, Shakespeare, Goethe, Michał Anioł. Książka "Wrażenia z Polski" (Indtryk fra Polen), z której pochodzą niniejsze urywki, zawiera spostrzeżenia i refleksje autora z dwóch podróży do Polski, a także kilka szkiców o literaturze polskiej. "Wrażenia z Polski" ukazały się w Kopenhadze nakładem księgarni Gyldendal w roku 1888.

GŁÓWNYM CELEM - WSPÓŁPRACA

*Rozmowa z Bogumiłą Głos-Bojarską,
nową przewodniczącą Federacji organizacji polskich i polsko-
duńskich w Danii „Polonia”*



Przede wszystkim gratulacje z okazji wyboru na przewodniczącą Federacji „Polonia”. Czy możesz się przedstawić naszym czytelnikom? Skąd pochodzisz? Jak i kiedy znalazłaś się w Danii?

Nazywam się Bogumiła Głos-Bojarska, urodziłam się w Lublinie. Z wykształcenia jestem ekonomistką. Pracowałam z Zakładach Piwowarskich w Lublinie, ostatnio na stanowisku zastępcy kierownika Działu Kadr. Przyjechałam do Danii z synem w 1988 r. w celu całkowicie turystycznym - na krótkie wakacje, nie planując absolutnie pozostania w Danii. Okres wakacyjny się przeciągnął i postanowiłam zostać w Kopenhadze, biorąc pod uwagę przede wszystkim przyszłość mojego wówczas 7 letniego syna. Początki nie były łatwe, lecz się nie poddawałam. Patrząc na przestrzeni lat dzisiaj osoby emigrujące do Danii mają o wiele łatwiejszy start życiowy.

Jesteś też prezesem stosunkowo młodej organizacji polonijnej, działającej w Kopenhadze, pod nazwą Związek Polski „Orzeł Biały”. Kiedy powstał ten Związek, jaki był cel jego powstania, jak wygląda jego działalność?

W 2016 roku, mieszkając już prawie 30 lat poza granicami Polski, zauważyłam, że Polonia w Kopenhadze nie jest aktywna i praktycznie nie ma żadnego polskiego związku działającego na rzecz integracji Polaków w Danii i rozwoju kultury polskiej. Z niewielką grupką (9 osób) postanowiliśmy założyć organizację polonijną pod nazwą Związek Polski „Orzeł Biały” w Kopenhadze. Obecnie po 2,5 roku działalności związku liczba członków wzrosła czterokrotnie. Praktycznie co miesiąc organizujemy jakieś wydarzenie, np.: wyjście na kręgle, do muzeum, okolicznościowe akademie, wspólny grill w parku, wycieczki na terenie Danii (m.in. do Muzeum Izba Polska na wyspie Lolland) oraz za granicę. Wielkim sukcesem była nasza wycieczka na Litwę. Związek ma na celu m.in. upowszechnianie kultury i tradycji polskich, integrację w lokalnej społeczności, współdziałanie z Duńczykami, rozwój języka polskiego wśród dzieci, np. przez prowadzone przeze mnie „Spotkania z bajką polską”, wzajemna pomoc wśród członków związku oraz nawiązywanie kontaktów z innymi organizacjami polonijnymi w Danii.

A co stało się ze starszymi organizacjami polonijnymi, które działały w Kopenhadze?

Jak wszystko z biegiem czasu wygasa, tak też działający od wielu lat Związek Polaków w Kopenhadze zaprzestał faktycznie działalności, gdzieś w roku 2007 lub 2008. Inne kopenhaskie organizacje z uwagi na wiek członków lub stan zdrowia prezesów zawiesiły swoją działalność.

Jakie masz plany jako przewodnicząca Federacji „Polonia”? Które z dotychczasowych działalności Federacji będą kontynuowane? Czy zamierzasz wprowadzić nowe formy działalności? Jakie cele stawiasz sobie jako przewodniczącej Federacji?

Stanowisko przewodniczącej Federacji „Polonia” objęłam 15 kwietnia br. Zostałam wybrana na Nadzwyczajnym Zejeździe Federacji „Polonia”, po uprzednim ustąpieniu poprzedniej przewodniczącej Lidii Szuster. Jako nowa przewodnicząca mam zamiar wspólnie z zarządem kontynuować dotychczasowy profil statutowej działalności Federacji. Obecnie za wcześnie jest na mówienie o nowych formach działalności. Jakies postanowienia i zmiany będą przedstawione na najbliższym zebraniu zarządu Federacji. Jako główny cel mojej działalności jako przewodniczącej Federacji uważam współpracę z innymi organizacjami polonijnymi działającymi na terenie Danii.

W tym roku Federacja „Polonia” obchodzić będzie swoje dwudziestolecie. Historycznie biorąc jesteś czwartą przewodniczącą tej organizacji. Czy planujesz jakieś uroczyste obchody 20. rocznicy powstania Federacji?

Tak, w tym roku, a dokładnie w listopadzie, przypada 20-lecie istnienia Federacji. Ta uroczystość oraz inne plany będą omawiane na najbliższym zebraniu zarządu Federacji. Planuję część oficjalną, z udziałem zaproszonych, dostojnych gości, oraz część artystyczną, lecz nie chciałabym jeszcze ujawniać szczegółów. Bardzo liczę na zaangażowanie członków i innych zainteresowanych osób w przygotowaniu naszego jubileuszu.

Życzymy spełnienia planów i dziękujemy za rozmowę!

IP



ODBUDOWA STRUKTUR KOŚCIELNYCH NA BIAŁORUSI

*rozmowa z ks. bp. Aleksandrem Kaszkiewiczem,
ordynariuszem diecezji grodzieńskiej*



Kościół na Białorusi odradza się. W roku 1991 Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał reorganizacji struktur kościelnych na Białorusi...

Na mocy decyzji Ojca Świętego powstały wówczas kościelne jednostki administracyjne w granicach państwowych Białorusi: archidiecezja mińsko-mohylewska oraz diecezje grodzieńska i pińska. Nieco później, w 1999 roku z części archidiecezji mińsko-mohylewskiej została erygowana diecezja witebska...

... a księdzu biskupowi powierzył troskę pasterską nad diecezją grodzieńską dla wiernych obrządku łacińskiego...

Powołanie nowych struktur kościelnych na Białorusi, w tym naszej diecezji, było odpowiedzią

na nowe wyzwania i możliwości, związane z procesem przemian społecznych i politycznych zapoczątkowanych w okresie „pierestrojki”. Ojciec Święty Jan Paweł II trafnie odczytał znaki czasu zwiastujące nadchodzącą „wiosnę Kościoła”. Nadał przez to potężny impuls dziełu odrodzenia życia religijnego na całej Białorusi, w tym i na Grodzieńszczyźnie po długim okresie prześladowania i ucisku.

Za czasów radzieckich kościół tutejszy był niszczone. Dane statystyczne z tych czasów były przerażające. Na przykład, w obecnym dekanacie nowogródzkim pozostał czynny tylko jeden kościół, była nim fara w Nowogródku, wszystkie inne świątynie były pozamykane lub zabrane na użytek świecki. W innych częściach diecezji sytuacja wyglądała podobnie.

Z całą pewnością, zamierzeniem władz ateistycznych było wykorzenienie wiary z serc ludzkich. Myślano, że katolicy, pozbawieni świątyn i opieki duszpasterskiej, wcześniej czy później porzucą wiarę ojców na rzecz światopoglądu materialistycznego. Na szczęście, tak się nie stało. Mimo trudnych warunków, nieraz prawie w konspiracji, lud wierny trwał przy Chrystusie i przy tradycji chrześcijańskiej.

Województwo grodzieńskie położone jest blisko Litwy i Polski. Za czasów sowieckich do Polski, choć z wami graniczyliśmy, przyjechać było trudno, gdyż wiązało się to z koniecznością posiadania zaproszenia, wyrobienia specjalnego paszportu na każdorazowy wyjazd, załatwienia innych formalności. Z dawnego ZSRR tylko osobom pojedynczym to się udawało i to nie za często zresztą. Nie było natomiast granicy z Litwą, więc wierni z Grodzieńszczyzny korzystali z posługi kapłanów pracujących na Litwie. Po prostu dojeżdżali do nas ukradkiem. Łatwiej im było w pojedynkę jechać, pociągiem czy autobusem, aby nie być przez nikogo zauważonymi. I tak, opowiadam to dziś jako humor, wielu mieszkańców Grodna, które jest dużym miastem wojewódzkim, zostało ochrzczonych w małym litewskim miasteczku Druskienniki, położonym od nas ok. 40 km. Wierni jeździli też do Wilna - do Matki Bożej w Ostrej Bramie. Pamiętam, kiedy tam duszpasterzowałem, to przyjeżdżali do nas licznie ludzie z Grodzieńszczyzny i zawierali związek małżeński. W tamtych czasach Ostra Brama była nazywana żartobliwie przez księży „fabryką ślubów”, zdarzały się bowiem takie dni, że nawet co 7 minut zawierano ekspresowo związek małżeński. W ten sposób katolikom z Grodzieńszczyzny, zwłaszcza tym, którzy zajmowali jakieś bardziej eksponowane stanowiska, udawało się żyć w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem, korzystać z Sakramentów świętych, a przy tym unikać szykan czy innych przykrych konsekwencji ze strony reżimu.

Zupełnie inna sytuacja panowała na wschodzie Białorusi, w Homlu czy Mohylewie. Tam faktycznie po rewolucji udało się zupełnie zniszczyć Kościół. Podobnie działo się w innych prowincjach wschodu czy południa naszej republiki. Wszędzie tam brakowało księży lub ich wcale nie było, a z powodu dużych odległości trudniej było wiernym korzystać z posługi kapłanów na Litwie. Ale i tam wiara przetrwała w sercach ludzi, często dzięki osobom starszego pokolenia, tak zwanym „babciom”, które wzięły na siebie obowiązek wychowania religijnego dzieci i młodzieży, przekazania im prawd wiary i wartości chrześcijańskich. Niemal w każdej miejscowości była taka „babcia”, która potajemnie uczyła dzieci pacierza i katechizmu, przygotowywała do pierwszej

spowiedzi i komunii świętej. Czasami się zdarzało, że z powodu braku księży takie „babcie” przewodniczyły nawet obrzędom religijnym. Przykładem może być wydarzenie z lat mojej posługi w kościele Świętego Ducha w Wilnie, które dobrze sobie zapamiętałem. Pewnego razu przyszła do zakrystii jakaś nieznana mi starsza pani z prośbą, abym poświęcił ziemię. Na początku nie mogłem pojąć, o co chodzi. Wtedy pani wyjaśniła, że przyjechała z okolic Homla i że tam gdzie mieszka oraz w pobliżu nie ma kościoła ani księdza, dlatego gdy umiera ktoś z wiernych, ona sama przewodniczy obrzędowi pogrzebowemu. Chciała, abym poświęcił przyniesioną przez nią w szklanym słoiku ziemię, aby „odprawiając” takie pogrzeby bez księdza, mogła rzucić szczyptę tej poświęconej ziemi na trumnę zmarłego. Z wielkim wzruszeniem poświęciłem wtedy ziemię, przyniesioną przez tę panią, podziwiając w duchu jej głęboką, a zarazem piękną i prostą wiarę.

Ksiądz biskup pochodzi a Wileńszczyzny...

Urodziłem się w parafii Ejszyszki niedaleko Wilna. Pochodzę z wierzącej, tradycyjnej rodziny, dlatego wzrastałem w atmosferze przepojonej wiarą, modlitwą, tradycyjnymi wartościami chrześcijańskimi. Z czasem zacząłem odkrywać w sobie pragnienie zostania księdzem, które z biegiem lat stawało się coraz bardziej wyraźne, świadome i dojrzałe, aż doszedłem do wewnętrznego przekonania, że mam powołanie do kapłaństwa. Po uzyskaniu matury i odbyciu zasadniczej służby wojskowej wstąpiłem do Seminarium duchownego w Kownie. Po ukończeniu Seminarium i przyjęciu święceń kapłańskich duszpasterzowałem najpierw przez 5 lat w Poniewieżu, jako wikariusz w tamtejszej katedrze. Potem wróciłem do rodzimej archidiecezji wileńskiej, gdzie w kościele poddominikańskim pod wezwaniem św. Ducha w Wilnie byłem proboszczem przez kolejne 10 lat.

Przysłowiową pierwszą jaskółką, zwiastującą pozytywne zmiany w sytuacji Kościoła na Białorusi, była wizyta w Grodnie i Lidzie Prymasa Polski, Księdza Kardynała Józefa Glempa. Miało to miejsce w roku 1988. Przyjechałem wówczas z Wilna, aby zobaczyć co się tu będzie działo. Było to wydarzenie bezprecedensowe. Trudno było ukryć wzruszenie, widząc jak tłumy wiernych, może 50- a może i 60-tysięczne, z wielkim entuzjazmem, radością a zarazem z odwagą witały Dostojnego Gościa. Była to ogromna manifestacja wiary. Wszystkim stało się jasne, że katolicy w Grodnie – to nie jest mała grupka staruszków na wymarcu, jak twierdziła propaganda ateistyczna, ale tłumy ludzi, także w średnim wieku, młodzieży i dzieci. Pamiętam, jak

sam w sutannie przedzierałem się przez rzeszę ludzi do fary grodzieńskiej, która obecnie jest katedrą, i byłem dumny z katolików grodzieńskich, że nie boją się przyznać do wiary i do swej przynależności do Kościoła. Po wizycie Księdza Prymasa stało się jasne, że Kościół na Grodzieńszczyźnie jest silny i liczny, że ma wspaniałych, odważnych wiernych, i w sercu nieśmiało zaczynała kielkować nadzieja, że być może coś w życiu Kościoła się zmieni na lepsze... Kolejnym znakiem czasu była nominacja księdza Tadeusza Kondrusiewicza jako pierwszego biskupa – administratora apostolskiego dla katolików na Białorusi... a 13 kwietnia 1991 roku Ojciec Święty dokonał reorganizacji struktur kościelnych na Białorusi i mianował mnie pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji grodzieńskiej.

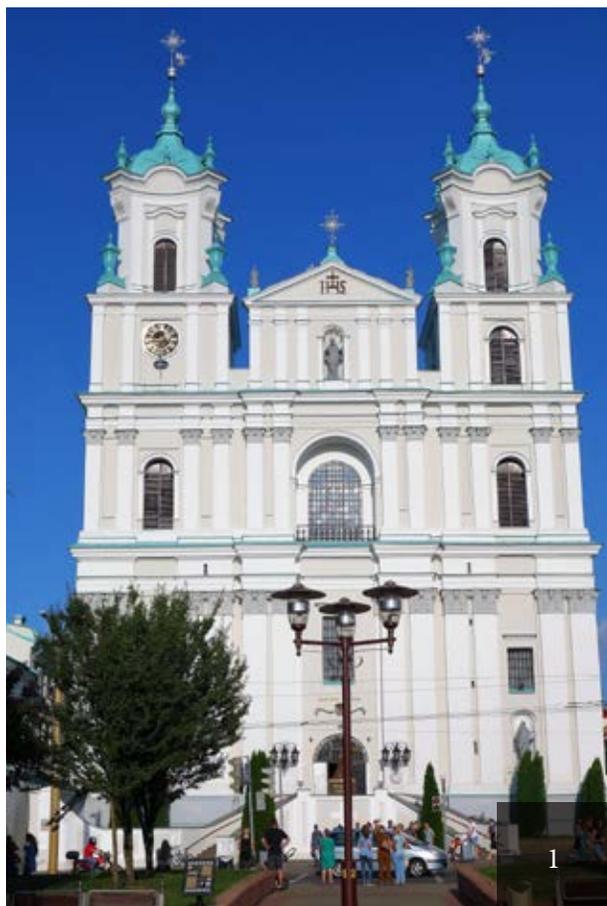
Obszar diecezji grodzieńskiej pokrywa się ściśle z granicami państwowej administracji...

Z racji praktycznych obszar naszej diecezji został określony granicami obwodu grodzieńskiego. Zresztą, mało kto wie o tym, że papieska bulla *Qui Operam* o powołaniu do istnienia naszej diecezji była uwieńczeniem starań rozpoczętych jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Już w okresie międzywojennym powstał pomysł utworzenia diece-

zji grodzieńskiej z części terytorium archidiecezji wileńskiej, w kręgach kościelnych i państwowych rozpoczęto konkretne działania zmierzające w tym kierunku, lecz wybuch wojny i sytuacja powojenna, oczywiście, uniemożliwiły realizację tego planu.

Przed rokiem 1990 terytorium Białorusi należało do archidiecezji wileńskiej, a władzę kościelną na nim sprawowali - najpierw w imieniu arcybiskupa wileńskiego, a następnie w imieniu administratorów apostolskich archidiecezji wileńskiej w Białymstoku - wikariusze generalni. Byli nimi kapłani mianowani w poszczególnych rejonach dawnej archidiecezji wileńskiej. Wieloletnim wikariuszem generalnym na terenie obwodu grodzieńskiego był ks. prałat, a później infulat Michał Aronowicz, proboszcz parafii pobernardyńskiej w Grodnie. Jego władza miała, oczywiście, charakter nadzwyczajny.

Odbudowa zwyczajnych struktur kościelnych na Białorusi w roku 1991 stawała się faktem niezaprzeczalnym. Jest w tym wielka zasługa Ojca Świętego Jana Pawła II, który w trosce o dobro duchowe wiernych, nie tylko na Białorusi, ale także w innych państwach byłego ZSRR, dokonał reorganizacji tymczasowych struktur kościelnych oraz powołał do istnienia nowe, w tym rzymskokatolicką diecezję



1



2

1. Katedra grodzieńska pw. św. Franciszka Ksawerego; 2. Katedra grodzieńska - oltarz główny

grodzieńską. Z powstaniem diecezji zostały utworzone także wszystkie niezbędne do jej funkcjonowania instytucje kościelne - takie jak: kuria biskupia, sąd kościelny, Caritas czy wydawnictwo diecezjalne.

Od roku 1997 ukazuje się diecezjalny dwutygodnik „Słowo Życia”...

... a od roku 2007 ukazuje się rocznik „Studia Theologica Grodnensia” zamieszczający na swych łamach artykuły i opracowania naukowe przeważnie naszych lokalnych autorów.

Jak wielka jest diecezja grodzieńska?

W roku 1991, kiedy nasza diecezja została powołana do życia, w jej skład zostało włączonych 119 parafii, należących do przedwojennej archidiecezji wileńskiej oraz 4 parafie z diecezji pińskiej i 7 parafii z diecezji łomżyńskiej.

Nasza diecezja obejmuje obszar całego obwodu grodzieńskiego, odpowiednik polskiego województwa, i liczy ok. 25 tys. km kwadratowych. W naszych granicach mieszka ponad 1.600.000 ludzi, z czego ok. 40-50% to katolicy deklarujący przynależność do Kościoła katolickiego.

Po reorganizacji sieci dekanalnej, dokonanej w latach 1993 i 1997, nasza diecezja liczy obecnie 16 dekanatów. A odległość najdalszych parafii od Grodna - np. w dekanatach Smorgonie i Ostrowiec - wynosi ponad 300 km. Aby usprawnić pracę duszpasterską na tak dużym obszarze ustanowiłem, w roku 2007, dwa regiony duszpasterskie: grodzieński i lidzki, a w roku 2011 trzeci region duszpasterski - smorgoński. Każdy z tych regionów ma własnego wikariusza biskupiego do spraw duszpasterstwa ogólnego.

Diecezja grodzieńska szybko się umacnia i rozbudowuje. Mam tu na myśli nowe parafie i nowe formy duszpasterstwa...

Faktycznie w minionych latach, w okresie od roku 1991 do dnia dzisiejszego, przywrócono i erygowano ponad 60 nowych parafii. Kilkanaście z nich, z braku rejestracji państwowej i własnych duszpasterzy, aktualnie znajduje się w stadium organizacji.

Czas intensywnego odrodzenia życia duchowego naszej diecezji był również okresem odbudowy zdewastowanych obiektów sakralnych i budowania nowych. I tak w roku 1991, na terytorium diecezji grodzieńskiej czynnych było 85 kościołów. Staraniem księży i wiernych oraz dzięki pomocy wielu ofiarodawców liczba czynnych kościołów wzrosła, w roku 2011, do 146. Zostało w tym czasie odzyskanych i wyremontowanych po całkowitej dewastacji 27 obiektów sakralnych oraz zostały konsekrowane i poświęcone 34 nowe świątynie

parafialne. Największy dynamizm w budownictwie sakralnym nastąpił w dekanatach: Grodno-Wschód, Grodno-Zachód, Lida i Szczuczyn, zamieszkiwanych przez największą liczbę katolików diecezji.

W naszej diecezji na dzień dzisiejszy posługę kapłańską pełni 219 kapłanów, w tym 155 diecezjalnych i 64 zakonnych. Księża diecezjalni są w zdecydowanej większości absolwentami Wyższego Seminarium Duchownego w Grodnie. Spora część kapłanów zakonnych także pochodzi z terenu naszej diecezji.

A jak wygląda obecnie apostołat świeckich?

Działają u nas różne wspólnoty apostołskie i modlitewne, które organizują systematycznie spotkania i zjazdy formacyjne. Bardzo prężnie działają kółka Żywego Różańca, Apostolstwo Pomocy Dusiom Czystcowym, duszpasterstwo młodzieży studiującej i pracującej „Open”, duszpasterstwo kolejarzy, pracowników służby zdrowia, nauczycieli i wykładowców, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Trzeci Zakon Franciszkański, rozwija się wolontariat. Odbývają się tradycyjne piesze pielgrzymki do diecezjalnego sanktuarium Matki Bożej Królowej Naszych Rodzin w Trokielach, do sanktuariów Jezusa Frasobliwego w Rosi, Matki Bożej Cierpliwie Nas Słuchającej na Wzgórzu Nadziei w Kopciówce, Matki Bożej Pocieszenia w Borunach, Matki Bożej Szkaplerznej w Gudohaju czy wreszcie na miejsce stracenia błogosławionych Sióstr Nazaretanek Męczenniczek w Nowogródku. W ostatnią sobotę lipca obchodziliśmy 75 rocznicę męczeńskiej śmierci Sióstr Nazaretanek z Nowogródka, gdzie 11 z nich zostało zamordowanych przez Gestapo. Uroczystości trwały 2 dni. W sobotę (28 lipca) odbywały się one na miejscu stracenia sióstr męczennic, w lesie niedaleko Nowogródka. Tam była sprawowana Najświętsza Ofiara z udziałem metropolity białostockiego ks. abpa Tadeusza Wojdy. W niedzielę zaś Mszy św. pontyfikalnej w farze nowogródzkiej przewodniczył nuncjusz apostolski na Białorusi abp Gábor Pintér. W czasie Mszy św. odczytano dekret nadający kościołowi farnemu status sanktuarium diecezjalnego Błogosławionych Sióstr Marii Stelli i 10 Towarzystek, Męczennic z Nowogródka. Spora grupa młodzieży uczestniczącej w uroczystościach, przybyła do Nowogródka pieszo - młodzież w towarzystwie kapłanów i sióstr nazaretanek wyruszyła z Grodna i w ciągu niespełna tygodnia pokonała ponad 160 km. Była to już IX Piesza Pielgrzymka do Nowogródka, w tym roku odbyła się ona pod hasłem „Bądź wola Twoja”. Rozwój ruchu pielgrzymkowego w diecezji jest fenomenem, który szczególnie mnie cieszy - jest to wspańiała okazja

do formacji chrześcijańskiej wiernych, zwłaszcza młodego pokolenia.

W 2016 roku diecezja grodzieńska obchodziła jubileusz - swoje 25 lecie...

Minione 25 lat to okres przejścia ze stanu zniszczenia duchowego i materialnego w stan normalnej, stabilnej działalności duszpasterskiej. Do niewątpliwych osiągnięć duszpasterskich tego okresu należy zaliczyć realizację wielu inicjatyw kościelnych zmierzających do rozwoju aktywności życia religijnego wśród dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Świadectwem żywotności Kościoła Grodzieńskiego jest też realizacja programów duszpasterskich, stała forma katechizacji, liczne spotkania, kursy formacyjne, rekolekcje, pielgrzymki czy zjazdy religijne. Mija czas, mamy przed sobą to nowsze wyzwania, pragniemy realizować coraz bardziej ambitne plany i inicjatywy. Miejmy nadzieję, że z Bożą pomocą Kościół Grodzieński będzie się dalej rozwijał i pełnił wiernie swoją misję prowadzenia ludzi ku Bogu.

Czego można księdzu biskupowi, kapłanom i wiernym diecezji życzyć na najbliższe ćwierć wieku?

W ostatnich latach znacząco się zmieniło oblicze naszego Kościoła lokalnego. Najstarsze pokolenie, które można by nazwać prawdziwym filarem wiary, gdyż wiernie strzegło dziedzictwa wiary i tradycji, odeszło już do Pana. Ze średnim pokoleniem, wychowanym w czasach wojującego ateizmu, nie jest najlepiej. Często są to ludzie niepraktykujący, nieodczuwający potrzeby udziału w Eucharystii i innych nabożeństwach, niektórzy dopiero poszukują Pana Boga w swoim życiu. Kościół stara się dotrzeć z przesłaniem Ewangelii do tego średniego pokolenia, ale nie jest to łatwe zadanie, wymaga od duszpasterzy szczególnego zaangażowania, niemałej wrażliwości i empatii, a przede wszystkim wiarygodnego osobistego świadectwa. Na szczęście, dzisiejsza młodzież, która nie miała za sobą doświadczeń minionej epoki i której dane było dorastać już w czasach normalnego działania Kościoła, nie

jest obciążona tym smutnym bagażem przeszłości i chętnie się garnie do Kościoła. Ale i ona jest narażona na różne zagrożenia dla wiary i tradycji, typowe dla współczesnego świata. Dlatego wciąż jest potrzebna solidna, ofiarna, zaangażowana praca od podstaw: systematyczna katechizacja, różne formy apostołatu, wszystko to, co się składa na pojęcie „nowej ewangelizacji”.

Do wyzwań współczesności, z którymi zmagają się Kościoły na Grodzieńszczyźnie, można zaliczyć także spadek powołań do kapłaństwa, kryzys życia małżeńskiego i rodzinnego, plaga różnego rodzaju uzależnień...

Chociaż zadania, które stoją dziś przed Kościołem na Grodzieńszczyźnie, są poważne i trudne, staramy się patrzeć w przyszłość z ufnością, nadzieją i optymizmem. Gdy zostałem mianowany biskupem, jako motto do herbu biskupiego, określające moją posługę pasterską, wybrałem słowa: Jezu, ufam Tobie! Są one wyrazem wdzięczności Miłosiernemu Panu za wszelkie dobro, jakie stało się naszym udziałem, za dar odrodzenia Kościoła na naszych ziemiach i wiary w serca ludzkie, za wielkie przemiany, jakich jesteśmy świadkami. Te słowa wyrażają także ufność, że Chrystus nigdy nie opuści swoich wyznawców, że mimo szalejących dookoła wichrów, sztormów i nawałnic poprowadzi łódź swego Kościoła bezpiecznie do portu zbawienia. Niech te słowa: Jezu, ufam Tobie! - jak najczęściej wznoszą się z naszych serc, niech będą zadatkami Bożego błogosławieństwa i niech nas utwierdzają w bezgranicznym zaufaniu Bożej Opatrzności.

Tego więc życzę Waszemu Kościołowi Grodzieńskiemu i osobiście księdzu biskupowi.

rozmawiał Leszek Wątróbski

KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM ŚW. MICHAŁA W RINGSØ KOŁO PINDSTRUP

W latach dwudziestych XX w. w Pindstrup (Jutlandia) osiedliło się wielu polskich imigrantów, ponieważ w Pindstrup Mosebrug istniały dobre możliwości zatrudnienia przy produkcji torfu. Mała polska kolonia w 1929 r. utworzyła polskie stowarzyszenie, które jako swoje pierwsze zadanie podjęło inicjatywę budowy kościoła. Zebrano 7.000 koron, a dyrektor La Cour z Pindstrup Mosebrug przekazał drewno na budowę kościoła. Kościół pod wezwaniem św. Michała wybudowano dzięki polskim wolontariuszom. Wyświęcenie miało miejsce w Wielkanoc, 21 kwietnia 1930 r.

Kilka lat temu okazało się, że kościół wymaga gruntownej renowacji. Powstał projekt renowacji i modernizacji. Celem projektu była rekonstrukcja pierwotnego wyglądu kościoła w możliwie największym stopniu, usunięcie zupełnie zniszczonych części i zastąpienie ich nowymi, konserwacja wszystkich częściowo zniszczonych elementów, pomalowanie kościoła w pierwotnych kolorach, zainstalowanie nowych i renowacja starych instalacji.

Ponowne otwarcie kościoła miało miejsce w Poniedziałek Wielkanocny 22.04.2019. Zaczęto od procesji, w której do kościoła został wniesiony sztandar, który został poświęcony w Aarhus na 100- lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Następnie odbyła się msza święta celebrowana przez biskupa Czesława Kozona i obecnych tam kapłanów.

Projekt był sponsorowany przez duńskie fundacje: A.P. Møller og Hustru Chastine MC-Kinney Møllers

Fond til almene Formaal, Margrethe og Johs. F. la Cours Fond Pindstrup, Sydbanks Fonden.

Architekt Peter Bering z Berings Tegnestue określił ramy projektu. Zadanie obejmowało podstawowe badanie i rejestrację stanu budynku kościoła, przygotowanie opisu projektu i budżetu.

Po wręczeniu unikalnej figurki witrażowej św. Michała przemawiali: Elisabeth Rantzau - przewodnicząca Fundacji: Margrethe og Johs. F. la Cours Fond Pindstrup i Biskup Czesław Kozon.

Organy sfinansowane zostały przez firmy, które wykonywały prace w kościele. Hans Christian Baltzer opowiedział o historii kościoła i o przebiegu projektu renowacyjnego. Następnie Lucyna Pytlarz opowiedziała o wizji przyszłości kościoła. Następnie odbył się koncert Weroniki Blauenberg (obój) i Kaspra Sørensen (organy) oraz pieśni śpiewanych przez żeński kwartet: Weronikę, Aldonę, Joannę i Lucynę.

Na koniec uczestnicy zasiedli do wspólnego posiłku. Językami używanymi tego dnia były: duński i polski. Zostały wywieszane 3 flagi: duńska, polska i watykańska. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w kościele na zewnątrz umieszczono ekran, na którym można było śledzić wszystko to, co działo się w kościele.





1

IRAN

Kraj kontrastów, o którym wciąż niewiele wiemy. Wiadomości płynące z mediów masowych ukazują Iran głównie w kontekście napięcia na linii Waszyngton - Teheran. Internet z kolei przypomina o realiach sprzed rewolucji Ajatollahów zestawiając wolność obyczajową ze współczesnym społeczeństwem poddanym serii ograniczeń. Iran trzeba zobaczyć, zasmakować i doświadczyć samemu. I trudno pozostać niewzruszonym, wysłuchując o marzeniach nastolatków poznanych w lodziarni, albo sącząc herbatę z nieznanymi ludźmi w skalnej ścianie u wrót zaratusztriańskiej świątyni.



2



3



4



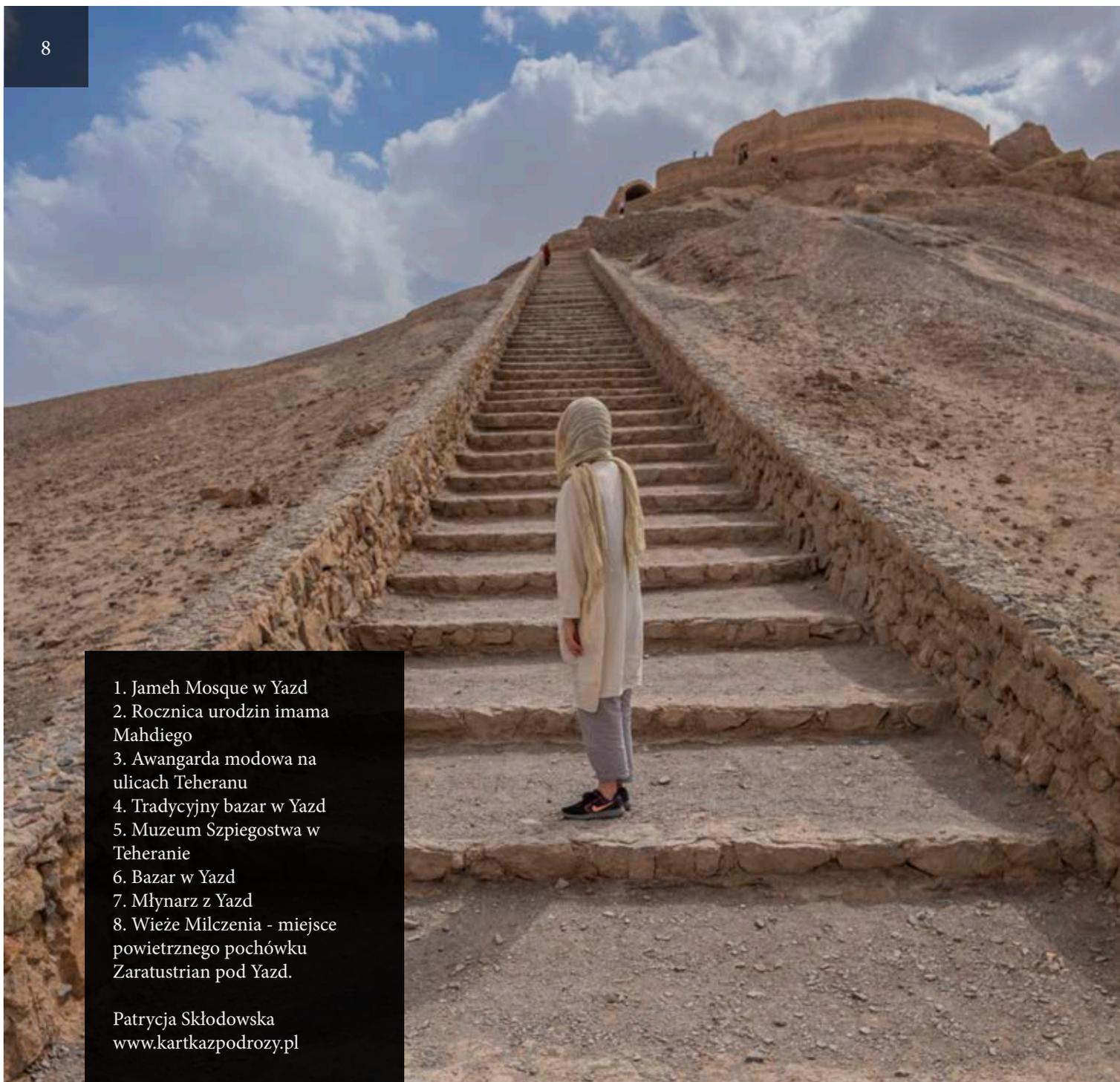
5



6



7



8

1. Jameh Mosque w Yazd
2. Rocznicą urodzin imama Mahdiego
3. Awangarda modowa na ulicach Teheranu
4. Tradycyjny bazar w Yazd
5. Muzeum Szpiegostwa w Teheranie
6. Bazar w Yazd
7. Młynarz z Yazd
8. Wieże Milczenia - miejsce powietrznego pochówku Zaratustrian pod Yazd.

Patrycja Skłodowska
www.kartkazpodrozy.pl



Grażyna Słomka



Arcybiskup Henryk Muszyński



Marcel Philipp



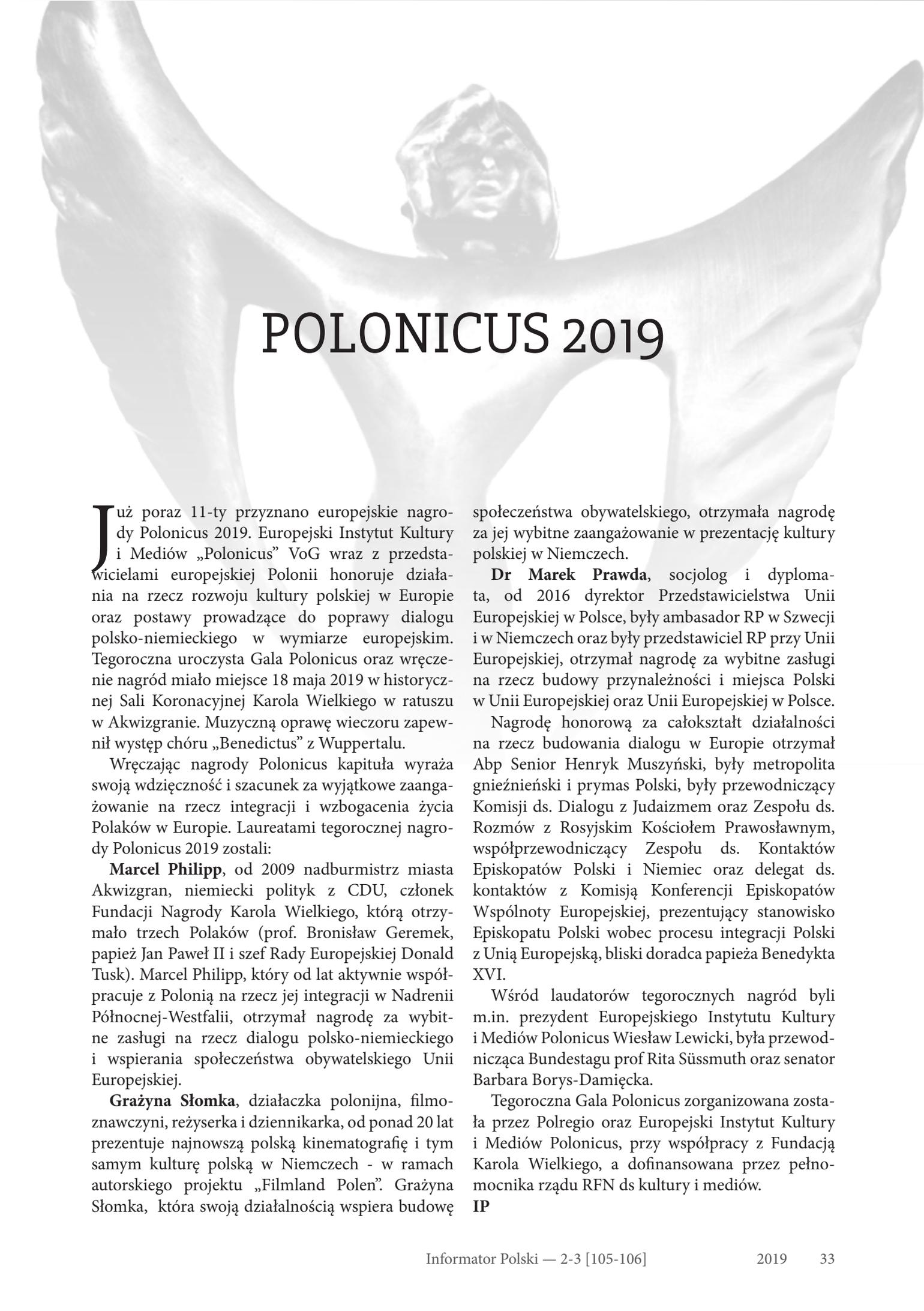
Polonicusy 2019



Od lewej: Aleksandra Lewicka, Barbara Borys-Damięcka, Marcel Philipp, Rita Süssmuth, abp Henryk Muszyński, Grażyna Słomka i Roman Śmigieński



Marek Prawda



POLONICUS 2019

Już poraz 11-ty przyznano europejskie nagrody Polonicus 2019. Europejski Instytut Kultury i Mediów „Polonicus” VoG wraz z przedstawicielami europejskiej Polonii honoruje działania na rzecz rozwoju kultury polskiej w Europie oraz postawy prowadzące do poprawy dialogu polsko-niemieckiego w wymiarze europejskim. Tegoroczna uroczysta Gala Polonicus oraz wręczenie nagród miało miejsce 18 maja 2019 w historycznej Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego w ratuszu w Akwizgranie. Muzyczną oprawę wieczoru zapewnił występ chóru „Benedictus” z Wuppertalu.

Wręczając nagrody Polonicus kapituła wyraża swoją wdzięczność i szacunek za wyjątkowe zaangażowanie na rzecz integracji i wzbogacenia życia Polaków w Europie. Laureatami tegorocznej nagrody Polonicus 2019 zostali:

Marcel Philipp, od 2009 nadburmistrz miasta Akwizgran, niemiecki polityk z CDU, członek Fundacji Nagrody Karola Wielkiego, którą otrzymało trzech Polaków (prof. Bronisław Geremek, papież Jan Paweł II i szef Rady Europejskiej Donald Tusk). Marcel Philipp, który od lat aktywnie współpracuje z Polonią na rzecz jej integracji w Nadrenii Północnej-Westfalii, otrzymał nagrodę za wybitne zasługi na rzecz dialogu polsko-niemieckiego i wspierania społeczeństwa obywatelskiego Unii Europejskiej.

Grażyna Słomka, działaczka polonijna, filmoznawczyni, reżyserka i dziennikarka, od ponad 20 lat prezentuje najnowszą polską kinematografię i tym samym kulturę polską w Niemczech - w ramach autorskiego projektu „Filmiland Polen”. Grażyna Słomka, która swoją działalnością wspiera budowę

społeczeństwa obywatelskiego, otrzymała nagrodę za jej wybitne zaangażowanie w prezentację kultury polskiej w Niemczech.

Dr Marek Prawda, socjolog i dyplomata, od 2016 dyrektor Przedstawicielstwa Unii Europejskiej w Polsce, były ambasador RP w Szwecji i w Niemczech oraz były przedstawiciel RP przy Unii Europejskiej, otrzymał nagrodę za wybitne zasługi na rzecz budowy przynależności i miejsca Polski w Unii Europejskiej oraz Unii Europejskiej w Polsce.

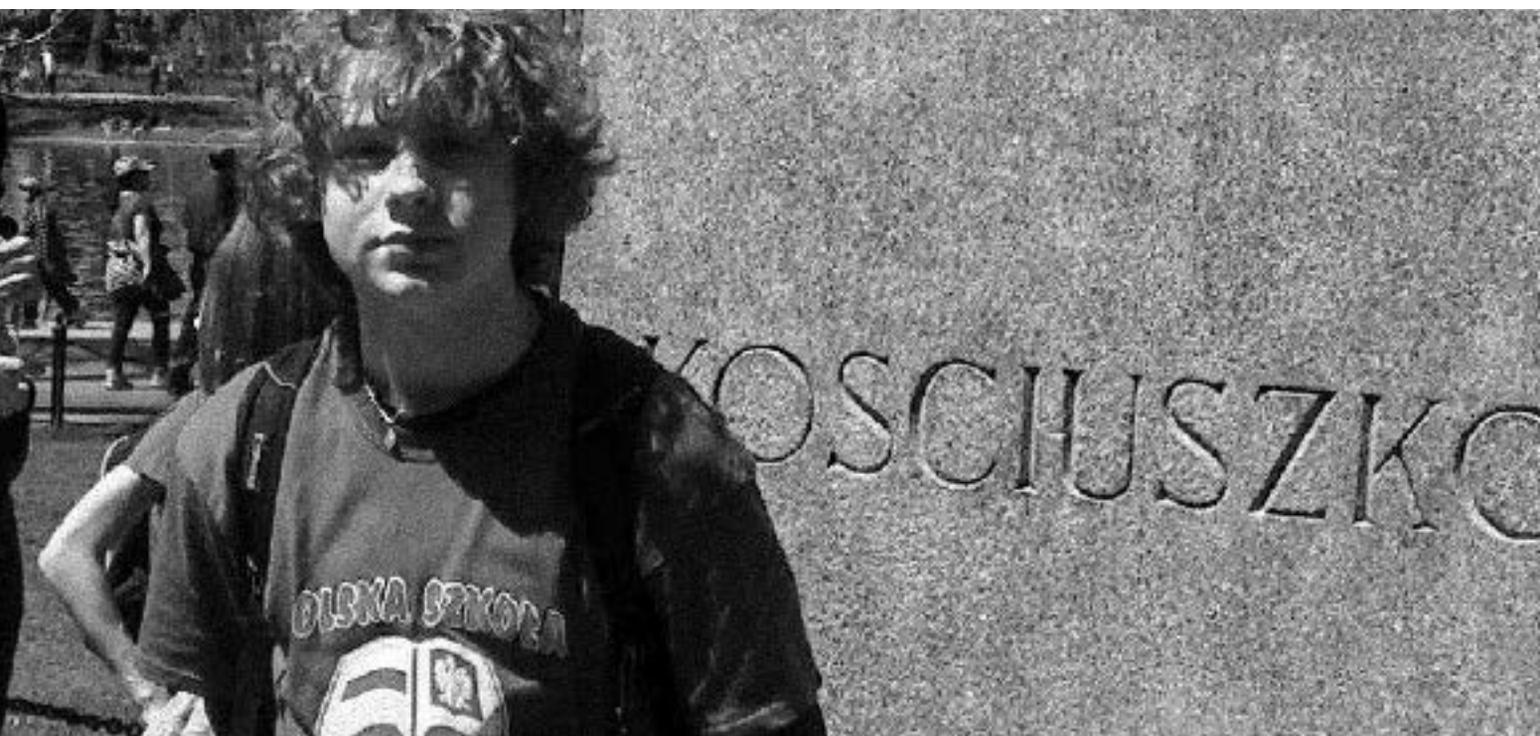
Nagrodę honorową za całokształt działalności na rzecz budowania dialogu w Europie otrzymał Abp Senior Henryk Muszyński, były metropolita gnieźnieński i prymas Polski, były przewodniczący Komisji ds. Dialogu z Judaizmem oraz Zespołu ds. Rozmów z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, współprzewodniczący Zespołu ds. Kontaktów Episkopatów Polski i Niemiec oraz delegat ds. kontaktów z Komisją Konferencji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, prezentujący stanowisko Episkopatu Polski wobec procesu integracji Polski z Unią Europejską, bliski doradca papieża Benedykta XVI.

Wśród laudatorów tegorocznych nagród byli m.in. prezydent Europejskiego Instytutu Kultury i Mediów Polonicus Wiesław Lewicki, była przewodnicząca Bundestagu prof Rita Süßmuth oraz senator Barbara Borys-Damięcka.

Tegoroczna Gala Polonicus zorganizowana została przez Polregio oraz Europejski Instytut Kultury i Mediów Polonicus, przy współpracy z Fundacją Karola Wielkiego, a dofinansowana przez pełnomocnika rządu RFN ds kultury i mediów.

IP

„PRZESADZONY”



Przysłowie „Nie przesadza się starych drzew” jest stare i zrozumiałe chyba dla wszystkich. Zastanawiam się czy istnieje również mądre powiedzenie, które dotyczy młodych roślin? Co czują przesadzone młode roślinki, jak sobie radzą, co się z nimi dzieje po przesadzeniu? Czy zastanawiał się ktoś nad tym? Spróbuję odpowiedzieć na te pytania. Proszę się nie martwić, nie będzie to poradnik ogrodniczy, tylko historia „przesadzonego” chłopca - moja historia.

Do dziesiątego roku życia nie zdawałem sobie sprawy z tego, że można utracić Ojczyznę. Pojęcie „ojczyzna” w tym wieku, ma zresztą inny wymiar niż u dorosłego człowieka. Rodzina, dom, Warszawa, w której mieszkaliśmy, to były moje małe ojczyzny i byłem pewien, że nic nie zdoła ich zniszczyć. Nawet takie straszne przeżycie jak rozwód rodziców nie pozbawiło mnie ciepłego domu i miejsc, które kochałem.

Któregoś dnia zdałem sobie sprawę, że od pewnego czasu moja mama rozmawia z kimś długo na „Skype”. Pewnego razu opowiedziała mi, że poznała mężczyznę z Ameryki - Chestera. Chce on nas odwiedzić i czy zgadzam się na to. Oczywiście, że się zgodziłem, bo od kolegów z rozbitych rodzin wiedziałem, że z czasem rodzice układają sobie życie na nowo i da się z tym żyć. Gość z Ameryki okazał się świetnym człowiekiem i nawet go polubiłem. Potem sprawy potoczyły się szybko. Oświadczyły, wesele i trochę później wiadomość, która zburzyła ten dobry czas. Pewnego dnia, mama oświadczyła z radością, że zaraz po zakończeniu roku szkolnego, wyjeżdżamy do Stanów, przeprowadzamy się tam na zawsze i czas się pakować.

Stałem osłupiały i przerażony, bo właśnie mój ten pewny, trwały świat zatrzęsł się i runął. Co? Jak to? Naprawdę? Wyjeżdżamy z Polski? Ot tak... wyprowadzamy się na zawsze? Wyrzucałem z siebie pytania i nie słuchając tłumaczeń mamy, wybie-

głem do swego pokoju krzycząc: Nie!!! Nie!!! Nie!!! Załamałem się. Mama przez kolejne dni i tygodnie próbowała coś mi tłumaczyć, lecz ja słyszałem tylko strzępki zdań: „pojedziemy, tam czeka nas lepsze życie, kiedyś mi może podziękujesz.” Podziękować? Za co? - pytałem krzycząc. Za to, że wywieziesz mnie z Ojczyzny, że nie zobaczę Tatr, Torunia i Fromborka, że nie będę mógł pogadać z kumplem po polsku i wywiesić polskiej flagi na Święto Niepodległości... ,wylizyłem jednym tchem, bo właśnie chyba wtedy zrozumiałem to szersze znaczenie słowa „Ojczyzna”.

Byłem głuchy na tłumaczenia mamy. Wściekałem się, buntowałem, byłem niemiły i nawet wulgarny. Wymyśliłem sobie coś takiego, że im bardziej będę zły, tym szybciej mama porzuci pomysł przeprowadzki do USA. Jednak nic takiego się nie wydarzyło. Mama z każdym dniem była smutniejsza, ale planowo zamykała kolejne rozdziały naszego życia w Polsce. Pewnej nocy, leżąc na boku wpatrzony w ścianę, usłyszałem jak mama wchodzi do mego pokoju. Poczulem jej dłonie na mojej głowie i usłyszałem tłumione przez łyzy słowa: „synku, proszę, zaufaj mi”. I to był ten moment, że pozwoliłem się wyrwać i przesadzić.

Mama była chyba jedyną osobą w moim życiu, której ufałem bezgranicznie. Nigdy mnie nie zawiodła, nigdy nie okłamała. W niedzielny ranek, po nieprzespanej nocy, zacząłem pakować do kartonów swoje rzeczy, które chciałem tam zabrać. Pakowałem mój świat do kartonów i wiedziałem, że zmieszczę w nich tylko małą jego cząsteczkę. Mama pomagała mi, próbowała swobodnie ze mną rozmawiać, lecz ja dalej byłem niemiły i odburkiwałem tylko do niej.

Początki na amerykańskiej ziemi były tragiczne. Nie dałem się poznać nowej rodzinie jako ten miły Michałek z Polski. Poznali zbuntowanego nastolatka, który już na wstępie oznajmił wszystkim, że czuje się jak wyrwana z korzeniami roślinka, że nie chce tego amerykańskiego, lepszego życia, chce być po prostu Polakiem i żyć w swojej Ojczyźnie. Chester i inni członkowie rodziny powtarzali mi jednak często, że zrobią wszystko co w ich mocy, bym poczuł się tu jak w domu. Skłamałbym pisząc, że były to tylko słowa rzucone na wiatr. Starali się, ale ja tęskniłem. Tęskniłem do polskich zapachów, smaków, mowy, kolegów, szkoły - do Polski. Śniłem o Polsce. Słyszając polską mowę na ulicach Nowego Jorku cieszyłem się i podsłuchiwałem, wchodziłem do polskich sklepów by posłuchać polskiego i popatrzeć na polskie produkty. Szukałem Polski.

W pierwszym roku pobytu w USA miałem praktycznie tylko kontakt z Amerykaninami i ich językiem. Intensywny kurs angielskiego, amerykańska szkoła, amerykańska rodzina - tak wyglądało

to „lepsze” życie. Nie mając wyjścia, uczyłem się do niego dostosowywać. Czułem na każdym kroku wsparcie nowej rodziny, jednak muszę stwierdzić, że amerykańscy rówieśnicy nie ułatwiali mi adaptacji. Są bardzo mili, uśmiechnięci i każdy widząc cię zapyta - *How are you?* I to tyle. Raczej nie oczekują odpowiedzi, że mam się źle i że tęsknię. Szczerze na różne tematy mogłem porozmawiać tylko z takim samym „przesadzonym” jak ja - Ukraińcem Markiem.

Po pierwszym roku amerykańskiej - jak to teraz nazywam - mama zapisała mnie do sobotniej polskiej szkoły. Gdy zobaczyłem w jednym miejscu przeszło 350 uczniów, poczułem się jak w Polsce. Poznałem nowych rówieśników. Jedni urodzili się w Ameryce, inni przyjechali tu jako małe dzieci, kilkoro - jak ja - jest w Ameryce od kilku lat. Łączy nas Polska.

To tu, w polskiej szkole, odważyłem się głośno mówić o swoim „przesadzeniu”, o tęsknocie do kraju, o trudnych początkach w Ameryce i o buncie poprzedzającym przeprowadzkę i o tym, że chcę być Polakiem, nie Amerykaninem. W polskiej szkole rozumiano mnie dobrze, a i ja zacząłem rozumieć to, czego wcześniej nie chciałem zrozumieć. Zobaczyłem, że Kevin, Olivia i wielu innych jest nie tylko prawdziwymi Polakami, są również Amerykaninami. Uświadomili mi, że to tylko od nich zależy kim są, że miłości starcza dla obu Ojczyzn, a okazywać to trzeba nauką, pracą, zaangażowaniem i szacunkiem dla wszystkich kultur. W polskiej szkole zrozumiałem, że przesadzenie nie może być usychaniem. Moje wyrwane korzenie dostały po prostu nóg i to już tylko ode mnie zależy, gdzie zajdę i kim będę.

Dzisiaj uczę się i pracuję pilnie w obu szkołach i kołach zainteresowań. Rozwijam swoje pasje związane z kosmosem. Koleguję się z Amerykaninami, Chińczykami, Hindusami i razem ze swoim przyjacielem Tomkiem opowiadamy im o Koperniku. Nareszcie wiedzą, że nasz astronom urodził się w polskim Toruniu - a my z Tomkiem domyślamy się, że w dużym stopniu, w zapamiętaniu tego faktu pomogły toruńskie pierniki, które często wspólnie zjadamy pracując nad projektem rakiety kosmicznej. Marzymy, by polecieć w kosmos. Czasem śnię, że już tam jestem i nie jestem wcale kosmitą. Jestem Polakiem!!!

Michał Kwiecień, 14 lat, USA

Praca nagrodzona w X edycji konkursu „Być Polakiem”



KRÓTKA LEKCJA HISTORII

DWIE PREMIERY W KOPENHASKIEJ OPERZE

W sezonie wiosennym Opery w Kopenhadze mieliśmy okazję usłyszeć i zobaczyć dwa ciekawe i nieczęsto grywane dzieła. Oba dotyczyły autentycznych wydarzeń z historii - duńskiej i międzynarodowej, oba były bardzo starannie przygotowane, ciekawie wystawione, świetnie śpiewane i w rezultacie oba dawały wiele do myślenia.

Pierwsza z oper to „Drot og Marsk” (Król i dowódca), dzieło przedstawiciela duńskiego romantyzmu, Petera Heise (1830-1879). Opera, oparta na sztuce teatralnej, dotyczy dramatycznego wydarzenia w historii Danii - zabójstwa króla Erika Klippinga w roku 1286. Zabójstwo to do dziś nie wyjaśnione, było ostatnim zamachem na duńskiego monarchę w historii. Opera, wystawiona po raz pierwszy w roku 1878, wyrosła na podłożu duńskiej tradycji romantycznej, kiedy to sięgano do źródeł kultury kraju, upatrując ich w na nowo odnalezionych, mocno zrekonstruowanych starych pieśniach, którym nadano tytuł “kæmpeviser” (wielkie pienia). Dzisiejsza wersja opery musiała więc siłą

rzeczy ustosunkować się zarówno do historii kraju, jak i do tej jej wersji, która dominowała w okresie romantyzmu. Nowoczesna wersja sceniczna „Drot og Marsk” jest dziełem szefa Teatru Królewskiego w Kopenhadze, Kaspera Holtena, który po wieloletnim pobycie w Londynie i Royal Opera House (gdzie między innymi wślawił się inscenizacją „Króla Rogera” Szymanowskiego), powrócił przed rokiem do Danii. Przy swym boku miał odpowiedzialnego za światło Jespera Kongshauga, z którym współpracuje od lat, oraz scenografa Philippa Fürhofera.

Wielowarstwowość operowej wersji duńskiej klasyki odcisnęła swe piętno zarówno na kostiumach, jak i na dekoracjach, złożonych z nieprzystających do siebie detali: wielkie sale zamkowe, które w oka mgnieniu zamieniają się w gęsty las, by wkrótce stać się salami nowoczesnego muzeum lub recepcji hotelu o międzynarodowym profilu. Kostiumy są po części nowoczesne, po części stylizowane na dość abstrakcyjną wersję średniowiecza, a król, jako jedyny ubrany w strój historyczny, jest bardziej rekwizytem muzealnym, niż postacią sceniczną.



Z punktu widzenia teatralnego opera Heisego jest dość statyczna. Bardzo ciekawe i dramatyczne chóry, raz po raz pojawiają się na scenie, by odśpiewać swoje i szybko wyjść. Od strony wokalne opera balansuje między melodyjnymi zaśpiewami w stylu duńskich romansów, a dramatycznymi ariami w stylu opery niemieckiej. Od czasu do czasu powiewa nagle Wagnerem. Przedstawienie jest długie, i niestety, mimo zabiegów reżyserskich, ruchomych dekoracji, świetnej gry świateł, trochę się dłuży.

Muzycznie najbardziej nowoczesna jest partia orkiestry i sceny zbiorowe. Wokalne partie solowe są dość różnorodne - „prawdziwe” arie od czasu do czasu przeradzają się w pieśni salonowe ze skąpym akompaniamentem. W operze dominują role męskie - Peter Lodahl (tenor) w roli króla i Johan Reuter (baryton) w roli hetmana (bo tak chyba trzeba „spolszczyć” słowo „marsk”, które wyszło z użycia w języku duńskim jeszcze w późnym średniowieczu). Zarówno Lodahl jak i Reuter to czołowi śpiewacy kopenhaskiej sceny. Najbliższy doradca króla, Rane Johnsen, kreowany jest przez

znanego duńskiego tenora Gerta Henning-Jensena. Są tu również dwie kobiece: żona hetmana, Ingeborg, śpiewana przez Sine Bundgaard (sopran dramatyczny) i Aase, kochanka króla (sopran liryczny) w interpretacji najmłodszej śpiewaczki zespołu, Sofie Elkjær Jensen. Wszyscy śpiewacy byli nie tylko „mocni” wokalnie, ale też bardzo dobrzy scenicznie. Również na podium dyrygenckim mogliśmy odnowić znajomość z weteranem tutejszej sceny operowej, teraz jednak mało obecnym w Danii, Michaelem Schönwandtem. W sumie bardzo ciekawe przedstawienie dzieła wchodzącego w duński kanon kulturalny, a jednak nie często grywanego. Można było raz jeszcze przytaknąć dawnej prawdzie, że władza korumpuje a rywalizacja dwóch ambitnych jednostek, niestety często prowadzi do tragedii.

Następna premiera, która miała miejsce w maju tego roku, i była ostatnim przedstawieniem sezonu zimowego, dotyczyła historii dużo bliższej naszym czasom, która również zdaje się być ciągle aktualną. Opera, dzieło Amerykanina Johna Adamsa (ur. w 1947 roku) „Nixon in China” z roku 1987,

dotyczyła wizyty prezydenta Richarda Nixona w Chinach w roku 1972. Adamsa zalicza się do tak zwanych „minimalistów”, których muzyka, oparta na bardzo małych motywach, buduje się w sposób repetytywny. W „Nixonie” repetytywna okazała się głównie warstwa orkiestry, w pierwszym akcie opery robiąca wrażenie solidnego betonowego muru, muzyka grana repetytywnie „bez oddechu”, masywnie i głośno. Szok dla słuchacza był dość spory - odruch zatkania sobie uszu można było powstrzymać tylko siłą woli. Aż do momentu, kiedy ucho się „przyzwyczailo” i zaakceptowało jednorodny hałas jako rodzaj muzycznego tła. Wtedy można było się skupić na partiach solowych i tu odkryć zaskakującą cechę tej opery - obecność solidnych arii, posłusznych estetyce wręcz romantycznej.

Nie jeden raz ubolewałam w moich recenzjach na fakt, że współcześni kompozytorzy zapomnieli jaki jest „przepis na operę”. Że opera, to nie jest ani film, ani teatr, gdzie akcja toczy się wartko a repliki następują po sobie w szybkim tempie. W operze musi być tak zwany „czas zawieszony”, a więc zatrzymanie muzycznej dramaturgii w lagunach dramatycznego bezruchu, za to z uruchomieniem warstw uczuciowych widza - dzieje się tak podczas słuchania arii. Najlepiej zobaczyć to można czytając libretta oper. Są one często stosunkowo krótkie, a to, co w wykonaniu zabiera dużo czasu, na piśmie może być jedną linijką tekstu.

U Adamsa panuje ciągle dawna estetyka i arie są, co należy bardzo wysoko cenić, bo pozwala widzowi zaangażować się w akcję. Sama akcja natomiast, jest znana, a tym, dla których nie jest znana (widzom młodszym), inscenizacja pomaga w zrozumieniu, o co chodzi. Scena przedstawia wielkich rozmiarów archiwum, z przeogromną ilością pudełek, pełnych dokumentów. Od czasu do czasu pudełka są zdejmowana, pojedyncze dokumenty wyjmowane i projektowane na ekranach - dokumenty dotyczą historycznej już dzisiaj wizyty prezydenta USA Richarda Nixona w komunistycznych Chinach, dotychczas hermetycznie zamkniętych dla Zachodu. Postacie też są znane: Nixon i jego żona Pat, doradca Nixona do spraw międzynarodowych Henry Kissinger, a po stronie chińskiej: Pierwszy Sekretarz Partii i władca absolutny Chin w tym czasie Mao Tse-tung, jego żona Chian Ching i minister spraw zagranicznych Chou En Lai. Na dodatek kilku wysokich urzędników administracji chińskiej (role kobiece). Akcja jest dość skromna - typowa dla wizyt dyplomatycznych na najwyższym szczeblu: przylot i powitanie na lotnisku, prywatna audycja u szefa państwa, uroczysty bankiet wieczorny. W akcie drugim towarzyszymy pani Nixon w oficjalnym progra-

mie wizyt: w fabrykach, szkołach i w gospodarstwach wiejskich, a wieczorem goście i gospodarze oglądają przedstawienie baletu chińskiego pod tytułem „Batalion rewolucyjnych chińskich kobiet” - co pozwala kompozytorowi skomponować spory fragment muzyki baletowej, stanowiący w pewnym sensie dramatyczne centrum opery.

W akcie trzecim opuszczamy realizm - wszystkie punkty programu oficjalnej wizyty zostały „zaliczone”, pozostaje tylko oczekiwanie na powrót. Ten „pusty” czas zostaje wykorzystany przez obie strony na liryczne wspomnienia z okresu dramatycznej młodości: Nixon wspomina swój czas w wojsku i listy, które pisał w tym czasie do Pat, Mao i jego żona wspominają czasy „wielkiego marszu”, który doprowadził do objęcia przez nich władzy w Chinach. Opera kończy się sceną dającą widzowi wiele do myślenia. Jedna i druga para umieszczone zostają w ogromnym pudle, które zostaje zamknięte i odłożone na półki archiwum. Coś, co w danym momencie wydawało się być wielkim wydarzeniem na międzynarodową skalę, zostaje zamknięte i odłożone do lamusa - nowe sprawy, nowa rzeczywistość wypiera dawne wydarzenia - nowe „wielkie” wydarzenia, też kiedyś zostaną zapomniane i skatalogowane i będą miały znaczenie jedynie dla historyków. Nie wygląda na to, byśmy uczyli się czegoś z historii, nie potrafimy nawet rozpoznać tego, co się powtarza.

„Nixon in China” okazał się zadziwiająco ciekawym przedstawieniem, nie tylko dzięki dobrej reżyserii (John Fulljames, nowy szef tej sceny), doskonałej grze światła, projekcjach video i bardzo realistycznym kostiumom, ale przede wszystkim dzięki doskonałym śpiewakom: Johann Reuter (ten sam, który śpiewał hetmana w „Drot og Marsk”) jako Nixon, Sofia Elkjær Jensen (też obecna w operze Heisego) w roli żony Mao, China Ching, oraz wybitni międzynarodowi soliści: angielski sopran Sarah Tynan (Pat Nixon), niemiecki tenor, Arnold Bezuyen (Mao), walijski baryton David Kempster (Chou En Lai), amerykański bas-baryton, Zachary Altman (Kissinger). W przedstawieniu uczestniczyło również ośmioro tancerzy, oraz chór Opery.

Przedstawienie, w dużej mierze angażujące słuchacza (i widza, bo jest na co patrzeć) zasługuje na powtórzenie w którymś z następnych sezonów.

Eva Maria Jensen



ZŁOTE GODY Z DANIA

Eva Maria Jensen, organistka w Husumvold Kirke (Brønshøj, Kopenhaga) i Władysław Marchwiński, skrzypek duńskiej Orkiestry Radiowej, a potem Zelandzkiej Orkiestry Symfonicznej (*Sjællands Symfoni Orkester*), przybyli do Danii w drugiej połowie 1969 roku. Na przestrzeni czasu grywali razem koncerty, śledzili też swe losy i kariery. Postanowili więc uczcić 50 lecie pobytu w Danii wspólnym koncertem, który nazwali „Guldbryllup med Danmark” (*Złote gody z Danią*). Koncert będzie miał miejsce w Husum Kirke (Korsager Allé 14, Brønshøj) w niedzielę 10 listopada o godz. 16:00. Jest to koncert z cyklu „Słowo i muzyka”, wspólnej inicjatywie kościołów Husumvold i Husum, gdzie słowo (a czasami i obraz) pojawia się pomiędzy utworami muzycznymi, jako specyficzny komentarz do muzyki.

W Polsce nigdy nie studiowałabym gry na organach. To nie było zajęcie dla kobiety.

- wspomina Eva Maria Jensen

Tego dnia słowa pochodzić będą z fragmentów wspomnień obojga muzyków z czasów pierwszego okresu ich pobytu w Danii. Pobyt w nowym kraju, pomimo statusu uchodźców, który przypadł im obojgu, był dla dwojga młodych muzyków nie tylko okresem walki o miejsce w środowisku muzycznym, lecz oznaczał również zupełnie nowe możliwości. „W Polsce nigdy nie studiowałabym gry na organach. To nie było zajęcie dla kobiety. W Danii zobaczyłam pierwszą kobietę organistkę już w drugim miesi-

cu pobytu i wtedy dawne marzenie o grze na tym najwspanialszym (a być może i najtrudniejszym) instrumencie, okazało się realne” - wspomina Eva Maria Jensen.

Życie muzyczne Władysława pełne było zaskakujących niespodzianek - jako młody człowiek grał w orkiestrze radiowej pod dyrekcją króla Fryderyka IX - dyrygenta amatora. W późniejszym wieku, jako członek zespołu kameralnego, zaproszony był przez Królową Ingrid na prywatny koncert w Zamku Gråsten.

Bycie organistą to dla mnie coś więcej, niż zawód - to jest całe życie

- Eva Maria Jensen

Eva Maria Jensen obchodzić będzie wkrótce 40-lecie pracy w Husumvold Kirke. „Bycie organistą to dla mnie coś więcej, niż zawód - to jest całe życie” - mówi Eva Maria, nadal zatrudniona na pełnym etacie, pomimo, że osiągnęła już wiek emerytalny.

Koncert 10 listopada w Husum Kirke pozwoli obojgu muzykom pokazać swe umiejętności w grze solowej i kameralnej - usłyszymy utwory Bacha, Corelliego, Mozarta, Kreislera, Nielsena, Czajkowskiego i kompozytorów polskich: Noskowskiego i Szymanowskiego.

Wstęp na koncert 10 listopada 2019 r. w Husum Kirke jest wolny. Po koncercie artyści zapraszają na kieliszek wina, by wspólnie wznieść toast za 50 lat pracy artystycznej w Danii.

O POLSKIEJ RADZIE EKUMENICZNEJ

*rozmawiamy z jej prezesem bp. Jerzym Samcem, duchownym
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a od roku 2010
urzędującym biskupem tego Kościoła*



Ksiądz Prezes kieruje pracami Polskiej Rady Ekumenicznej (dalej PRE) od roku 2016. Zacznijmy od jej historii.

Chrześcijańska Rada Ekumeniczna, zwana od roku 1958 Polską Radą Ekumeniczną ukonstytuowała się oficjalnie w listopadzie 1946 roku w Warszawie w obecności 46 delegatów z 12 Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Metodystycznego, Ewangelicznych Chrześcijan (dwie grupy), Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Adventystów Dnia Siódmego, Starokatolickiego Mariawitów, Starokatolickiego, Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Związku Kościołów Chrystusowych oraz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W latach późniejszych Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

i Związek Kościołów Chrystusowych połączyły się w Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Kościół Starokatolicki zaprzestał działalności w Polsce, Polski Narodowy Kościół Katolicki zmienił nazwę na Kościół Polskokatolicki, a Kościół Adventystów Dnia Siódmego wycofał się z naszej rady. Pierwszym prezesem rady był ks. Zygmunt Michelis z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Dziś PRE zrzesza siedem Kościołów członkowskich. Są to: Kościół Chrześcijan Baptystów w RP, Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, Kościół Ewangelicko-Metodystyczny w RP, Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP, Kościół Polskokatolicki w RP, Kościół Starokatolicki Mariawitów w RP i Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Członkami stowarzyszonymi PRE są natomiast Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików i Towarzystwo Biblijne w Polsce.

Co zmieniło się w tym czasie w działaniach PRE?

Zmieniła się sytuacja geopolityczna. W połowie lat 70-tych byliśmy na początku drogi pojednania polsko-niemieckiego. Rzutowało to dosyć mocno na działania PRE ponieważ naszymi członkami są trzy Kościoły tradycji ewangelickiej. Jeszcze wcześniej, bo 1 października 1965 roku ogłoszone zostało i opublikowane tzw. Ostdenkschrift, czyli Memorandum Wschodnie najobszerniejszy i najważniejszy dokument pojednania polsko-niemieckiego przygotowany przez Kościół Ewangelicki w Niemczech (EKD) pt. „Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum”. Wywołało to w RFN żywą dyskusję i przyczyniło się do stopniowej zmiany relacji polsko-niemieckich i wzajemnego pojednania. Memorandum poprzedziło orędzie polskich biskupów rzymskokatolickich do biskupów niemieckich, które podpisane zostało 18 listopada 1965 roku w końcowej fazie obrad II Soboru Watykańskiego. Memorandum Wschodnie było dokumentem teologicznym, wpływającym na rozumienie ówczesnego świata i mówiącym bardzo wyraźnie o pojednaniu naszych narodów, ale wyłącznie pod warunkiem zaakceptowania przez stronę niemiecką nowego podziału geopolitycznego całej Europy, w tym granicy na Odrze i Nysie. Fakt uznania przez Niemcy tej granicy nie był dla nich wcale taki prosty. W Niemczech mieszkało wówczas bardzo wielu przesiedleńców - wypędzonych z Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska czy wreszcie Opolszczyzny. Ich dawną ojczyznę, w ramach reparacji wojennych, przyznano Polsce. Dokument stanowił jasne stwierdzenie, że należy zaakceptować nową granicę jako podstawę dalszego budowania pojednania i dalszych dobrosąsiedzkich relacji z Polakami.

PRE była w tych sprawach zawsze gdzieś w środku...

Kościół należący do PRE zawsze dążyły do pojednania. Wierzmy przecież w tego samego Zbawiciela, mamy wreszcie to samo wyznanie wiary. To samo zresztą dotyczy Kościoła rzymskokatolickiego. Proszę pamiętać, że zaledwie sześć tygodni po naszym Memorandum Wschodnim pojawił się List katolickich biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynnym zdaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, który dla wielu Polaków i rządzącej partii również był trudny do zaakceptowania. Słyszałem, że ówczesny prymas Polski zwracając się prywatnie do swoich najbliższych współpracowników stwierdził, że nie mają pojęcia jak wiele wycierpiał przez ten list. Różni ludzie

zadawali mu wówczas pytanie, kto dał im taki mandat, aby w ich imieniu składali takie deklaracje? Większość polskich rodzin miała nadal wiele ran i żalu do Niemców za okrucieństwo II wojny światowej. A z drugiej strony prosić o przebaczenie? Za co? Co myśmy złego Niemcom zrobili? Mamy w Polsce taki trochę rozmyty obraz. Widzimy tylko to co nam zrobiono, albo to co chcielibyśmy widzieć. Dobrze widzimy tylko nasze krzywdy, ale już odpowiedzialności za to, co robiliśmy innym najczęściej nie dostrzegamy. Nie ma takiego narodu na świecie, który byłby tylko sprawiedliwy i nie wyrządzałby krzywdy innym. Polsce i Polakom wyrządzono wiele krzywd - zwłaszcza kiedy rozmawiamy o ostatniej wojnie światowej i nikt tego nie podważa. Ale i my wyrządzaliśmy krzywdy innym. Obok tysięcy Polaków pomagających Żydom byli też i tacy, którzy donosili i uczestniczyli w ich pogromach. Inny przykład: w naszych relacjach z Ukrainą nikt nie podważa faktu, iż ukraińskie bandy wymordowały wielu niewinnych Polaków. Pamiętać jednak warto, że my także robiliśmy im podobne rzeczy. Nie chcę stawiać obu stron na szali i ważyć, która ze stron wymordowała więcej, a która mniej.

Wróćmy może jednak do listu biskupów polskich do biskupów niemieckich...

Biskupi dobrze wiedzieli co mówią. Pragnę mocno podkreślić, że religia i wiara miały mocny wpływ na pojednanie polsko-niemieckie - to zasługa ewangelików i rzymskich katolików po jednej i po drugiej stronie granicy. Odważni ludzie powiedzieli, że musimy zmienić sposób myślenia i pojednać się z innym narodem. Proszę zwrócić uwagę, że było to zupełnie nowe i odważne myślenie, które dało podwaliny współczesnej Europie i Unii Europejskiej. Przecież nie wyobrażamy sobie bycia w jednej Unii Europejskiej, bez granic, z sąsiadem kwestionującym nasz obecny podział administracyjny z granicą na Odrze i Nysie. Taka Unia byłaby niemożliwa, bo ciągle wracalibyśmy myślami do przeszłości i tego, że ktoś chce nam zabrać te ziemie, które od 1945 roku należą do Polski. Taki był rok 1975 w PRE, do której należało więcej kościołów, dlatego że był jeszcze Zjednoczony Kościół Ewangeliczny - czyli wszystkie kościoły ewangeliczne tzw. drugiej i trzeciej reformacji zjednoczone trochę przymusowo. Ponadto PRE była wówczas instytucją, która pomagała kościołom prowadzić rozmowy z państwem. Wtedy wszystko było mocno zinstytucjonalizowane. Trudno jest teraz, z perspektywy czasu, oceniać czy było to dobre czy złe? Myślę, że jest to zadanie bardziej dla historyków niż dla mnie.

Z jakimi swoimi partnerami komisje PRE prowadzą aktualnie dialog i na jakie tematy?

Docieramy do teraźniejszości, która jest zupełnie inna niż przeszłość, o której do tej pory rozmawialiśmy. Nasze komisje odbywają spotkania z wieloma partnerami zewnętrznymi. Do najważniejszych z nich zaliczyć można Komisję ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i PRE, Komisję Kontaktów PRE i Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Komisję Wspólną Przedstawicieli Rządu RP oraz PRE.

Zacznijmy więc od Komisji ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i PRE...

Dialog z Kościołem Rzymskokatolickim prowadzimy już od wielu lat. W 1959 roku ks. Zygmunt Micheliś nawiązał pierwsze kontakty, które kontynuował aż do śmierci. Wygłaszał referaty z zakresu problematyki ekumenicznej na zaproszenie biskupów, uczelni teologicznych, zakonów męskich i żeńskich oraz katolickiego laikatu. Informował także o najważniejszych wydarzeniach światowego ruchu ekumenicznego, prowadził z teologami dyskusje doktrynalne i eklesjalne, prezentował wizje różnych dróg zmierzających ku zbliżeniu Kościołów i pobudzał do nowych poszukiwań. Pisywał liczne artykuły z zakresu problematyki ekumenicznej do czasopism katolickich. Nade wszystko jednak żarliwie się modlił, angażując także innych do upraszania o dar jedności. Oficjalne stosunki między Polską Radą Ekumeniczną a Komisją Episkopatu ds. Ekumenizmu nawiązane zostały dopiero w styczniu 1974 roku przez powołanie tzw. Komisji Mieszanej. W ten sposób zostały nawiązane oficjalne kontakty między Kościołem rzymskokatolickim a PRE. Trzy lata później Komisja Mieszana powołała Podkomisję ds. Dialogu, która miała się zajmować rozmowami na tematy teologiczne. Aby podnieść rangę kościelną tych kontaktów w 1997 roku w miejsce Komisji Mieszanej i Podkomisji ds. Dialogu powołano Komisję ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i PRE. Kościół rzymskokatolicki i PRE wyznaczyli do prac nowej komisji po czterech biskupów. Pierwszymi współprzewodniczącymi zostali ówczesny przewodniczący Rady KEP ds. Ekumenizmu abp Alfons Nossol oraz ówczesny prezes PRE - bp Jan Szarek z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Komisja zajmowała się zagadnieniem wzajemnego uznawania ważności Chrztu Świętego przez różne Kościoły. Prace zostały zwieńczone 23 stycznia 2000 r. podpisaniem przez zwierzchników sześciu Kościołów członkowskich PRE oraz Kościoła rzymskokatolickiego dokumentu „Sakrament Chrztu znakiem jedności”, w którym sygnatariusze zadeklarowali wzajemne uznawanie ważności

Chrześcijaństwa. Był to naprawdę ważny dokument. Kiedy chociażby ktoś zmieniał wyznanie, co się najczęściej zdarza w czasie ślubu, to sakrament Chrztu nie jest już więcej powtarzany w żadnym Kościele. Wyjątek w PRE stanowią baptyści, nie uznający chrztu dzieci i podkreślają jego świadome przyjmowanie przez dorosłych. Podczas obrad komisja porusza także bieżące tematy związane z ekumenizmem w Polsce i na świecie. W 2009 r. wydana została książka „W drodze za Chrystusem. Kościoły chrześcijańskie w Polsce mówią o sobie”, stanowiąca autoprezentację Kościołów zrzeszonych w PRE oraz Kościoła rzymskokatolickiego. Od 2000 roku komisja zajmuje się kwestią małżeństw o różnej przynależności wyznaniowej. Przygotowywany jest dokument ekumeniczny dotyczący takich małżeństw. Efektem innych prac komisji jest podpisanie trzech dokumentów ekumenicznych: „Apelu Kościołów w Polsce o ochronę stworzenia” (2013), „Apelu Kościołów w Polsce o poszanowanie i świętowanie niedzieli” (2015) oraz „Przesłania Kościołów w Polsce w sprawie uchodźców” (2016).

Spotykamy się regularnie dwa razy w roku - raz na gruncie rzymskokatolickim i raz w siedzibie jednego z Kościołów członkowskich. Poruszamy wówczas istotne i ważne dla obu stron tematy i wypracowujemy wspólne stanowiska. Ostatnio świętowaliśmy razem jubileusz 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Ubiegłoroczne posiedzenie komisji miało miejsce 28 września 2018 roku w klasztorze na Świętym Krzyżu. Omówiliśmy wtedy m.in. projekt przesłania Kościołów z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości oraz przygotowania do tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijańską. Tekstem przewodnim tegorocznego tygodnia jest fragment z Księgi Powtórzonego Prawa rozdział 16, wiersze 18-20. Jako hasło przyjęto wezwanie: „Dąż do sprawiedliwości”. Centralne nabożeństwo Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijańską miało miejsce 20 stycznia 2019 r. w Warszawie.

Ze strony Komisji Episkopatu Polski obradom współprzewodniczył bp Krzysztof Nitkiewicz, przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu, a ze strony PRE bp Jerzy Samiec, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej (Kościół Ewangelicko-Augsburski). W czasie spotkania przygotowywano projekt Przesłania Kościołów z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Przesłanie zostało następnie odczytane w czasie centralnego nabożeństwa ekumenicznego, które odbyło się 10 listopada 2018 roku w ewangelicko-augsburskim kościele Świętej Trójcy przy pl. Małachowskiego w Warszawie. Komisja pracowała nad przygotowaniem tego nabożeństwa ponad pół roku. Były

w nim elementy liturgii ze wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE oraz Kościoła rzymskokatolickiego, więc mieliśmy kadzenie Ewangelii przed jej czytaniem, co jest praktykowane przez mariawitów, była ikona i świecznik prawosławny oraz zapalane świece, ale był też śpiew z każdej tradycji liturgicznej. Przedstawiciele wszystkich wyznań wzięli czynny udział w nabożeństwie. Wierni zgromadzeni w kościele stwierdzili, że było to szczególne wydarzenie. Uczestniczyli w nim też zwierzchnicy poszczególnych Kościołów, a stronę rzymskokatolicką reprezentowali m.in. przewodniczący Episkopatu Polski metropolita poznański abp Stanisław Gądecki, abp metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz i nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio. Na dialog w Polsce, pomiędzy PRE a Kościołem rzymskokatolickim duży wpływ ma dialog światowy. Kiedy podpisano wspólny dokument o usprawiedliwieniu z luteranami, to miał on także wpływ na nasze ustalenia lokalne w Polsce. Kiedy kilka lat temu Kościół rzymskokatolicki prowadził rozmowy z Cerkwią Rosyjską, to gospodarzem naszych rozmów był Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny.

Podpisaliśmy dokument o wspólnym podejściu do uchodźców. Odpowiednie informacje zostały podane wiernym przez Kościół rzymskokatolicki i PRE. Wspólnie ustaliliśmy, że Chrystus zobowiązuje nas, abyśmy nie odwracali się od obcego przechodnia. Jako chrześcijanie nie mamy tu wielkiego pola manewru w interpretacji tego tekstu. Stary i Nowy Testament bardzo wyraźnie przecież o tym mówią. Chrystus wyraźnie napomina nas, że mamy pomagać i przyjmować tych, którzy są w trudnej sytuacji oraz są obcymi przechodniami. Wyraźnie więc jest tu mowa o uchodźcach. Pojawił się też wspólny dokument o święceniu niedzieli.

Drugą komisją PRE jest Komisja Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Ewangelickiego w Niemczech...

Komisja Kontaktów PRE i Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD) ukonstytuowała się 30 maja 1974 roku. Na czele tej rady stanął prezydent heskiego Kościoła Ewangelickiego ks. dr Helmut Hild oraz ówczesny prezes PRE i zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce bp Jan Niewieczerał. Ważnym wydarzeniem w międzykościelnych i międzynarodowych kontaktach ekumenicznych PRE było pierwsze spotkanie komisji kontaktowej we Frankfurcie nad Menem, które odbyło się w końcówce maja 1974 roku. Polityka odprężenia lat 70-tych zaowocowała następnie ścisłymi kontaktami polsko-niemieckimi, częstymi

spotkaniami i wzajemnymi wizytami oraz programami wymiany, przedsięwzięciami kulturalnymi i pomocą socjalną. Spotkania komisji kontaktów odbywają się raz w roku. W posiedzeniach komisji uczestniczą przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego w Niemczech oraz PRE, którzy pracują wspólnie nad procesem pojednania między obydwojma sąsiadującymi krajami.

Ostatnie spotkanie odbyło się w siedzibie PRE w Warszawie. Obie strony opowiadały o swojej obecnej działalności. Przedstawione zostały takie inicjatywy PRE, jak ekumeniczne uroczystości związane ze 100-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę, projekt „Gościnny Kościół” dotyczący migracji czy działania podejmowane w związku ze szczytem klimatycznym w Katowicach. Niemieccy partnerzy mówili o tematach dyskutowanych w Kościele Ewangelickim w Niemczech (EKD), czyli kryzysie demokracji i wzroście tendencji nacjonalistycznych, społeczeństwie migracyjnym, problemie wykorzystywania seksualnego. Podjęty też został temat najbliższego Kirchentagu w Dortmundzie. PRE będzie tam miała swoje stoisko. Natomiast w 2021 roku we Frankfurcie ma się odbyć ekumeniczny Kirchentag. Polska strona została zaproszona do zaangażowania się w jego przygotowanie.

W skład komisji kontaktów ze strony EKD wchodzi ks. Annette Kurschus, prezeska Kościoła Ewangelickiego Westfalii oraz ks. Dirk Stelter, referent ds. Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej - zaś z PRE jej prezes bp Jerzy Samiec i dyrektor ks. Grzegorz Giemza. Ponadto w spotkaniu wzięli udział ks. Björn Corzilius, ks. Jan-Dirk Döhling i Enrico Triebel ze strony EKD oraz abp Abel, bp M. Bernard Kubicki, ks. prof. Bogusław Milerski, Małgorzata Platajs i bp Edward Puślecki ze strony PRE. Prowadzimy też wspólne projekty, takie jak pojednanie w Europie - zadanie Kościołów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i w Niemczech, polsko-niemiecka wymiana młodzieży we współpracy ze Stowarzyszeniem „Znaki Nadziei” („Zeichen der Hoffnung”) czy „Ekumeniczny punkt konsultacyjny ds. migracji – Gościnny Kościół”.

Powstał też projekt „Pojednania z Kościołami i narodami ze Wschodu”, do którego należą Kościoły prawosławne, greko-katolickie i protestanckie z Białorusi i Ukrainy oraz Polski i Niemiec. Spotkania w ramach tego programu odbywają się regularnie dwa razy w roku. Organizowane są dodatkowo, raz w roku, wyjazdy na Białoruś i na Ukrainę oraz jedno spotkanie w Polsce. Nie można jeszcze stwierdzić, że doszło już do pojednania pomiędzy narodami, ale przynajmniej część tych Kościołów i ludzi

biorących udział w tym programie zdobyło lepsze poznanie i zrozumienie drugiej strony. Zawarto też wiele nowych przyjaźni. Każda ze wspólnych konferencji posiada jakiś konkretny temat, dzięki któremu wnosi zawsze zrozumienie oraz wielostronne spojrzenie tematyczne, czyli pogłębienie wiedzy. Ta sama sprawa wygląda różnie z perspektywy każdej ze stron. Spotkania dają wszystkim stronom możliwość zmiany myślenia i innego postrzegania istniejących jeszcze tu i ówdzie stereotypów. Dają także możliwość akceptacji i otwartości na inny sposób patrzenia, czy widzenia otaczającego nas świata, czy drugiej strony wydającej się nam obcą. Jeśli poznaje się „tych obcych”, to znika strach i pojawia się przestrzeń akceptacji. Dostrzegamy w sobie nawzajem siostry i braci, widzimy podobieństwa. Wszyscy przecież wierzymy w Trójjedynego Boga i odmawiamy starokościelne wyznanie wiary. Można sobie postawić pytanie: czy te działania mają jakiś wpływ na społeczeństwo? Pewnie tak duży, jak duży jest wpływ poszczególnych Kościołów na swoich wiernych i na społeczeństwo, czyli w ograniczonym raczej zakresie. Docierają one przynajmniej do naszych wiernych, co oznacza, że członkowie Kościołów dostrzegają ten dialog i znają jego efekty.

I kolejna komisja PRE...

To Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu RP oraz PRE. Zgodę na jej utworzenie wydał w 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki. Przez kolejne lata odbyło się kilka spotkań komisji. W 2008 roku ówczesny sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Siemoniak zadeklarował gotowość strony rządowej do odnowienia działalności komisji. Prezydium PRE na swoim posiedzeniu 22 kwietnia 2009 roku podjęło uchwałę o gotowości podjęcia pracy i delegowaniu do niej przedstawicieli Kościołów członkowskich. Komisja wznowiła więc swoją działalność w 2010 roku. Jej zadaniem jest rozwiązywanie aktualnych problemów Kościołów w Polsce oraz omawianie szeregu ważnych spraw dla rządu i Kościołów mniejszościowych w Polsce.

A co z dialogiem wewnątrz PRE - pomiędzy Kościołami członkowskimi?

Jesteśmy jednomyślni w licznych sprawach, w których występujemy jako PRE. Dyskusje prowadziliśmy w latach 90-tych XX wieku i na początku XXI wieku. Obecnie działamy mając świadomość, że w wielu rzeczach się różnimy i akceptujemy taki stan. Tak dzieje się np. w kontaktach z polskim rządem. Kiedy w PRE uzgodnimy wspólne stanowisko dotyczące wszystkich naszych Kościołów lub

ich większości, to zwracamy się z prośbą o spotkanie w ramach wspólnej komisji rządowej. Na takiej zasadzie mamy podpisaną umowę z zarządem TVP w sprawie programów ekumenicznych. Jest tam nawet redakcja ekumeniczna, w której pracują aktualnie trzy osoby. PRE współpracuje ze wszystkimi Kościołami członkowskimi. Na obecnym etapie nie musimy już rozmawiać ze sobą o swoich różnicach czy sposobie funkcjonowania. Mamy to już daleko za sobą i dawno wszystkie sprawy są wyjaśnione. Akceptujemy siebie takimi, jakimi jesteśmy. Wszystkie decyzje, które są podejmowane w PRE, nie są podejmowane poprzez głosowanie, ale poprzez konsensus. Kościoły zrzeszone w PRE muszą wyrazić swoją zgodę. Jeżeli ktoś ma jakieś wątpliwości, to szukamy zawsze innego rozwiązania, tak aby niczego nikomu siłą nie narzucać. Takie podejście do naszych spraw, to ważna cecha wewnętrznego dialogu, którą nadal rozbudowujemy. Chcemy, aby wszyscy byli usatysfakcjonowani.

PRE jest społecznością Kościołów w niej zrzeszonych. Działa na rzecz rozwoju dialogu ekumenicznego, tolerancji religijnej oraz zbliżenia i pielęgnowania braterskich stosunków między Kościołami. Swoją działalność prowadzi ponadto na wielu polach: organizuje ekumeniczne nabożeństwa, konferencje, obozy i wymiany młodzieżowe, podejmuje inicjatywy charytatywne, prowadzi dialog międzywyznaniowy i konsultacje z organami państwa, współpracuje z mediami, realizuje różnorodne projekty. Prace Rady prowadzone są w jej komisjach i oddziałach regionalnych. PRE jest także częścią międzynarodowego ruchu ekumenicznego. Posiada status rady stowarzyszonej ze Światową Radą Kościołów. Ponadto współpracuje z Konferencją Kościołów Europejskich oraz Ekumeniczną Radą Młodzieży w Europie.

Kto może być Waszym członkiem?

Członkiem PRE mogą być Kościoły posiadające osobowość prawną, nauczające, iż wyznają wiarę w Trójjedynego Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego oraz uznające Jezusa Chrystusa jako Boga-Człowieka i Zbawiciela. Członkiem stowarzyszonym rady mogą być chrześcijańskie związki, towarzystwa, instytucje i organizacje.

W ramach PRE działają też różne komisje...

Tak, mamy wiele komisji: diakonijna, dialogu, kobiet, mediów, młodzieżowa czy wychowania chrześcijańskiego. Ostatnio powołaliśmy ad hoc komisję prawników, bo była potrzeba przygotowania materiałów w ramach RODO. Takie komisje powstają, kiedy mamy do rozwiązania konkretny



temat. Młodzież natomiast stara się organizować wyjazdy albo fora młodzieżowe, na których mogą się lepiej poznać i rozwiązywać wspólne, nurtujące ich problemy. Aktywna jest również komisja diakonijna. Organizuje ona wyjazdy studyjne do różnych Kościołów podglądając tam różne aspekty pracy diakonijnej. Bardzo ważna jest komisja mediów, bo żyjemy przecież w świecie informacji. Komisja ta monitoruje i nadzoruje różne wydarzenia kościelne, o których następnie informuje naszych wiernych. Zajmuje się także koordynacją działalności medialnej Kościołów zrzeszonych w PRE. Współpracuje z redakcją ekumeniczną TVP. Członkowie komisji pełnią także funkcję konsultantów przy realizacji programów telewizyjnych i radiowych. Jednym z zadań komisji jest także opracowywanie harmonogramu nabożeństw i programów emitowanych w różnych stacjach radiowych i telewizyjnych. Polskie Radio podjęło współpracę z działającymi w naszym kraju Kościołami i wyznaniem mniejszościowymi w lutym 1982 roku, sama zaś Redakcja Audycji Religijnych Polskiego Radia istnieje od 1 stycznia 2005 roku. Jej pierwszym szefem był red. Jacek Fuglewicz, wieloletni dziennikarz i dyrektor Programu 1 Polskiego Radia. Redakcja realizuje obecnie trzy, nadawane co tydzień, audycje. Są to: nabożeństwo, serwis informacyjny i rozważania biblijne, które są przygotowywane we współpracy z 7 Kościołami członkowskimi PRE.

W okresie ponad trzydziestu lat regularnej współpracy Polskiego Radia z kościelnymi środowiskami liczba zarejestrowanych w Polsce Kościołów



i wyznań wzrosła z trzydziestu kilku do prawie dwustu, dlatego w kręgu współpracowników Redakcji Audycji Religijnych znalazły się też m.in. Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP, Kościół Greckokatolicki, Kościół Zielonoświątkowy, Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego, Kościół Nowoapostolski, Kościół Zborów Chrystusowych, Alians Ewangeliczny oraz przedstawiciele wyznawców islamu i buddyzmu w Polsce.

Dziękuję za rozmowę.

Leszek Wątróbski

MIĘDZY NAMI - ZWYCIĘZCAMI

A zatem więcej niż półmetek wyborczego maratonu za nami. Wprawdzie obiecywano nam wybory wielce „europejskie”, ale przecież nawet zaścianek Chłapkowice to też kawałek Europy; podobnie jak zaściankowa piaskownica. A atmosfera piaskownicy zawisła na dobre po obydwu stronach Bałtyku. Nad Wisłą, a zwłaszcza na jej wschodnim brzegu, owe europejskie zmagania dotyczyły głównie gotówki: małej dla dziadziusia i babuni oraz dość znaczniejszej dla światowców.

Zwycięska drużyna z nad Wisły z pewnością dobrze się w Brukseli poczuje. Pensyjka znośna, języka belgijskiego uczyć się nie muszą, a skoro symbolem miasta jest mały, tłusciutki bobasek, sławny *Manneken Pis*, animuszu do przeobrażania Europy na pewno nie zabraknie. I nie będziemy się dziwić, gdy znowu jakimś libertynom „dołożą”, choćby to nie było od razu 27:1.

Również w krainie socjal-wikingów europejskie, z nazwy, wybory były zaledwie rozgrzewką do zmagania o fotele parlamentarne. Te zaś kręciły się, w dużym stopniu, wokół problemów, można powiedzieć, transkontynentalnych. Wszak o niczym tyle się nie mówiło, co o kłopotach/radościach (niepotrzebne skreślić) związanych, ze skrzętnie przemilczanym na co dzień, zagadnieniem „etnicznego ubogacania”. A oczywista, zdawałoby się, uwaga premiera w wyborczej dyskusji, by pamiętać, że w rządowych piwnicach nie ma żadnej kopalni złota, została ostentacyjnie zignorowana przez szefową komunistów, zapewne jako przejaw karygodnej „ksenofobii”.

Zatem tylko nieliczni mogli się dziwić, że w ekstatycznych pieniach po ogłoszeniu wyników głosowania, zwycięski „blok czerwony” raz po raz

przypominał o otwarciu granic i obowiązku „globalnej solidarności” a „lewoskrętne” media z lubością podkreślały klęskę niepoprawnych ksenofobów, ze zniechęconym Rasmusem Paludanem na czele. Zwycięskie brodate młodzieniaszki i zaczepne Walkirie z „czerwonego bloku” ze zdwojoną energią zaatakowały samą myśl o tym, by pozbawić Danię setek tysięcy zamorskich gości, którzy do niedawna byli konsekwentnie określani mianem: „nieznacznej grupy ciężko harujących wielbicieli skandynawskiego trybu życia” (*w pierwszym-i-drugim-pokoleniu*).

Rzecz ciekawa: tak wiele ostatnio sąsiadów po obydwu stronach Bałtyku różni, że warto przypomnieć o jednym, ale bardzo ważnym podobieństwie. Oto podczas tegorocznych kampanii wyborczych okazało się, że kiedy polskiej prawicy udało się wcielić w życie starą baśń ludową: „Stoliczku nakryj się!”, to zwycięska duńska lewica zapewnia, że zapasy (suto nakrytych) stoliczków nad Sundem też są niewyczerpane. „Stoliczków ci u nas dostatek, przybawajcie, ziemski raj czeka!” I tylko szkoda, że do apostołów przesiedlania kontynentów nie dociera prosta prawda starych przekazów głoszących: ... *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, większa będzie radość z jednej studni w Burundi niż z tuzina basenów w Brøndby...*

Ale na koniec dobra wiadomość z okolic parlamentu. Oto tuż przed wyborami ogłoszono, że politycy wszystkich opcji są zgodni, że trzeba znacznie zwiększyć nakłady na psychiatrię... No, czas byłby najwyższy!

Adam be

LUBLINUNIONEN

Lublinunionen (polsk: Unia Lubelska, litauisk: Liublino unija, ukrainsk: Люблінська унія, hviderussisk: Люблінская унія) erstattede personalunionen mellem Kongeriget Polen og Storfyrstendømmet Litauen med en realunion og et valgkongedømme, da Sigismund II Augustus, den sidste af Jagiello-dynastiet, forblev barnløs efter tre ægteskaber. Samtidigt opgav Det kongelige Preussen sin autonomi. Hertugdømmet Livland, der var bundet til Litauen i en realunion siden Grodno-unionen (1566) blev et polsk-litauisk len.

Traktaten blev underskrevet den 1. juli 1569, i Lublin, Polen, og skabte en enkelt stat, den polsk-litauiske realunion. Samfundet blev styret af en valgt monark, der var konge af Polen og storfyrste af Litauen, og styredes af et fælles senat og parlament (Sejmen). Unionen var en udvikling af den polsk-litauisk alliance, nødvendiggjort af Litauens truede position i krige med Rusland.

Idet Lublinunionen var en afgørende for flere nationers historiske udvikling, er Unionen af Lublin blevet bedømt forskelligt af mange historikere. Nogle ser unionen som det tidspunkt, hvor den polske adel (szlachta) steg til højden af deres magt, oprettelse af et oligarki i modsætning til enevælde, en mulig årsag til den politiske ustabilitet, der førte til Polens deling over 200 år senere. Polske historikere koncentrerer sig om sine positive aspekter, understreger unionens fredelige, frivillige skabelse og dens rolle i

udbredelsen af polsk kultur. Litauiske historikere er mere kritiske over for unionen og påpeger, at den var domineret af Polen.

Baggrund

Der var lange diskussioner inden underskrivelsen af traktaten. Den litauiske adel var bange for at miste mange beføjelser, da unionen ville ligestille deres juridiske status med den langt mere talrige polske lavadel. Imidlertid havde Litauen i stigende grad været på den tabende side i de moskovitiske-litauiske krige og i den anden halvdel af 1500-tallet stod over for truslen om totalt nederlag i den Livlandske krig og inkorporering i Rusland. Den polske adel på den anden side var tilbageholdende med at tilbyde hjælp til Litauen, uden at modtage noget til gengæld. På trods af disse forhold styrkede den polske og litauiske elite de personlige forbindelser og havde mulighed for at planlægge deres forenede fremtid under øget militært samarbejde i 1560'erne. Sigismund II Augustus, konge af Polen og storfyrste af Litauen, så truslen mod Litauen og i sidste ende mod Polen, pressede alligevel på for unionen og vandt langsomt flere tilhængere, indtil han følte tilstrækkelig støtte til at sætte jordejere i Ukraine ud, der gik imod dets overgang fra Litauen til Polen. En klar motivation for Sigismund var, at han var den sidste regent af Jagiello-grenen og ikke havde børn eller brødre, der kunne arve tronen. Unionen var et forsøg på at sikre



kontinuiteten i Jagiello dynastiets ambitioner med personalunionen mellem Polen og Litauen gennem ægteskabet mellem Jadwiga af Polen og Vladislav 2. Jagiello. Lublinunionen var en af de forfatningsmæssige ændringer, der krævedes for at etablere et formelt valgkonedømme, der herskede over de to stater.

Sejmen af 1569

Sejmen mødtes i januar 1569, nær den polske by Lublin, men nåede ikke frem til en aftale. I protest mod hårdt pres fra polakkerne til at underskrive loven, forlod litauerne under ledelse af Vilnius guvernør (wojewoda) Mikołaj "Rudy" Radziwiłł Lublin den 1. marts, frygtende at Sigismund ville træffe sin egen afgørelse.

Den 26. marts blev kongen tvunget af szlachta til at lægge de sydlige litauisk-kontrollerede områder i Podlasie, Volhynien, Podolien og Kiev ind under den polske krone. Områderne omfattede over

Postanowienia Unii Lubelskiej

- Akty unijne mówiły o połączeniu dwóch suwerennych państw (Polski i Litwy) w jeden organizm polityczny. Organizmem tym była Rzeczpospolita Obojga Narodów. Elementami jedności Rzeczpospolitej były:
- wspólny monarcha (po śmierci Zygmunta miała nastąpić wspólna elekcja jego następcy),
 - wspólny sejm, w którym zasiadałyby oba narody,
 - jeden naród szlachecki,
 - wspólna polityka międzynarodowa.

Unia mówiła także o tym, że oba państwa zachowają osobną władzę wykonawczą (wyjątkiem był król), wojsko oraz skarb.

halvdelen af det moderne Ukraine, og var dengang en væsentlig del af Storfyrstendømmet Litauen. Den største del af adelen og lavadelen i Rus ønskede at de litauiske områder blev en integreret del af Polen. Den øverste klasse i disse lande var hovedsageligt ruthensk og var loyal over for Litauen. Alle adelige var forpligtet til at sværge loyalitet til den polske krone. De, der nægtede, fik deres jord konfiskeret.

Da Litauerne blev tvunget til at vende tilbage til Sejmen under ledelse af Jan Hieronimowicz Chodkiewicz for at fortsætte forhandlingerne, brugte han en lidt anderledes taktik end Mikołaj "Rudy" Radziwiłł. Selvom den polske adel ønskede fuld indlemmelse i Storfyrstendømmet Litauen under den polske krone, fortsatte litauerne med at modsætte sig dette og enedes kun i oprettelsen af en føderal stat. Den 28. juni 1569 blev de sidste indvendinger overvundet, og den 4. juli underskrev kongen en traktat i overensstemmelse med dette på Lublin Slot.

Znaczenie i skutki

Uzyskanie ziem na wschodzie spowodowało odrodzenie się potęgi magnaterii. Rody magnackie osłabione przez ruch egzekucyjny szybko wzrosły w siłę. Powstała tzw. nowa magnateria, która zdobyła swą pozycję dzięki koligacją z magnaterią województw ukraińskich oraz nadaniem ziem w przyłączonych prowincjach.

Rozszerzenie granic spowodowało wplątanie się Polski w wewnętrzne konflikty religijno- narodowe (sprawa kozacka) oraz w konflikty o charakterze międzynarodowym (Rosja, Turcja).

Dalsze przesunięcie polityki na tereny wschodnie (pierwsze przesunięcie - unia w Krewie).

Odsunięcie spraw zachodnich (Śląsk, Prusy Książęce, Pomorze Zachodnie) na dalszy plan polityki państwa.

Rzeczpospolita stała się krajem o wielonarodowej strukturze społecznej. W granicach terytorium Rzeczpospolitej zamieszkiwało wiele różnych narodowości (naród polski, litewski, ruski, kozacy). Narody te miały odrębne zwyczaje, język i religię (katolicyzm, prawosławie, grekokatolicyzm, kalwinizm, luteranizm, muzułmanizm).

Rzeczpospolita stała się pomostem pomiędzy Zachodem (Europa-chrześcijaństwo) a Wschodem (Rosja-prawosławie, Turcja-muzułmanie). W późniejszym okresie, wobec zagrożenia ze strony Imperium Tureckiego, Rzeczpospolita zostanie tzw. przedmurzem chrześcijaństwa.

POLSZCZYŻNA NATCHNIONA

CO ŁĄCZY W NARÓD?

Co łączy w Naród, co Naród wyzwala
z ciasnych społeczeństw, nad własne korzyści?
Język i przestrzeń jedynie utrwala
to, co zjednoczy duch z rozbiegłych myśli.

Kiedy się rodzi Narodu tożsamość
trzeba miłości, trzeba woli, wiary -
by z chęci, z mitów wydobyć wytrwałość,
co dalej zmierza od męstwa i chwały.

Wspólnota celów, korzyści, nadziei -
daje społeczność, nic więcej poza tym,
choćby ją nawet związała idea -
w kilka pokoleń stanie się schematem!

A jeśli braknie do działań motywu
I żar wyznawców popiołem zalegnie,
to społeczeństwo zamiast nowych zrywów,
ludźmi w goryczy buntu się rozbiegnie...

By wraz ich zebrać i do czynu stawić,
to zdziała tylko Narodu powstanie,
bo społeczeństwa już nic nie naprawi,
gdy traci wolę powszechnym klaskaniem.

Chcący ich zbratać trzeba sił płomienia,
w kręgu wspólnoty wyżarzania rodu
dla współczesności by świadomie zmieniać
państwo w Ojczyznę - Ojczyznę Narodu!

Czy już rozbrzmiewa Naród własnym tonem
określi tylko tęsknoty potrzeba,
co cierniem w sercach, które wraz złożone
dają cień Matki - kiedy Matki nie ma...

grudzień 1988, Wilno, Kijów, Lwów

Natchnionych jakże często zwą nawiedzonymi
tak jakby ich chęć czynu skrywała szaleństwo
pewnie ci co w rozsądku wiedzą co się liczy
na supeł zawiązali możliwość granicy
a supeł na języku to jak supeł słowa
póki brak słów natchnionych póty skrzypi mowa
to wóz bez mazi w kołach na popsutej drodze -
poezja szumi lipą - wiatr wygładza prozę
na wozie w czas wędrówek polszczona Wulgata
stała się Biblią Polski - polszczyżną przez lata
ogrom drogi przebyła wraz z Wujką natchnieniem
w kurzu skwarze dojrzała rozbrzmiała spełnieniem
w olśnieniu Jan i Jakub spisując głos Pana
wyrzucali z języka prostactwo szatana
objawiając przed światem urodę polszczyżny
gdzie język znaczy jedno - jest miarą Ojczyzny
i odtąd jasność treści jasnością języka
ogrodem wyplewionym pracą ogrodnika
pod lipą czy na wozie w polszczyżnie natchnienia
nawiedzeni doznali łaski nawiedzenia

13 stycznia 1997

Z tomiku Gorycz nadziei, wydanie II poszerzone,
Kraków 2019



Jacek Lubart-Krzysica (ur. 1942 r.) - poeta,
edytor, reportażysta, autor piosenek,
dramaturg. Twórca Konfraterni Poetów i
cyklu misterii: Zaduszki Poetów, Wigilia
Słowa, Chleb Nadziei oraz Tramwaju Poezji.
Mieszka przemennie w Krakowie i Bereście
koło Krynicy.

Dotychczas wydał tomiki wierszy: Gorycz
nadziei (1989), W Krakowie (1994), Obok
(1997), Tramwajem przez Kraków (2005),
Rymowanki kranowianki (2014), Jestem
(2016) oraz powieści: Nikodem wnuk
Nikodema (2004) i Nikodem i Miłość (2008).

NIEZNANY NIEZNAJOMY

moim kolegom z Łemkowszczyzny

wyczekuj
on zejdzie z gór gdy wygaśnie ognisko
jego watra
zakolacze

otworzy
swoje starcze myśli
i powie przez uchylone drzwi
do siebie
nieśmiałe słowa tułacze

będzie
z tobą w jasności dnia i cieniach mroku
gdy
na zboczach nowy ogień zapłonie
odejdzie

bądź
jak z bajek wielka dama
i
nadal miej w rękach jego dłonie

bądź
dziewczyną z połonin
która odeszła z wiatrem szumiącym
jak morze

nieobecna
stojącą zawsze obok niego
jasną twarzą
rozjaśniającą mu zabierane przez noc zorze

brzaskiem
rozbiegnie się jego śpiew
do ciebie do niej
i
jego dawnej wioski

nieznany nieznajomy
pozostawiony
blaszkami butów na drogach
jak trędowaty kołatką
dzwoniący

z
twarzą dziewczyny z połonin
odwiezionej pociągiem
i
twoją

dniami przy pustym oknie
nocami obok torów
ciągle na siebie
i
ludzi z tamtych transportów

wyczekujący



Jerzy Marciniak (ur. w 1950 r. we Lwówku Śląskim) mieszka w Lund, w Szwecji. Pisarz - autor licznych opowiadań, sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych. Stypendysta polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Publikuje w polskiej prasie literackiej. Ukończył studia prawnicze w Poznaniu, a w Szwecji podyplomowe Studium Reklamy i Marketingu. Jest członkiem Związku Pisarzy Szwedzkich - Sekcja Tłumaczy. Utwory Jerzego Marciniaka publikowaliśmy wielokrotnie na łamach *Informatora Polskiego*.

DANMARK HAR BRUG FOR UDENLANDSKE MEDARBEJDERE

*Debatindlæg af adm. direktør Lars Storr-Hansen,
Dansk Byggeri.
Bragt i Jyllands-Posten den 30. oktober 2018*

Den danske økonomi vil lide store tab uden adgang til de mange dygtige og motiverede udlændinge, der gerne vil arbejde i Danmark. Det gælder uanset, om der er tale om højtuddannede, faglærte eller ufaglærte. Og bygge- og anlæg er en af de mange brancher, som er afhængige af de udenlandske medarbejdere.

Udlændingene fylder godt på de danske byggepladser og anlægsarbejder. Gennem det seneste år har der arbejdet næsten 39.000 udenlandske medarbejdere i bygge- og anlægsbranchen. Og forestiller man sig, at bare hver fjerde forlod jobbet, ville det få store konsekvenser. Ikke bare for byggeriet, men for hele samfundet.

En analyse, som Kraka har lavet for Dansk Byggeri, viser, at det vil koste Danmark ca. 800 millioner kroner at vinke farvel til 10.000 udenlandske medarbejdere i byggeriet. Uden adgang til de nødvendige medarbejdere vil en del af byggeriet gå i stå. Det vil have en negativ effekt på hele samfundet, som rækker langt ud over bygge- og anlægsbranchen. Mange danskere ifølgerhverv som transportbranchen og industrien vil miste deres arbejde. Og det offentlige vil skulle spare 800 mio. kr. - fx på daginstitutioner, skoler, ældrepleje, veje og anden velfærd, som vi alle sammen nyder godt af.

Ser man på hele samfundet, hvor der gennem det seneste år har arbejdet 375.000 udlændinge i Danmark, ja så er det åbenlyst, at de udenlandske medarbejdere i høj grad er med til at holde hånden under vores velfærdssamfund.

I dag udgør udlændinge godt otte procent af beskæftigelsen i bygge- og anlægsbranchen, når man tager højde for, at en del af dem er her i forholdsvis kort tid. Langt de fleste er fra Østeuropa. Men vi kan ikke længere tage dem for givet. Danskernes udenlandske kollegaer er nemlig også attraktive i mange andre lande, hvor der mangler arbejdskraft - ikke mindst i deres hjemlande. Og Polen, Rumænien

og Bulgarien har opfordret deres landsmænd til at komme hjem og arbejde.

Også herhjemme har mange byggevirksomheder svært ved at finde medarbejdere med de rette kvalifikationer. For at få hænder nok er de nødt til også at rette blikket mod udlandet.

Derfor er det ikke holdbart at lange ud efter de udenlandske medarbejdere. Både nu og på længere sigt er de guld værd for hele samfundet. Ifølge Krakas vurdering tjener statskassen i gennemsnit ca. 80.000 kroner om året pr. udenlandsk medarbejder i byggeriet. De bidrager nemlig til skattebetalingen på lige fod med danskerne men uden at trække lige så meget på velfærdsydelse. Derfor giver det ingen mening at blande debatten om tilstrømning af flygtninge sammen med de mange fordele, som de kvalificerede udlændinge, der kommer hertil for at arbejde, bidrager med.

Læs hele analysen fra Kraka her:

<https://www.danskbyggeri.dk/media/35503/udl-arbejdskraft-er-vaerdifuldt-for-dk.pdf>

Anbefaling:

Udenlandsk arbejdskraft er i stigende grad vigtig for dansk økonomi og bidrager til velstand og konjunkturstabilisering. Det anbefales, at man fra politisk hold gør det så let som muligt at tiltrække udenlandsk arbejdskraft til Danmark. Det gælder både arbejdskraft fra EU og resten af verden og både ufaglærte, faglærte og personer med videregående uddannelser.

(KRAKA analyse: "Udenlandsk arbejdskraft er meget værdifuldt for Danmark", 25.10.2018)



POLSKA OCZAMI DUŃCZYKÓW

Lata starań o odnalezienia swojej tożsamości w Europie i na arenie międzynarodowej mamy za sobą. Burzliwe minione stulecie utrudniło Polsce zrównoważony rozwój. Wiele się jednak zmieniło, kiedy w końcu uzyskaliśmy niepodległość, chociaż na zgłiszczach II wojny światowej odradzał się kraj odcięty od Europy Zachodniej żelazną kurtyną.

Nawet dzisiaj, trzydzieści lat po upadku Związku Radzieckiego i przemianach ustrojowych, Polska nadal zmienia się na oczach całego świata. Polacy szukają swojego sposobu na ukształtowanie nowoczesnego, demokratycznego społeczeństwa, gdzie ludzie o odmiennych, często sprzecznych poglądach otwarcie wyrażają swoje opinie i szanują innych bez względu na istniejące różnice. Piętnaście lat po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej spytaliśmy obywateli Danii, co myślą o Polsce i Polakach. Poczytajcie opinii naszych sąsiadów po drugiej stronie Morza Bałtyckiego.

Z czym kojarzy Ci się Polska?

Mikkel

Szczerze mówiąc moja wiedza o Polsce jest żenująco niewielka, biorąc pod uwagę fakt, że kraj znajduje się w bliskim sąsiedztwie Danii. Swoje wyobrażenie o Polsce bazuję przede wszystkim na podstawie zasłyszanych opowieści przyjaciół o sielankowych wakacjach na wsi, a z drugiej strony w mediach Polska przedstawiana jest jako „Mała Rosja”. Myślę, że Polska i Dania dzielą wiele wspólnych wartości.

Mam przed oczami krajobraz zielonych pól i intensywnego rolnictwa - tak wyobrażam sobie Polskę, chociaż nigdy tam nie byłem.

Dzięki grom video z lat młodości zasłyszałem o słynnej polskiej husarii a także o ruchach oporu - w jakiś sposób to skojarzenie utkwiło mi w pamięci. Ten dość naiwny obraz jest często zagłuszany przez wieści o skorumpowanym rządzie a także o robotnikach, którzy gotowi są pracować i żyć w warunkach poniżej ich godności. Nasuwa się pytanie - jeśli ludzie ci zdolni są pracować na emigracji w nieludz-

kich warunkach, co można myśleć o kraju, z którego pochodzą?

Podsumowując, moje wyobrażenie o Polsce jest pozytywne, widzę dobrze rozwinięty kraj zachodni o wysokim poziomie edukacji i z demokratycznym rządem, ale mam bolesną świadomość swojej ignorancji. Moja szczerą odpowiedź na to pytanie musiałaby jeszcze sięgnąć do stereotypu kultury picia wódki i słowiańskiego języka, nieprawdopodobnie trudnego w wymowie, z wieloma spółgłoskami oraz ludźmi, którzy ciężko pracują i rzadko się uśmiechają.

Bo

Piękny kraj z nieograniczonymi możliwościami. Polska kojarzy mi się ze starymi lasami, dobrymi miejscami do polowań i wędkarstwa, wyjątkową destynacją do rozwoju kulturalnego. Poza tym to miejsce z ciekawymi piwami rzemieślniczymi, chociaż moje doświadczenie z wędzonym piwem pszenicznym było lekkim wyzwaniem.

Corina

Polska to kraj, który chciałabym kiedyś odwiedzić. Jednakże Polska nie wydaje się być krajem, o którym słyhać dość dużo w porównaniu z innymi krajami. To przykre, bo jestem przekonana, że ma dużo do zaoferowania, tylko pytanie jest „co takiego?”. Polska kojarzy mi się z nieokiełznaną naturą. Wydaje mi się też, że można w społeczeństwie zaobserwować duże dysproporcje między klasami, większe niż w Danii.

Christian

Moja była dziewczyna pracowała dla Duńskiego przedsiębiorcy, który zatrudniał polskich elektryków. Kiedyś mieliśmy wizytę w firmie, która była połączona z imprezą bożonarodzeniową. Ta zabawa szczególnie utkwiała mi w pamięci, bo była bardzo intensywna, ale niestety dość niezdrowa dla organizmu na dłuższą metę.

Birte

Wiele rzeczy przychodzi mi do głowy, kiedy myślę o Polsce. Jedną z nich to ogromne zniszczenie kraju po II wojnie światowej oraz niemiecki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Widzę Polskę jako kraj, który po wojnie oraz upadku Związku Radzieckiego, miał trudności, żeby odnaleźć swoje miejsce we współczesnej Europie. Mimo wszelkich trudności wydaje mi się, że udało się całkiem dobrze.

Louise

Poznałam kilkoro wartościowych ludzi z Polski przez ostatnie 4-5 lat. Postrzegam Polskę jako bardzo interesujący i fascynujący kraj. Przed upadkiem

żelaznej kurtyny Polska głównie kojarzyła mi się tragicznym losem wielu polskich Żydów.

Co duńskie gazety piszą o Polsce?

Mikkel

Duńskie media nieustannie skupiają się na aspekcie imigracji/pracy robotników, ponieważ rzekomo mają oni duży wpływ na duńską ekonomię. Jeśli zignorujemy informacje o polskich pracownikach unikających płacenia podatków, ogólnie ogólne wiadomości są dość pozytywne. Ostatnie wieści koncentrują się na historiach sukcesu obywateli polskich osiedlających się w Danii i wnoszących wkład w rozwój duńskiej gospodarki. Ambitne dziennikarstwo porusza takie niepokojące wieści jak skrajnie nacjonalistyczne ruchy prawicowe przybierające na sile, chociaż w kontekście sytuacji na świecie nie jest to szokująca informacja. Musisz uważać na prawdziwe dziennikarstwo analizujące stan Polski i aktualne sprawy polityczne, a następnie skupiają się na nabierającym rozpędu prawicowym ruchu nacjonalistycznym, co jest nieco niepokojące, ale nie tak jak reszta świata. Żeby zebrać rzetelne informacje o Polsce najczęściej sięgam do serwisu Reddit.

Bo

Dość sporo można było przeczytać o kontrowersjach związanych z odwołaniem Sądu Najwyższego w Polsce, co było postrzegane za precedens, który nie przystoi w demokratycznym państwie. Poza tym pamiętam artykuły, w których wspominało, że w Polsce brakuje rzemieślników, ponieważ większość przeprowadziła się do innych krajów Unii Europejskiej w poszukiwaniu lepszych warunków wynagrodzenia. W związku z tym w Polsce starano pozyskać się dodatkową siłę roboczą krajów spoza Unii.

Corina

Niestety nie za wiele. Pamiętam o dyskusji w mediach o warunkach zatrudnienia i pracy dla pracowników z przemysłu budowlanego. Niestety warunki nie są identyczne w porównaniu do duńskich pracowników. Nie znoszę tego, bo uważam, że za tę samą pracę powinny być te same warunki wynagrodzenia.

Christian

Traktat o Unii Europejskiej (TUE) art. 7. Stwierdzenie przez Radę ryzyka poważnego naruszenia przez Państwo Członkowskie wartości Unii.

Birthe

W Danii nie dociera do nas zbyt wiele wiadomości z Polski. Większość dotyczy polskiej polityki i obawy o zamach na demokrację przez partię Prawo i Sprawiedliwość. Jeśli chodzi o UE, Polska jest przedstawiana jako „dziecko problematyczne” w klasie.

Louise

Nie wiem.

Czy znasz sławnych Polaków?

Mikkel

Pierwsze nazwisko, które przychodzi mi na myśl to gracz hokejowy, którego nazwisko zaczyna się na literę G (Gretsky?), ale nie pamiętam dobrze. Wiem też, że Maria Curie oraz Fryderyk Chopin i chyba Mikołaj Kopernik, byli Polakami, nieprawdaz?

Bo

Maria Skłodowska Curie, Mikołaj Kopernik, Fryderyk Chopin, Roman Polański i wielu więcej, którzy przyczynili się do rozwoju nauk fizycznych i kultury. Lech Wałęsa oraz Donald Tusk są rozpoznawalnymi politykami. Tenisistka Karolina Woźniacka jest Dunką, ale pamiętamy, że ma polskie korzenie.

Corina

Karolina Woźniacka ma polskie korzenie - jej ojciec jest Polakiem.

Christian

Najlepszy papież w dziejach Kościoła Katolickiego. Właściwie to Słońce jest w centrum. Chopin.

Birthe

Nie znam wielu sławnych Polaków. Wiem, że papież pochodził z Polski. Jednakże, będąc kobietą o profilu naukowo-inżynieryjnym, Pani Curie zawsze była dla mnie wzorem do naśladowania.

Louise

Lech Wałęsa był zawsze widoczny w mediach, kiedy byłam dzieckiem.

Mija 15 lat od akcesji Polski do Unii Europejskiej. Jak postrzegasz Polskę na arenie międzynarodowej i w Europie?

Mikkel

Nie sądzę, aby Polska miała znaczący wpływ na Europę, czy na świat w globalnym ujęciu. Członkostwo Polski było poddawane dyskusji podczas zajęcia Krymu przez Rosję z pytaniem „Jak daleko Rosja się posunie”, jednak oprócz tego doszły do mnie wieści o cenzurze mediów - no i jeszcze informacja o tym, że przegłosowano artykuł 13! Natomiast o wpływie Polski na świat w skali globalnej nie mam zielonego pojęcia.

Bo

Wydaje mi się, że Polska nadal próbuje znaleźć swoje miejsce po zakończeniu zimnej wojny, ponieważ w duńskiej prasie można wyczytać, że w Polsce pewni politycy zagrażają demokracji oraz wolnym mediom. Nie jest trudno zauważyć, że większość krajów Europy Wschodniej borykało się z rozwojem demokracji już od XIX wieku, a Polska miała swoje pierwsze demokratyczne wybory dopiero po upadku żelaznej kurtyny, co będzie mniej niż jedno pokolenie temu. Jednakże jestem przekonany, że Polacy się zreflektują i przyczynią się do zmian, jak miało to miejsce wielokrotnie w przeszłości. Poza tym Polska osiągnęła ogromny sukces ekonomiczny, co przyczyniło się do zwiększenia zamożności. Zauważa się, że wymiana handlowa między Polską a Danią nabiera rozpędu.

Corina

Polska wydaje mi się w podobnej sytuacji, co Dania. Nie mam wyrobionego na ten temat zdania.

Christian

Nie mam wyrobionego zdania na ten temat. Jednakże w swojej obronie mogę dodać, że nie mam wyrobionego zdania również i o Niemczech.

Birthe

Pomimo aktualnie trwającego sporu między Polską a Unią Europejską, odnoszę wrażenie, że to dobrze dla obydwu stron, że Polska jest członkiem. Nie postrzegam Polski jako znaczącego gracza na arenie międzynarodowej, ale może nie śledzę dokładnie gazet.

Louise

Pierwsze skojarzenie to, że wielu kierowców oraz robotników przyjechało z Polski do pracy tutaj. Jednakże, jako osoba pracująca w branży IT, mam wrażenie, że Polska staje się atrakcyjnym centrum biznesowym, uwzględniając połączenie utalentowanych ludzi oraz atrakcyjnego położenia. Polska powoli przejmuje gałęzie IT wcześniej rozwijane w Indiach lub Pakistanie.

Szacuje się, że polska diaspora w Danii liczy około 40 tys. ludzi. Co myślisz o Polakach żyjących i pracujących w Danii?

Mikkel

Mój punkt widzenia jest częściowo ukształtowany przez pracę w otoczeniu dobrze wykształconych kolegów, stąd mogę założyć, że Polacy przyjeżdżają do Danii nie tylko w celach zarobkowych, ale po to, by żyć tutaj. Z moich osobistych doświadczeń wynika, że Polacy to inteligentni, ciekawi i pracowici ludzie. Wiele Polaków jest na tyle dobrze zintegrowanych ze społeczeństwem, że nawet trudno ich dostrzec, np. fala migrantów z lat 60. i 70., która przybyła do Danii by tu żyć i budować duńskie społeczeństwo.

Stygmatyzacja robotników jest słuszna, wielu nie płaci podatku dochodowego i nie czuje żadnej zachęty do tego. Jest to efekt swobodnego przepływu siły roboczej w UE i wolnego rynku w kraju o dużej presji podatkowej - nie można zatem całkowicie winić Polaków za wykorzystywanie gotowości Duńczyków do unikania płacenia podatku. Jednakże można ich winić za to, że godzą się na złe warunki zatrudnienia i minimalne wynagrodzenie, przyczyniając się do obniżenia standardów rynku. Mam nadzieję, że to nieliczni pracują na negatywną opinię o Polakach, a większość diaspery jednak stara się współpracować i uczyć się od duńskiego społeczeństwa.

Bo

To bardzo dobrze, że ludzie w Europie mogą osiedlić się, gdzie chcą w obrębie Unii Europejskiej. Aktualnie w Danii jest wielkie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników i to dobrze, że Polacy chcą pracować w Danii. Zdaję sobie sprawę, że niektórzy obawiają się, że obcokrajowcy zwiększą konkurencję na rynku pracy, ale jestem przekonany, że nie ma problemu, jak długo lokalne prawo jest przestrzegane. Polacy, których znam, potrafią z zaangażowaniem wykonywać swoją pracę oraz chcą przyczynić się do rozwoju duńskiego społeczeństwa.

Corina

Są bardzo mile widziani w Danii! Postrzegam Polaków jako ludzi oddanych swojej pracy, podobnie jak Duńczycy, nie widzę żadnej zasadniczej różnicy.

Christian

Wyjątkowo ciężko pracują - Duńczycy mają trudności dotrzymać im tempa. Z pewnością dobrze to służy krajowi i pewnie też w pewnym stopniu Polakom.

Podobnie by było, gdyby więcej Duńczyków pracowało w Polsce.

Birthe

Znam kilka osób z Polski i wszyscy są wspaniałymi ludźmi. Wydaje mi się, że polscy robotnicy i pracownicy w gospodarstwach rolnych są postrzegani jako rzetelne osoby, które raczej nie skarżą się za wiele. Odnoszę wrażenie, że mobilna siła robocza wpływa pozytywnie na ekonomię, jeżeli nie zaniża płac.

Louise

Myślę, że to wspaniale, że mamy różnorodność i cieszę się, że mamy tutaj także polską diasporę.

Czy znasz jakieś polskie słowo albo potrawę?

Mikkel

Jeszcze raz przypomnę, że z czasów, kiedy byłem zapałym graczem komputerowym, pamiętam słowo „kurwa”. Niestety nie znam żadnych potraw, ale wyobrażam sobie, że kuchnia polska obfituje w mięsne potrawy.

Bo

Pierogi ruskie z różnymi nadzieniami, bigos.

Corina

Są bardzo mile widziani w Danii! Postrzegam Polaków jako ludzi oddanych swojej pracy, podobnie jak Duńczycy, nie widzę żadnej zasadniczej różnicy.

Christian

Słowo: Na zdrowie (nie jestem do końca pewny zapisu).

Danie: Wódka???

Birte

Nie jestem pewna, czy znam danie, które na pewno pochodzi z Polski. Byłam w tym kraju tylko dwa razy, ostatnio w 2005 roku. Jeżeli znałam jakąkolwiek polską potrawę, to zdążyłam już o niej zapomnieć.

Louise

Nie mogę sobie teraz nic szczególnego przypomnieć

Rozmawiał Łukasz Kocewiak

Przepadł z Krotosem

rysunki współpracującego z „Informatorem Polskim” rysownika z Gliwic p. TADEUSZA KROTOSA





CIASTO MIGDAŁOWE

Składniki

8 jajek
250 g cukru pudru
szczypta cynamonu
miąższ z 1 laski wanilii
250 g mielonych migdałów
50 g płynnego masła
20 ml likieru pomarańczowego
1 pomarańcza
płatki migdałowe

Żółtka należy ubić na gęstą pianę. Zetrzeć skórkę z pomarańczy. Wycisnąć z niej sok. Do ubitej piany dodawać stopniowo skórkę pomarańczową, sproszkowany cynamon i miąższ wanilii. Masło stopić, lekko przestudzić i dodać do masy na przemian ze zmielonymi migdałami, wymieszać. Ubić białka na sztywną pianę. Połączyć z masą żółtkowo-migdałową

Formę do pieczenia wysmarować tłuszczem i posypać tartą bułką. Wlać do formy masę migdałową.

Ciasto wstawić do rozgrzanego do 180o C piekarnika na 50 minut.

Wyjąć ciasto z piekarnika. Ciepłe ciasto skropić mieszanką świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy i likieru pomarańczowego. Wierzch posypać cukrem pudrem, płatkami migdałowymi lub całymi migdałami.

Smacznego!
UŚ



DLA DOBRA DZIECKA?

ODBIERANIE RODZICOM DZIECKA BEZ ICH ZGODY

W 2005 i w 2011 roku duńską opinią publiczną wstrząsnęły dwie poważne sprawy o zaniedbywaniu i znęcaniu się nad dziećmi przez ich własnych rodziców. Sprawy te są znane jako sprawy z Tønder i z Brønderslev. Co ciekawsze, opinia publiczna była nie tylko wstrząśnięta sposobem, w jaki dzieci doznawały krzywdy, ale także tym, że odpowiedzialne władze socjalne latami nie reagowały na sterty zgłoszeń i donosów. W ten sposób dopuściły się zaniedbań prawnych i moralnych.

Obie sprawy charakteryzują się przeoczeniami i wykroczeniami prawnymi ze strony odpowiedzialnych władz socjalnych. Przez wiele następnych miesięcy po zainteresowaniu się sprawami z Tønder i z Brønderslev przez media, odpowiedzialni, wysoko postawieni urzędnicy lub politycy tłumaczyli się na żywo przed kamerami telewizyjnymi. W następstwie tego duńskie władze socjalne nadały sprawom wyższy priorytet.

Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że dzieci, którym dzieje się krzywda, muszą być chronione przez społeczeństwo i nawet zabierane rodzicom bez ich zgody. Najbardziej chciałoby się jednak, aby żadne dziecko nie musiało zostać zabrane rodzicom.

Pomiędzy dwoma skrajnościami - czyli dziećmi, którym naprawdę dzieje się krzywda, a dziećmi, które wcale tej krzywdy nie doświadczają - jest duża rozbieżność tak zwanej „szarej strefy”, gdzie potrzeba odebrania dzieci rodzicom nie jest pilna, i w której władze socjalne mają wystarczająco czasu na to, aby dokładnie zbadać sprawę lub pomóc rodzicom w inny sposób, zanim ewentualnie dojdzie do drastycznej decyzji o odebraniu dzieci rodzicom. Jak się jednak okazuje, władze socjalne decydują o zabraniu dzieci, bez zbadania sprawy.

Sprawy powstają często z powodu donosów na przykład dotyczących nadużywania alkoholu, częstych awantur, przemocy albo gdy ktoś widział lub słyszał płacz dziecka, a dziecko nie było pocieszane. Sprawy powstają także w przedszkolach lub szkołach, gdy nauczyciel omawia z dziećmi tematy takie jak „telefon zaufania”,

czy problemy dzieci, których rodzice się rozwiedli i tym podobne. Według prawa, każdy, kto jest świadomy tego, że dziecku dzieje się krzywda jest zobowiązany zgłosić to władzom.

Według moich własnych doświadczeń, niektórym Polakom, trudno jest zrozumieć, że za uderzenie dziecka, za klapsa można w Danii zostać ukaranym na podstawie prawa karnego i że władze socjalne z tego powodu mogą usunąć dziecko z domu.

Dziecko może zostać usunięte z domu za zgodą rodziców lub bez ich zgody. Tylko usunięcie dziecka bez zgody rodziców musi zostać potwierdzone przez gminny Komitet od Spraw Dzieci i Młodzieży, tj. Børn- og Ungeudvalget.

Niestety zdarza się, że gminy próbują wpłynąć na rodziców, obiecując im, że jeśli rodzice dobrowolnie zgodzą się na zabranie im dzieci, będą mieli lepsze możliwości kontaktu z dzieckiem, częstsze odwiedziny u rodziny zastępczej lub to, że procedura oddania rodzicom dziecka nie będzie trwać długo. W ten sposób gminy odbierają rodzicom możliwości ponownego rozpatrzenia sprawy.

Gminy powinny mieć na uwadze, że bez względu na zgodę rodziców lub jej brak, każda decyzja o umieszczeniu dziecka poza domem, długość pobytu, oraz kontakt z rodzicami zawsze muszą uwzględniać dobro dziecka - nie zgodę rodziców lub jej brak.

W Komitecie d/s Dzieci i Młodzieży zasiadają: sędzia sądu rejonowego, psycholog dziecięcy i wyznaczeni do tego politycy gminy. Ci ostatni rzadko są w temacie. W spotkaniu uczestniczą także rodzice i wybrany przez rodziców adwokat. Obecność rodziców i ich adwokata na spotkaniu jest przewidziana na 20-25 minut. Dzień i godzina spotkania w Komitecie są jednostronnie wyznaczane przez gminę. Pomoc adwokata w spotkaniach, we wszystkich instancjach jest darmowa i można wybrać sobie tego adwokata, do którego ma się zaufanie.

Od decyzji Komitetu d/s Dzieci i Młodzieży można się odwołać do państwowego organu odwoławczego

Ankestyrelsen w Kopenhadze lub w Aalborgu, gdzie rodzice mogą przyjść z wybranym przez nich adwokatem. Jednak to Ankestyrelsen wyznacza datę i godzinę spotkania bez udziału w tym rodziców i ich adwokata. Jeśli okaże się, że rodzice w żaden sposób nie mają możliwości przyjść na spotkanie na podyktowany dzień i godzinę - na przykład dlatego, że nie mogą dostać wolnego w pracy - wtedy może to zostać odebrane przez Ankestyrelsen jako brak zainteresowania dzieckiem. Jeśli natomiast adwokat rodziców nie może przyjść na podyktowany dzień i godzinę - na przykład dlatego, że już wcześniej ma umówioną inną rozprawę sądową, której nie da się przełożyć - wtedy rodzice w konsekwencji tego mogą albo zostać bez pomocy adwokata, albo muszą znaleźć innego adwokata, do którego nie mają już tak dużego zaufania. Obecność rodziców i ich adwokata na spotkaniu jest przewidziana na około 20-25 minut.

Od decyzji Ankestyrelsen można jeszcze odwołać się do sądów dwóch instancji. Tutaj rodzice mają także prawo do wyboru dowolnego adwokata za darmo. Sądy natomiast zawsze wyznaczają termin rozprawy wspólnie z adwokatem.

Mogłoby się wydawać słuszne i sprawiedliwe, że decyzja o odebraniu dziecka bez zgody rodziców może być oceniona aż przez cztery instancje, tj. dwa organy administracyjne i dwa sądy. Prawda natomiast jest taka, że okres umieszczenia dziecka przedłuża się za każdym razem, gdy wyższe instancje podejmują następne decyzje. Na przykład: jeśli gmina zadecydowała, że dziecko ma zostać odebrane rodzicom na okres 12 miesięcy, a wyższa instancja po 3 miesiącach oczekiwania podtrzyma decyzję gminy, wtedy okres umieszczenia dziecka będzie trwał już nie 12 a 15 miesięcy. W ten sposób rodzice, którzy próbują dochodzić swoich praw, są karani dłuższym terminem umieszczenia.

W sytuacjach, gdy mówimy o sprawach „szarej strefy” zdarza się, że gmina wcale nie sprawdziła kompetencji rodzicielskich albo opiera się na starych badaniach tych kompetencji. Niestety według nowszych praktyk takie postępowanie może zostać w pełni uznane za właściwe.

Następnym krytycznym punktem jest fakt, że rodzice biologiczni często zostają pozostawiani na bocznym torze i gminy nie umożliwiają im uczestniczenia w życiu dziecka więcej niż zaledwie 2-3 godziny tygodniowo,

pomimo, że prawo wyraźnie mówi, że dziecko ma prawo do kontaktu z rodzicami i do zachowania bliskich relacji z pozostałą rodziną i rodzeństwem.

Z własnego doświadczenia wiem, że współpraca rodziców z urzędnikami gminnymi często polega na jednostronnym dyktowaniu rodzicom warunków współpracy z gminą. Spotkania z gminą często wyznaczane są jednostronnie i bez brania pod uwagę sytuacji rodziców, ich czasu pracy, opieki nad pozostałymi dziećmi. Spotkania często są odwoływane na krótko przed wyznaczonym czasem i to bez podania uzasadnienia. Ewentualna chęć kwestionowania zasad współpracy jest przez gminę uważana za stwarzanie niepotrzebnych problemów i niegotowości do współpracy ze strony rodziców.

Zdarza się, że gminy nie mają wystarczającej ilości rodzin zastępczych, które są w stanie przyjąć do siebie w trybie natychmiastowym odebrane od rodzica dziecko. Zdarzają się sytuacje, gdzie gminy umieszczały nawet bardzo małe dzieci w rodzinach zastępczych, z góry dobrze wiedząc, że dziecko już niedługo (nawet za miesiąc lub dwa) zostanie przekazane następnej rodzinie zastępczej, co będzie zagrażać jego poczuciu bezpieczeństwa.

Rodzi się więc pytanie, czy procedury umieszczenia dzieci poza domem powinny zostać zmienione? Czy na przykład w sprawach „szarej strefy”, gminy najpierw powinny zaproponować rodzinom pomoc konsultantów, psychologów lub inne alternatywne rozwiązania, a nie od razu odbierać dzieci rodzicom? Jeśli zapytamy o to przewodniczącą duńskiej partii socjaldemokratycznej, która na jesień 2018 r. dumnie zadeklarowała, że jeśli ona zostanie premierem, wtedy jeszcze więcej dzieci niż teraz będzie zabierane rodzicom, odpowiedź będzie brzmiała: „Nie!”

Pomijając sytuacje, gdy w domu rodzinnym dzieje się tak źle, że umieszczenie dziecka poza domem jest bezwzględnie jedynym rozwiązaniem, to czy w sprawach „szarej strefy” zawsze jest potrzeba zabierania dzieci rodzicom? Przecież nie zawsze jest potrzeba wyrwania motylowi skrzydeł tylko po to, aby móc mu się dokładnie przyjrzeć!

Dominika Prokop
Adwokat

Sprawa z Tønder:

Ojciec dziewczynek w wieku około 8 i 11 lat przez lata wynajmował swoje córki w celu ich seksualnego wykorzystywania. Organy gminne otrzymały nie mniej niż 14 zgłoszeń nie reagując na nie. W 2005 roku po anonimowym zgłoszeniu Policja zatrzymała rodziców i dopiero wtedy dzieci zostały umieszczone poza domem. W następstwie sąd skazał 14 mężczyzn w wieku od 18 do 74 lat karami pozbawienia wolności za wielokrotne wykorzystywanie seksualne dziewczynek. Dyrektor gminnego Komitetu od Spraw Dzieci i Młodzieży został zwolniony dyscyplinarnie.

Sprawa z Brønderslev:

Rodzice dziesięciorga dzieci z rodziny patchworkowej latami systematycznie znęcali się fizycznie i psychicznie nad dziećmi,

gwałcili 2 z 10 dzieci, oraz nie zapewniali im nawet podstawowej opieki. Dzieci żyły w domu, który nie nadawał się do zamieszkiwania dla ludzi. Policja wiele razy interweniowała i dokonała szeregu udokumentowanych zgłoszeń do organów gminnych. Tak samo osoby prywatne dokonywały zgłoszeń do gminy. Pracownicy gminni kilka razy odwiedzali rodzinę, lecz do zabrania dzieci rodzicom nie doszło. Zaniedbaniom nadszedł kres dopiero wtedy, gdy najstarsze dziecko uciekło z domu i złożyło zeznania na policji. Po zaarrestowaniu rodziców przez policję, dzieci trafiły do rodziny zastępczej. W następstwie sprawy dyrektor gminnego Komitetu od Spraw Dzieci i Młodzieży oficjalnie sam zrezygnował z posady.

Kalisz - najstarsze polskie miasto

Kalisz z języka łacińskiego Calisia, to miasto na prawach powiatu, leżące w środkowo-zachodniej Polsce, położone na Wysoczyźnie Kaliskiej. Usytuowane jest ono nad rzeką Prosną u ujścia Swędrni.

Kalisz z języka łacińskiego Calisia, to miasto na prawach powiatu, leżące w środkowo-zachodniej Polsce, położone na Wysoczyźnie Kaliskiej. Usytuowane jest ono nad rzeką Prosną u ujścia Swędrni.

Stolica województwa

Od roku 1314 aż do 1793 Kalisz był stolicą województwa kaliskiego. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Kaliszu mieściła się kasa szafarzy podatków dla Wielkopolski. Następnie miasto zostało stolicą departamentu w Księstwie Warszawskim.

Czasy prehistoryczne

Należy podkreślić, iż istniał tu zespół osad i cmentarzysk świadczących o nieprzerwanym osadnictwie poczynając od neolitu, poprzez epokę brązu i wczesną epokę żelaza. Liczne odkrycia rzymskich importów, na przykład skarb z Zagórzyna, wskazują na to, że okolice Kalisza były ośrodkiem na trasie szlaku bursztynowego. W tym też czasie mówi się o osadzie Kalisii, wzmiankowanej w 158 roku n.e. przez Klaudiusza Ptolemeusza i są one powodem do stwierdzenia, że Kalisz jest najstarszym miastem Polski (Calisia - Poloniae civitatum vetustissima).

Pierwszy gród

Pierwszy gród na tak zwanym Zawodziu, wzniesiono w latach 850-860. W tym samym czasie na północ od grodu powstała otwarta osada targowa, na tak zwanym Starym Mieście. Zespół obu osad stał się jednym z ważniejszych politycznie i handlowo grodem kasztelańskim, gdzie krzyżowały się główne trakty miasta. Część archeologów uważa, że Kalisz pełnił rolę pierwszego ośrodka władzy w okresie plemiennym.

Czasy pierwszych Piastów

W okresie panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego, gród centralny na Zawodziu został otoczony 24 gromadami położonymi w promieniu około 30 km od Zawodzia. Od X stulecia Kalisz był jedną z głównych siedzib królestwa. Od XII stulecia Kalisz był stolicą jednej z siedmiu prowincji utworzo-

nych przez Bolesława I Chrobrego. W roku 1138 na mocy ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego, ziemia kaliska została włączona do dzielnicy senioralnej. W roku 1181 księstwo kaliskie objął Mieszko III Stary. W roku 1193 w kolegiacie świętego Pawła Apostoła pochowany został kaliski książę Mieszko Młodszy, a w roku 1195 książę kujawski Bolesław Mieszkowic, zaś w 1202 roku, książę zwierzchni Polski Mieszko III Stary.

Henryk Brodaty i Bolesław Pobożny

W 1233 roku Henryk Brodaty spalił gród na Zawodziu i założył nowy wraz z osadą. Miasto osiągnęło wysoką pozycję ekonomiczno-militarną i stało się główną rezydencją Bolesława Pobożnego i stolicą wschodniej Wielkopolski.

Czasy rozbitcia dzielnicowego

W czasie rozbitcia dzielnicowego Kalisz był stolicą osobnego księstwa. W czasach nowożytnych był siedzibą wojewody, ośrodkiem sukiennictwa i stolarstwa, a w XIX wieku ośrodkiem okręgu przemysłowego. Tutaj prowadzono pierwsze w Polsce obserwacje astronomiczne przy użyciu sprowadzonej do Kalisza lunety. Wówczas także został wymyślony w Kaliszu, stosowany do dziś w większości lunet i teleskopów zwierciadlanych, montaż paralaktyczny, ułatwiający śledzenie poruszających się po niebie obiektów. Gmina żydowska w Kaliszu należała do najznacniejszych w Koronie Królestwa Polskiego. W 1818 roku książę namiestnik Józef Zajaczek wydał postanowienie o funduszu pożyczkowym dla Kalisza, rozpoczynając wielką przebudowę miasta: uregulowano wówczas Warszawskie Przedmieście, usytuowano plac świętego Józefa, uregulowano Wrocławskie Przedmieście, a także aleję Józefiny oraz wzniesiono most Kamienny i pałac Weissów. Każdy wycieczkowiec, znajdzie tu coś co zachwyci jego serce. W mieście jest bogate zaplecze hotelarsko-gastronomiczne, które sprosta gustom najwybredniejszych.

Ewa Michałowska-Walkiewicz



Odwiedź stronę internetową
Muzeum Izba Polska

<http://www.polakkasernen.dk/pl/>

Besøg
Museum Polakkasernens
hjemmeside

<http://www.polakkasernen.dk>

MobilePay 25 77 92 01

